

BOCZNA FURTKA
DLA ABORCJI s. 18

UKRAIŃSKIE
ROZDROŻA s. 30

REWOLUCJA SZTUCZNEJ
INTELIGENCJI s. 34

OBLUBIENICA
CHRYSTUSA s. 38

12.03.2023
nr 11 (906)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

10 lat
pontyfikatu



Jak rozumieć Franciszka

s. 10



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



ks. Henryk Zieliński

Prawda i gruba kreska

Bądźmy ostrożni wobec Michnika i jego „Gazety”, nawet gdy nas w niej bronią i chwala! Tę parafrazę przestrogi Laokona z Wergiliuszowej „Eneidy”: „Boję się Greków, nawet kiedy niosą dary” dedykuję wszystkim, którzy entuzjastycznie przyjęli „obronę” św. Jana Pawła II w rozmowie Dominiki Wielowieyskiej z Adamem Michnikiem, opublikowanej pod koniec lutego w „Gazecie Wyborczej”.

Wspomniany wywiad: „Tak, bronię Jana Pawła II” jest głosem w sporze o postawę Jana Pawła II wobec pedofilii. Wielowieyska taktownie przyjmuje rolę nieustępliwego dziennikarki, przepytującej własnego redaktora naczelnego. Czasem filuternie go kontruje, dzięki czemu jego obiektywizm i sprawiedliwość ma jasnieć większym blaskiem. Zarzuca mu np. nadmierną skłonność do obrony Kościoła: „Ty jak raz w miesiącu nie pobronisz Kościoła, to się źle czujesz” – przymawia Michnikowi słowami jego zastępcy, Jarosława Kurskiego. „Rozbrojony” tym Michnik wyznaje, że choć nieochrzczony, to rzeczywiście uważa się za przyjaciela Kościoła katolickiego – bez wzajemności. Trochę się z tej słabości tłumaczy. Niepotrzebnie! Bo pod tym, że jest on przyjacielem Kościoła większym niż Wielowieyska czy Kurski, osobiście mógłbym się podpisać.

Na tle swoich hunwejbiniów Adam Michnik jawi się w tym wywiadzie jako człowiek rozsądku. Po wcześniejszych atakach w „Wyborczej” na św. Jana Pawła II, a przed tymi, które miały jeszcze nastąpić, jej naczelnny apeluje o umiar. To sprytne zagranie. Przypomina jako żywo sytuację z PRL, kiedy władza ogłaszała podwyżkę ceny kielbasy z 44 do 160 zł za kilogram. Wywoływało to falę buntu, po którym I sekretarz PZPR osobiście występował z orędziem do narodu, uwzględniał protesty i wielkodusznie zmniejszał skalę podwyżek o połowę. Sekretarz był dobrym panem, lud się cieszył, że będzie taniej, niż być miało, a podwyżki wchodziły w życie. Tak i teraz: cieszymy się, że to Adam Michnik stoi jeszcze na czele „Wyborczej”, bo strach pomyśleć, co będzie, jeśli go kiedyś zabraknie...

Czym w istocie jest to, co proponuje nam Michnik wobec Jana Pawła II? Kolejną „grubą kreską”. „Przygwożdżony”

argumentami Wielowieyskiej (związanej z warszawskim KIK) o winie Jana Pawła II, kapituluje i orzeka ostatecznie: „Jego odpowiedzialność jako zwierzchnika Kościoła jest bezdyskusyjna”. Apeluje jednak: „Jego błędy, których ja nie neguję, nie mogą unieważniać wielkich zasług”. Zaslania nawet papieża własną piersią, wyznając, że i on sam – Michnik – przed trzy-

dziestu laty nie walczył, jak należało, np. o prawa LGBT, bo nie był świadomy problemu. Nawet niektórzy biskupi i katolicycy publicyści ucieszyli się z tej „obrony”. Podobnie niektórzy się ucieszyli, gdy Adam Michnik przed paru laty w swojej „Gazecie” komplementował chrześcijaństwo jako najlepszą z religii, ponieważ „wszystkie prawdy wiary zostały w niej przedyskutowane i demokratycznie przegłosowane”. Nie wszyscy się połapali, gdzie w tym jest „koń trojański”? A jest.

Z ostrożnością radzę podchodzić także do tego, co o papieżu Franciszku rozgłaszają jego „obrońcy” i „przyjaciele”. Brakuje przy nim bowiem takich wypróbowanych i kompetentnych przyjaciół, jak choćby kard. Joseph Ratzinger i Joaquín Navarro-Valls przy Janie Pawle II, którzy dbali o teologiczną i medialną interpretację nauczania papieża. Stąd w podejściu do Franciszka za dużo jest instrumentalizowania go i manipulacji. Dla przykładu, z niedawnej wypowiedzi Franciszka: „Homoseksualizm to nie przestępstwo, ale grzech” do opinii publicznej trafiła tylko pierwsza część zdania. O stwierdzeniu, że aborcja jest jak wynajęcie płatnego zabójcy, nikt już nie chce pamiętać, bo to nie pasuje do obowiązującej narracji. Nawet wiele źródeł katolickich podaje zmanipulowane zdanie z Dokumentu o ludzkim braterstwie podpisanego w 2019 r. w Abu Zabi przez papieża Franciszka i wielkiego imama Ahmada Ai-Tayyeba, sugerując, jakoby papież zakwestionował w nim jedyną prawdę objawioną. Na tę manipulację zwrócił ostatnio uwagę ks. prof. Waldemar Chrostowski. Ale takich przykładów jest więcej.

Podjmując refleksję nad dekadą papieża Franciszka, za mało zwraca się uwagę na jego epokową decyzję o powołaniu i posłaniu do świata misjonarzy miłosierdzia. Dzięki ich posłudze każdy ma w swoim zasięgu możliwość uzyskania rozgrzeszenia i zwolnienia z kar, od których dotąd uwalniać mogła tylko Stolica Apostolska. To decyzja na miarę tysiąclecia, praktyczna realizacja Franciszkowej wizji Kościoła jako „szpitala polowego”, która przybliży ludziom zbawienie. I z tym papieża Franciszka powinniśmy kojarzyć.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

12.03.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak rozumieć Franciszka – mówi bp Jan Piotrowski, były misjonarz w Ameryce Południowej **s. 10**



fol. Ashwin Vaswani/Unsplash

Dekada Bergoglio **s. 12**

MOJA WIARA

Musimy być wierni – rozmowa z abp. Mieczysławem Mokrzyckim **s. 4**

Nowe oblicze Kościoła **s. 8**

Poprawiacze Ewangelii **s. 9**

Biblijne obrazy Kościoła: Oblubienica Chrystusa **s. 38**

NA CZASIE

Boczna furtka dla aborcji **s. 18**

Ukraińskie rozdroża **s. 30**

Msza na niby **s. 36**

Życie dla Polski – sylwetka mjr. Bogusława Nizieńskiego **s. 37**

WARTO WIEDZIEĆ

Rodzinne 3D – dystans i humor **s. 32**



fol. Freepik

Rewolucja sztucznej inteligencji **s. 34**

Losy fundatora KUL – Karol Jaroszyński **s. 42**

Rak prostaty **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Bomby znowu spadają na Ukrainę. Od kilku dni Rosjanie nasilają ataki. Jak w tych warunkach funkcjonuje Kościół?

Ta wojna trwa nie od roku, ale od ośmiu lat. (...) Dla naszego Kościoła wojna jest wielkim wyzwaniem. Ciągłe mówimy o wielkim zawierzeniu Panu Bogu, o stałej modlitwie, z błagalną prośbą o Boże miłosierdzie, o zmiłowanie, o odpuszczenie win naszemu Kościołowi, całemu narodowi ukraińskiemu i całemu światu.



ści doświadczamy również podczas trwającej wojny, poprzez bliskość poszczególnych Kościołów w Europie, które zanoszą każdego dnia modlitwy w swoich świątyniach, a także przychodzą z pomocą humanitarną. Podczas spotkania w Pradze mogłem wszystkim za to wyrazić naszą wdzięczność.

Jakich owoców można się spodziewać po europejskim zgromadzeniu synodalnym w Pradze?

Musimy być wierni

Z abp. **Mieczysławem Mokrzyckim**, metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego, rozmawia Paweł Bieliński (KAI)

Staramy się także być blisko tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy, nie tylko wiernych naszego Kościoła, ale wszystkich ludzi, którzy cierpią, doznają skutków tej wojny przez utratę najbliższych, zniszczenie dachu nad głową i mienia.

Chyba najbardziej widoczna i potrzebna w sytuacji wojennej jest właśnie ta charytatywna rola Kościoła?

Tak. Wszystkie nasze Kościoły lokalne starają się przyjąć z pomocą swoim wiernym i innym ludziom, którzy ubożają na skutek działań wojennych. Wiele osób traci pracę, więc nie ma dochodów, a oszczędności się kończą. Poprzez struktury Caritas Kościół stara się ogarnąć troską szczególnie te diecezje i te miejscowości, gdzie toczą się działania wojenne. We Lwowie organizujemy pomoc we współpracy z Caritas w Polsce i w innych krajach. Ze Lwowa przesyłamy tę pomoc humanitarną do Charkowa, Zaporozża czy Odessy.

Niektórzy mówią, że ta pomoc zmalała, ale tak nie jest. Po prostu na początku zasypano nas pomocą humanitarną, bo nikt nie wiedział, jak ta wojna będzie się dalej toczyć, czy będzie możliwość regularnego przesyłania pomocy. Ale pomoc nadal przychodzi i za ten gest solidarności, bliskości, zrozumienia jesteśmy wszystkim ludziom dobrej woli w Polsce i w całej Europie bardzo wdzięczni.

Kościół świadczy również pomoc w formie duchowego wsparcia.

Tak, dajemy nie tylko pomoc humanitarną. Organizujemy nabożeństwa. Nasze ośrodki charytatywne są także blisko osób, które potrzebują rozmowy, porady psy-

chologicznej, podniesienia na duchu, często po utracie bliskich – ojców, synów, braci, którzy zginęli, oddając życie na ołtarzu ojczyzny. Również blisko żołnierzy, którzy powrócili z wojny okaleczeni i wymagają długiego powrotu do zdrowia.

Czy ukraińscy katolicy mają nadzieję na zakończenie tej wojny?

Wojna musi kiedyś się skończyć. Wszyscy to wiemy i wierzymy, że ona skończy się szybko. Wszyscy byśmy tego chcieli. Wiemy, że przede wszystkim zależy to od Pana Boga, ale także w dużej mierze od tego, czy Ukraina będzie miała wystarczająco broni, aby odpowiedzieć na ataki ze strony Rosji, a także aby odnieść zwycięstwo.

Czy pomimo działań wojennych proces synodalny mógł przebiegać normalnie?

Na początku mieliśmy możliwość organizowania spotkań synodalnych, ale nie na całej Ukrainie. Na terenie działań wojennych nie mogliśmy zająć się tą sprawą, bo jednak były sprawy ważniejsze. Ale Kościół w Ukrainie doświadczył synodalności już 30 lat temu, kiedy odradzał się po upadku Związku Radzieckiego. Odczuwał cały czas bliskość Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej, poszczególnych konferencji episkopatów w Europie i na świecie, wyrażaną także w formie pomocy materialnej, dzięki której mógł się odradzać Kościół materialny poprzez restaurację starych kościołów czy budowę nowych świątyń. Tej synodalno-

Biskupi zwrócili uwagę na wielką rolę Kościoła i ewangelizacji w dzisiejszych czasach, by odpowiedzieć na aktualne wyzwania. Tak jak kiedyś Kościół zatroszczył się o szkolnictwo, o medycynę, o rolnictwo, będąc obecnym w różnych dziedzinach życia, tak samo dzisiaj staje wobec wyzwań klimatycznych czy etycznych, w których powinien być obecny i dać na nie odpowiedź.

Podczas zgromadzenia niektóre delegacje proponowały pewne reformy w Kościele czy zmiany w jego nauczaniu, na przykład dotyczące podejmowania decyzji w Kościele czy święcenia kobiet. Natomiast delegacja ukraińska bardzo mocno podkreśliła,

że w sprawach fundamentalnych nie może być relatywizmu i że wartości są ważniejsze od życia.

Musimy być przede wszystkim wierni Ewangelii. Chrystus nie wyłączał nikogo z Kościoła: wszyscy mają w nim swoją rolę. Podczas swojej działalności Chrystus korzystał z pomocy kobiet, a jednak ustanowił pewną hierarchię Kościoła, która obowiązuje nas do dzisiaj. Kobieta nie jest wyłączona z odpowiedzialności za Kościół. Może się realizować w różnych formach życia zakonnego czy w innych dziedzinach życia Kościoła. Ale jeśli chodzi o święcenie kobiet, nauczanie Kościoła, w tym ostatnich papieży, jest klarowne.

Tytuł i skrót pochodzą od redakcji

Wszyscy za papieża

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” to inicjatywa modlitwy w intencji Ojca Świętego. W tym roku przebiega pod hasłem „Zobacz ręce Boga”. Rozpocznie się w sobotę 11 marca na Jasnej Górze. Organizatorzy zachęcają, aby 12 marca była kontynuowana we wszystkich parafiach w Polsce. Uczestnictwo nie wymaga rejestracji. „Podczas tegorocznej akcji w sposób szczególnie będziemy polecać dobremu Bogu posługę Ojca Świętego Franciszka oraz wyprasać dar nieba dla zmarłego papieża emeryta Benedykta XVI” – informują organizatorzy. Wydarzenie objął patronatem honorowym przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

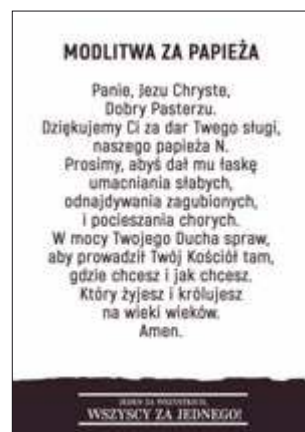
Znakiem szczególnym tegorocznej edycji jest specjalnie ułożona modlitwa

w intencji papieża. Około 50 000 obrazków zawierających jej tekst zostało rozesłanych do parafii w całej Polsce. Tekst modlitwy można też znaleźć na stronie internetowej akcji (www.wszyscyza1.pl) oraz w mediach społecznościowych. Organizatorzy zachęcają również, aby 12 marca



opublikować w mediach społecznościowych posty nawiązujące do modlitwy za papieża z użyciem hashtaga #wszyscyzajednego2023.

Pomysł zrodził się w kręgu młodych związanych z Ruchem Lednickim oraz z Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Łomżyńskiej. Doroczną inicjatywę koordynuje diecezja łomżyńska z jej biskupem Januszem Stepnowskim./KAI/bs



Obrady KEP

Podsumowanie etapu kontynentalnego Synodu o synodalności będzie głównym tematem zebrania plenarnego KEP, w dniach 13–14 marca w Warszawie. Abp Stanisław Gądecki i abp Adrian Galbas zrelacjonują obrady synodalne, które odbyły się w lutym w czeskiej Pradze. Z tej perspektywy biskupi jeszcze raz przyjrzą się krajowej syntezie procesu synodalnego. Ponadto w czasie zebrania metropolita przemyski abp Adam Szal przedstawi plan przygotowań do beatyfikacji rodziny Ulmów.

Obrady KEP połączone będą z obchodami 10. rocznicy wyboru papieża Franciszka. Z tej okazji w Świątyni Opatrzności Bożej biskupi będą koncelebrować dziękczynną Mszę świętą 13 marca o godz. 18.00. Przewodniczyć jej będzie kończący swoją służbę nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio./KEP/bs



Krzysztof Ziemięcki

ciem Fundacji „Akogo?”. Dzięki tej fundacji i jej prezes, aktorce Ewie Błaszczuk, w 2013 r. rozpoczęła działalność klinika „Budzik” dla dzieci w śpiączce. Dziś trudno uwierzyć, że było to pierwsze w Polsce miejsce przeznaczone dla najmłod-

Historia dająca nadzieję

Po wielu latach starań, wreszcie, zbiorów i ciężkiej pracy przy Szpitalu Bródnowskim w Warszawie uroczyste otwarto klinikę „Budzik” dla dorosłych. Placówka została wyposażona w siedemnaście łóżek. Pierwsi pacjenci trafiają tam dosłownie lada dzień.

Nowo wybudowana klinika to trzypiętrowy budynek o powierzchni 3800 mkw., z zielonym dachem, który będzie pełnił również funkcję rehabilitacyjną. Wartość inwestycji to blisko 55 mln zł.

Ukończenie budowy jest połączone z dwudziestole-

tych po ciężkich urazach mózgu. Potrzeba kompleksowej opieki nad takimi osobami jest bowiem ogromna. A liczba osób potrzebujących przewyższa możliwości. Rocznie w Polsce zapada w śpiączkę ponad 600 osób, w tym około 150 dzieci. Ponad połowa to ofiary prześlęstw – najczęściej drogowych; sporą grupę stanowią też ofiary przemocy.

W otwarciu placówki dla dorosłych wzięli udział mali pacjenci wybudzeni w dziecięcej klinice zlokalizowanej w warszawskim Międzyzlesiu.

Budowę kliniki dla dorosłych honorowym patronatem objęła pierwsza dama. Agata Kornhauser-Duda podkreśliła, że fundacja wraz ze współpracującymi z nią środowiskami stworzyła „kompleksowy model pomocy pacjentom w śpiączce”.

Całe dzieło powstało z potrzeby kompleksowego wsparcia osób dorosłych w śpiączce

i dzięki ogromnej determinacji prezes Fundacji „Akogo?”. Walka, jaką toczą Ewa Błaszczuk i jej współpracownicy, jest zwycięska, bo już ponad sto osób zostało wybudzonych. Jednak klinika nie powstałaby, gdyby nie pewne tragiczne wydarzenie.

Pani Ewa mówi otwarcie, że niejako *spiritus movens* całego przedsięwzięcia był wypadek jej córki Oli, która przed laty, w wieku sześciu lat, ły-

kając tabletkę, zachłysnęła się i w konsekwencji zapadła w śpiączkę. Nie było wówczas takich miejsc i struktur w Polsce, trzeba było je stworzyć. Dzisiaj już są, i to w koszyku świadczeń gwarantowanych NFZ.

Czyż to, o czym piszę, ta cała tak wspaniale zakończona historia, dająca wsparcie i nadzieję tylu osobom, nie

potwierdza, że w życiu wszystko jest po coś? Że nawet najtrudniejsze momenty mają dla nas i dla świata sens?

Wielki Post to czas, kiedy staramy się zmienić, weryfikujemy nasze postanowienia i generalnie usiłujemy iść ku Górze. Wiele trudnych spraw, jeśli potrafimy na nie spojrzeć z ufnością, nabiera nagle innego, głębszego znaczenia. Pomyślmy o tym.

Autor jest dziennikarzem TVP

Rodzinny dramat zmotywował Ewę Błaszczuk do działania. Klinika wybudziła ze śpiączki już sto osób.

W SKRÓCIE

- **Papieska podróż na Węgry.** Papież Franciszek złoży wizytę na Węgrzech w dniach od 28 do 30 kwietnia.
- **Na forum ONZ.** Ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ Linda Thomas-Greenfield zobowiązała się do wniesienia na forum ONZ sprawy nikaraguańskiego biskupa Rolanda Alvareza, bezpodstawnie skazanego przez reżim Daniela Ortegi na 26 lat więzienia.
- **Drożej dla kurialistów.** Kardynałowie oraz szefowie watykańskich dykasterii i inne osoby, które pełnią kierownicze funkcje w instytucjach Stolicy Apostolskiej i korzystają z mieszkań służbowych, czyli należących do Watykanu, będą odtąd płacić pełną cenę rynkową za wynajem. Postanowił o tym papież Franciszek.
- **Nowy sojusz?** Przywódcy Białorusi i Chin, Alaksandr Łukaszenka i Xi Jinping, podpisali w Pekinie pakiet 16 dokumentów, które mogą ułatwić omijanie sankcji poprzez dostarczanie pomocy dla Rosji przez Białoruś.
- **Biden miał raka.** Lekarz prezydenta USA Kevin O'Connor poinformował, że biopsja potwierdziła, iż Joe Biden miał raka podstawniokomórkowego (skóry), ale nowotwór został w pełni usunięty.
- **Bez zmiany płci w Bułgarii.** Bułgarski Sąd Najwyższy orzekł, że „zmiana płci” na drodze postępowania sądowego jest niedopuszczalna w aktualnym stanie prawnym obowiązującym w Bułgarii. SN podkreślił, że „płeć jest rozpoznawana przy urodzeniu i określa człowieka do chwili śmierci”.
- **Dodatkowe zgony.** Długie oczekiwanie pacjentów w szpitalnych oddziałach ratunkowych przyczyniło się w zeszłym roku do ok. 23 tys. dodatkowych zgonów w Anglii – wynika z analizy lekarzy medycyny ratunkowej Royal College of Emergency Medicine (RCEM).
- **Bez sankcji.** Holenderskie chryzantemy i tulipany nadal trafiają do Rosji, informuje portal NU. Sprzedaż kwiatów nie podlega sankcjom, a eksporterzy nie mają oporów moralnych, czytamy na portalu.
- **Wielomiliardowe szkody.** Bank Światowy oszacował, że trzęsienia ziemi, które 6 lutego nawiedziły Turcję i Syrię, tylko w Turcji spowodowały szkody materialne w wysokości 34,2 mld USD – poinformowała w poniedziałek Agencja Reutera.
- **Królewska podróż.** Król Wielkiej Brytanii Karol III w swoją pierwszą podróż zagraniczną jako monarcha uda się do Francji i Niemiec, a odbędzie się ona w dniach od 26 do 31 marca – ogłosił Pałac Buckingham.



fot. PAP/EPA/Francesco Ammendola/Quirinal Press Office

ZGINĘLI U WYBRZEŻY KALABRII

Prezydent Włoch Sergio Mattarella oddał hołd ofiarom katastrofy łodzi z migrantami, do której doszło u brzegów Kalabrii. Szef państwa udał się do hali sportowej w mieście Crotone, gdzie ustawiono trumny z ciałami 67 migrantów. Odwiedził także miejsce

w szpital, w którym przebywa 15 rannych. Wciąż niepełny jest bilans katastrofy łodzi, która wypłynęła z Turcji i rozbiła się o skały u wybrzeży kalabryjskiej miejscowości Cutro. Nie wiadomo, ile osób było na pokładzie, być może nawet około 200.

DRAKOŃSKIE WYROKI NA BIAŁORUSI

Aleś Bialacki, białoruski obrońca praw człowieka, twórca centrum praw człowieka Wiasna i laureat ubiegłorocznej Pokojowej Nagrody Nobla, został skazany przez sąd w Mińsku na 10 lat kolonii karnej. Trzej inni działacze i bliscy współpracownicy Bialackiego, Walancin Stefanowicz, Uładzimir Łabkowicz i Zmiecier Sałaujou (zaocznie), zostali skazani na kary od siedmiu do dwunastu lat więzienia. Aktywiści zostali zatrzymani 14 lipca 2021 r. i od tamtej pory przebywali za kratami.

Także na Białorusi kary 19 lat więzienia dla sądzonej zaocznie przywódczyni opozycji Swiatłany Cichanouskiej zażądał prokura-



fot. PAP/EPA/Tatjana Zenkovich

tor. Jej mąż Siarhiej, który odsiadyuje wyrok 18 lat więzienia, został skazany na dodatkowe 1,5 roku za niepodporządkowanie się personelowi kolonii karnej.

KATASTROFA KOLEJOWA W GRECJI

W pobliżu miasta Larissa w środkowej Grecji doszło do czołowego zderzenia pociągu osobowego z towarowym. Osobowym składem podróżowało 350 osób, 36 z nich zginęło, a co najmniej 85 zostało rannych. Była to najtragiczniejsza w skutkach katastrofa ko-

lejowa w historii Grecji. Po katastrofie minister transportu Kostas Karamanlis podał się do dymisji, biorąc na siebie „długoletnie zaniedbania państwa”. Premier Grecji Kyriakos Micotakis powiedział, że do katastrofy doszło „z powodu tragicznego ludzkiego błędu”.



fot. PAP/EPA/Apostolis Domalis

fot. PAP/EPANahya Nemah



DRAMAT ALEPPO TRWA

Sytuacja w Aleppo jest dramatyczna, ponieważ setki rodzin są zmuszone do przebywania razem w wielkim dyskomforcie, bez prywatności i pośród dużego zamieszania. Pomoc jest rozdzielana w zależności od potrzeb i liczby osób w utworzonych centrach kryzysowych. – My franciszkanie mamy kilka centrów w Aleppo, a episkopat łaciński również przyjął setki osób. Krótko mówiąc,

staramy się pomagać, jak tylko możemy. Ludzie się boją. Potrzebujemy trwałego pokoju, który położy kres złu, którego Syryjczycy doświadczają od dwunastu lat, najpierw w wyniku wojny, a teraz także trzęsienia ziemi – powiedział Rádiu Watykańskiemu o. Firas Lutfi OFM. Dramatyczna sytuacja panuje także w Idlibie, również doświadczonym trzęsieniem ziemi.

NIEMIARYGODNA SKALA WOJNY



fot. PAP/PASTR

Wojna na Ukrainie weszła na nowy poziom, a jej skala jest niemiarygodna – powiedział

w Hamburgu dowódca sił NATO w Europie, amerykański generał Christopher Cavoli, wskazując na ogromne straty wojsk rosyjskich. Jak podkreślił, do tej pory Rosja straciła na Ukrainie ponad 200 tys. żołnierzy i ponad 1800 oficerów – zabitych lub rannych – a także ponad 2 tys. czołgów. Każdego dnia, jak dodał amerykański generał, rosyjskie wojsko wystrzeliwuje średnio ponad 23 tys. pocisków artyleryjskich. Cavoli powiedział, że „w razie konieczności” NATO musi dysponować argumentem „twardej siły”.

KONFERENCJA ONZ W KATARZE

Rosyjska agresja na Ukrainę to wojna neokolonialna; to cios dla światowej gospodarki, jej skutki gospodarcze są odczuwalne nie tylko w Europie, ale także w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie, w szczególności w krajach najłabiej rozwiniętych – powiedział 5 marca w Katarze prezydent Andrzej Duda. Uczestniczył on w debacie ogólnej V Konferencji

ONZ ws. państw najłabiej rozwiniętych. Zapewnił, że Polska opowiada się za współpracą równych i suwerennych państw. Jak mówił, historia uczy nas, że tylko równość wszystkich państw wobec prawa międzynarodowego i jego bezwzględne przestrzeganie są najlepszymi gwarantami pokoju, bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego.



fot. PAP/Marcin Olajara

■ **Epidemia w Peru.** Występująca od 2022 r. w Peru ptasia grypa doprowadziła do śmierci ponad 60 tys. zwierząt w tym południowoamerykańskim kraju. Od połowy stycznia br. choroba nasila się wśród ssaków.

■ **Uciekł z Kuby.** Władze Stanów Zjednoczonych przyznały azyl polityczny 29-letniemu obywatelowi Kuby Rubenowi Martinezowi Machado, który uciekł z tej karaibskiej wyspy starym samolotem rolniczym, pokonując ponad 400 km.

■ **Odpowiedź z wolnej stopy.** Sąd Najwyższy Brazylii zwolnił z aresztu 137 zwolenników byłego prezydenta Jaira Bolsonaro, uczestników styczniowych zjść, którzy będą odpowiadać przed sądem z wolnej stopy. W aresztach pozostaje 803 oskarżonych o szczególnie aktywny udział lub przywództwo.

■ **Tragedie dzieci.** Każdego dnia na świecie 22 dzieci ginie lub zostaje poważnie rannych – wynika z raportu przygotowanego przez Save the Children. – Na całym świecie w strefach konfliktów żyje około 449 milionów dzieci, z czego 230 milionów mieszka w najbardziej niebezpiecznych rejonach – zaznaczył Filippo Ungaro, rzecznik włoskiego oddziału organizacji.

■ **W walce z opozycją.** Sąd w stolicy Kambodży Phnom Penh uznał Kema Sokhe, lidera rozwiązanej Kambodżańskiej Partii Ocalenia Narodowego (CNRP), za winnego zdrady stanu i skazał na 27 lat aresztu domowego.

■ **Kolejna tajemnicza śmierć.** W niewyjaśnionych okolicznościach poniósł śmierć w swoim domu pod Moskwą oligarcha i były szpieg KGB w Belgii 64-letni Władimir Rowniejko.

■ **Pomoc USA dla Tajwanu.** Departament Stanu USA zatwierdził sprzedaż Tajwanowi amunicji do myśliwców F-16 w ramach umowy o wartości 619 milionów dolarów – poinformował Pentagon.

■ **Nie wyjdzie po 50 latach.** Kalifornijska komisja rewizyjna odmówiła zwolnienia warunkowego Sirhanowi Sirhanowi, palestyńskiemu uchodźcy od ponad 50 lat odsiadującemu dożywocie za zabójstwo kandydata na prezydenta USA Roberta F. Kennedy'ego w 1968 r.

■ **Nowi prezydenci.** Parlament Wietnamu zatwierdził wybór członka Biura Politycznego rządzącej partii komunistycznej 52-letniego Vo Van Thuonga na nowego prezydenta kraju. Nowym prezydentem Nigerii został kandydat rządzącej partii Kongres Wszystkich Postępowców Bola Tinubu. Jego rywale wezwali do powtórzenia głosowania, twierdząc, że wybory zostały naruszone przez fałszowanie głosów i powszechną przemoc.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nowe oblicze Kościoła

Zeszłotygodniowa publikacja nowego rocznika statystycznego Kościoła (2021 rok) i rocznika papieskiego (2023 rok) przez Watykan została opatrzona w mediach nagłówkiem: Kościół wzrasta przy spadku liczby powołań. Czy w tym wypadku można w ogóle mówić o wzroście Kościoła?

Tak, można. Jest to trend trwający już od jakiegoś czasu i wszystko wskazuje na to, że będzie się utrzymywał. Liczba katolików wzrasta głównie za sprawą Afryki, gdzie najwięcej osób przyjmuje dziś chrzest. I to jest już kontynent, na którym rośnie nie tylko liczba wiernych Kościoła katolickiego, ale gdzie występuje również wzrost liczby powołań – zarówno do kapłaństwa, jak i życia zakonnego. W tej chwili w Afryce na 100 kapłanów przypada 65 seminarzystów (dane za 2021 rok), a dla porównania w Europie – tylko 9. Kontynent afrykański już od kilku lat jest żyzną ziemią Kościoła, która wysyła coraz więcej misjonarzy we wszystkie strony świata.

Niedawno miałam okazję odwiedzić znajomego księdza pracującego na północy Włoch. W jego miejscowości i okolicznych miasteczkach, gdzie obsługuje cztery parafie, pracują głównie księża z Afryki, których zresztą ściągnęli parafianie, by miał im kto celebrować Eucharystię i udzielać sakramentów.

Okazuje się zatem, że wsparcie udzielane afrykańskim misjom przez chrześcijan z bogatych krajów owocuje teraz tym, że te kraje mają księży. I czasami są to jedyni kapłani, jakich mają, bo rodzimych powołań, zwłaszcza w centralnej Europie, jest jak na lekar-

stwo. Więc jeśli ktoś jeszcze ma wątpliwości, czy wspierać misje, to niech weźmie pod uwagę, że może w bliższej lub dalszej przyszłości będzie korzystał z posługi afrykańskich kapłanów albo będzie mu-

Liczba katolików wzrasta głównie za sprawą Afryki, gdzie najwięcej osób przyjmuje dziś chrzest.

siał jeździć 40 km do kościoła na niedzielą Eucharystię, jak ma to miejsce w Niemczech czy Holandii.

Podobnie ma się sprawa powołań do życia zakonnego: w 2021 roku nastąpił dalszy spadek liczby siostr zakonnych – o 1,7 proc. w stosunku do poprzedniego roku – oraz (o 1,6 proc.) liczby zakonników niemających święceń kapłańskich. Wyjątkiem był kontynent afrykański i azjatycki.

Tyle że to suche liczby, a jak jest w praktyce, chociażby nad Wisłą? Lokalny trend podobny jest do światowego, chociaż z pewnymi wyjątkami.



mi. Faktycznie, ogólnie maleje liczba powołań do kapłaństwa i do życia zakonnego, ale coraz więcej jest powołań do kapłaństwa wśród ludzi dojrzałych oraz do indywidualnych form życia konsekrowanego. W ubiegłym roku drugim seminarium duchowym pod względem liczby kandydatów, którzy się do niego zgłosili, było Ogólnopolskie Seminarium dla Starszych Kandydatów do Świeceń w Łodzi (tzw. 35+) z 14 chętnymi. Więcej kandydatów odnotowało jedynie seminarium tarnowskie, ale tylko o jedną osobę.

Z kolei na tle ogólnego spadku powołań do zgromadzeń żeńskich z roku na rok coraz więcej kandydatek przygotowuje się do złożenia publicznych ślubów czystości, czyli do dziewictwa konsekrowanego. W Polsce żyje obecnie prawie 400 dziewic konsekrowanych, a wszystkich osób żyjących w indywidualnych formach życia konsekrowanego – dziewic, pustelnic i pustelników, a także błogosławionych wdów i wdowców – jest w naszym kraju ok. 800. W zeszłym roku w Polsce odbyło się 61 konsekracji dziewic i błogosławieństw wdów. W naszym kraju z roku na rok wzrasta liczba osób wybierających taką formę życia. Pomyślnie, że mamy w Polsce osiem pustelnic! Jest to niesamowite odrodzenie form życia konsekrowanego istniejących na samym początku chrześcijaństwa i jakież zdziwienie w nastawionym na dobrobyt i hedonizm świecie budzą osoby wybierające skromne, ciche

życie dla królestwa Bożego i samotność w zjednoczeniu z Chrystusem.

Trzeba przyjąć to, że zewnętrzne oblicze Kościoła się zmienia, i to nie jest pierwszy raz od momentu jego założenia przez naszego Pana.

Kobiety ofiarami gender



fot. Freepik

Kobiety są pierwszymi ofiarami ideologii gender – powiedziała premier Włoch Giorgia Meloni w wywiadzie udzielonym kobiecemu magazynowi „Grazia”. Jak zaznaczyła, „tak samo myśli także wiele feministek”.

Premier powiedziała: „Dzisiaj żąda się jednostronnego prawa do tego, by ogłosić się kobietą lub mężczyzną niezależnie od jakiegokolwiek postępowania – chirurgicznego, farmakologicznego i także administracyjnego”. „Męskość i kobiecość są zakorzenione w ciałach i jest to fakt bezsporny” – dodała Meloni./wś

Protesty w Izraelu

Dziesiątki tysięcy osób ponownie wyszły na ulice izraelskich miast, by zaprotestować przeciwko rządowemu projektowi reformy systemu sądownictwa. Lokalne media szacują, że w Tel Awiwie demonstrowało 160 tys. ludzi. Protest w Hajfie zgromadził ponad 30 tys. osób.

Protesty trwają, od kiedy rząd premiera Benjamin Netanjahu wziął na celownik Sąd Najwyższy, próbując ograniczyć jego rolę. Według protestujących ustawa ograniczająca uprawnienia SN osłabi wymiar sprawiedliwości, zagrozi wolnościom obywatelskim, zaszkodzi gospodarce i narazi na szwank więzi z zachodnimi sojusznikami./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Poprawiacze Ewangelii

„Jedno z najbardziej tragicznych zdań, które znalazły się w naszym religijnym przekazie o Bogu, brzmi: «Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze». To zdanie zniszczyło życie bardzo wielu ludziom” – zawyrokował pewien duchowny. Moim zdaniem to zdanie bynajmniej nie jest tragiczne. Ono jest po prostu prawdziwe i pełne nadziei, że kiedyś zapanuje pełnia sprawiedliwości, choć oczywiście ujmuje jedynie jeden aspekt biblijnej historii zbawienia. Ale przecież żadne zdanie, które znajdujemy na kartach Pisma Świętego, nie jest w stanie ująć całości misterium Boga i jego relacji ze stworzeniem. Nawet to najważniejsze, czyli „Bóg jest miłością”. Zresztą, widzimy w naszych czasach, że rozprawianie o Bożej miłości, pozbawione kontekstu innych prawd, staje się pseudoewangelicznym „poklepywaniem po plecach” spod znaku „róbta co chceta”. A wtedy zupełnie nie wiadomo, po co Bóg wcielony umarł na krzyżu, skoro mógł od razu wszystkim „przybić piątkę”.

Nie tylko Stary Testament, Nowy Testament także ukazuje Boga m.in. jako sędziego, który będzie sądził wszystkie ludy i każdego z osobna. W 25 rozdziale Ewangelii Mateusza Syn Człowieczy oddziela owce od kozłów, a cała opowieść o Sądzie Ostatecznym kończy się zdaniem: „I pójść ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”. Księga Apokalipsy, która

ukazuje tajemnicę zła (*mysterium iniquitatis*), ale przede wszystkim zapowiada ostateczne zwycięstwo Baranka i nowe stworzenie, na różne sposoby zapowiada sąd nad narodami: „i każdy został osądzony według swoich czynów” (Ap 20, 13). Oczywiście

tego rodzaju fragmenty Biblii muszą być skonfrontowane z innymi prawdami, na przykład że Bóg jest miłosierny i „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 3). Niemniej z tego, że Bóg jest miłosierny, nie wynika, że nie

Nie próbujmy poprawiać Pisma Świętego w imię obowiązujących współcześnie mód.

jest już Sędzią, który uwypukla wszelkie dobro i zdecydowanie piętnuje zło.

To prawda, że niektórzy ludzie mają wykrzywiony obraz Boga. Postrzegają Go jako wszechwładnego, surowego, złośliwego starca, który z satysfakcją karze za najmniejsze uchybienia. Tyle że zwalanie w tym przypadku winy na starą prawdę, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, po prostu nie jest uczciwe. To tak jakby twierdzić, że jeśli ktoś grzeszy bez żadnych skrupułów i bojaźni Bożej, to czyni tak z powodu przepowiadania, że Bóg jest miłością i zawsze przebacza. Problem tkwi w tym, że każda prawda może być źle interpretowana, wykrzywiana, stając się własną karykaturą. Poza tym kwestia chorych skrupułów i lęków na tle religijnym jest od strony duchowej i psychologicznej bardzo złożona i nie zależy od usłyszenia takiego czy innego zdania. A zatem, jeśli spotykamy człowieka, który mówi, że zмага się z obrazem Boga jako okrutnego sędziego, to z tego wcale nie wynika, że

mamy wyrzucić z Biblii i katechizmu Kościoła wszystkie zdania o Bogu, który będzie sądził człowieka.

Benedykt XVI napisał piękną encyklikę „Deus caritas est” (Bóg jest miłością), ale w innej encyklice, tej o nadziei, „Spe salvi”, stwierdza dobitnie: „Obydwie – sprawiedliwość i łaska – muszą być widziane w ich właściwym wewnętrznym związku. Łaska nie przekreśla sprawiedliwości. Nie zmienia niesprawiedliwości w prawo. Nie jest gąbką, która wymazuje wszystko, tak że w końcu to, co rozbiło się na ziemi, miało by w efekcie zawsze tę samą wartość. [...] Na uczcie wiekuistej złoćnicy nie zasiądą ostatecznie przy stole obok ofiar, tak jakby nie było między nimi żadnej różnicy” (nr 44). Zauważmy, że Ratzinger nie wysła nikogo do piekła. Wskazuje natomiast, że dobro zostanie nazwane dobrem, a zło złem. Dobro będzie uwypuklone, nagrodzone, a zło wypalone, choć można mieć nadzieję, że osoba, która je popełniła, zostanie ocalona. U św. Pawła znajdujemy ważne zdanie o dniu Pańskim: „Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę, ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę, sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień” (1 Kor 3, 15).

Nie próbujmy zatem poprawiać Pisma Świętego w imię obowiązujących współcześnie mód. Nie spieszymy się też z poprawianiem katechizmów, również tych starych. Głośmy całą, integralną Ewangelię, interpretując jedno zdanie w kontekście innych, z pokorą, bez fircykowatego przekonania, które dzisiaj można spotkać w Kościele, że wszystko zaczyna się od nas.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Piesz do Asyżu

Do Asyżu przybyła w ubiegłym roku rekordowa liczba pieszych pielgrzymów. Mowa o 4203 pątnikach z 57 krajów. Oznacza to 26-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem wcześniejszym, a nawet przeskoczenie pielgrzymich statystyk sprzed pandemii. Rozwojowi pieszego pielgrzymowania przysłużyło się odnowienie szlaków prowadzących do miasta św. Franciszka.

Z cudzoziemców najliczniej wędrowali Niemcy (14,24 proc.), Francuzi (6,71 proc.), Austriacy (3,44 proc.) i Amerykanie (3,01 proc.). Nie zabrakło też pielgrzymów z najdalszych zakątków naszego globu, takich jak Wyspy Fidzi, Singapur, Chiny i Papua-Nowa Gwinea. Nieco ponad połowę pielgrzymów pokonujących franciszkańskie szlaki stanowili mężczyźni./ws

Kaplica na Manhattanie

W centrum Manhattanu powstaje pierwsza kaplica wiecznej adoracji. Jej otwarcie planowane jest w czerwcu. – Nie chcemy po prostu ustawić ołtarza z podstawą, lecz pragniemy, aby było to miejsce, gdzie ludzie doświadczą Boga także przez piękno wnętrza – mówi o. Boniface Endorf OP, odpowiedzialny za projekt./ws

REKLAMA

Goethe mówił: „Kto chce zrozumieć poetę, musi się wybrać do jego kraju”. Co trzeba wiedzieć o Argentynie i Ameryce Południowej, żeby lepiej rozumieć papieża Franciszka?

W Ameryce Południowej występują ogromne różnice nie tylko pomiędzy krajami, ale także w obrębie tego samego państwa. Procesy ewangelizacyjne trwają tu bardzo długo. U schyłku XVI w. odbyło się w Peru kilkanaście synodów, a stulecie ewangelizacji Amazonii obchodzono dopiero w 2000 r. Natomiast Argentyna to kraj o bogatej tradycji. Należy do regionów wcześniej ewangelizowanych, ale jednocześnie wciąż potrzebujących ewangelizacji. Ewangelizacja jest tam nieskończonym procesem, chociażby z tego powodu, że w Ameryce Południowej jest stosunkowo mało powołań. Potrzeby zaś są wielkie zarówno w zakresie głoszenia Ewangelii, jak i przygotowania do sakramentów świętych i dzieł miłosierdzia.

Jeśli chce się zrozumieć miejsce Kościoła w Argentynie, a także w wielu krajach południowej części tego kontynentu, w tzw. Cono Sur, to trzeba wziąć pod uwagę także uwarunkowania wyrastające z ruchów niepodległościowych w pocz. XIX w., które nasiliły się w latach 1818–1822. Powiew wolnościowy, który przeszedł przez całą Amerykę Południową, nie był bez wpływu na życie Kościoła, identyfikowanego z kolonializmem. Chrześcijaństwo było tam powierzchowne, sprowadzało się do przyjęcia



foto: Jarosław Roland Kruk

Jak rozumieć Franciszka

Z bp. **Janem Piotrowskim**, ordynariuszem kieleckim, byłym misjonarzem w Kongo i Peru, rozmawia Irena Świerdzewska

chrztu świętego, bez głębszej ewangelizacji, bez poznania katechizmu i pełnej identyfikacji ze wspólnotą Kościoła.

Później Argentyna, Chile i wiele innych krajów tego kontynentu zostało doświadczonych rządami wojskowych. Tamten okres zostawił głębokie ślady w postawach społeczeństwa wobec Kościoła, wobec kapłanów, których wyśmiewano i poniżano.

Jakie są obecnie wyzwania ewangelizacyjne na tym kontynencie?

Ameryka Południowa potrzebuje uleczenia, umocnienia, ale także właściwego odczytywania Ewangelii. Myślę, że pasterze tej części świata wiedzą, jakie są to wyzwania. Trzeba dołączyć do nich jeszcze kwestię obojętności religijnej. Mówiąc językiem

teologicznym, tych areopagów ewangelizacyjnych wyzwani jest bardzo wiele.

Ewangelizacji nie sprzyjają także aktualne trendy ekologiczne, ekonomiczne i ideologiczne. Szczególnie trzeba uwzględnić działalność masonerii, ruchów laickich i marksistowskich. W otoczeniu Argentyny są kraje tak bardzo laickie, jak np. Urugwaj.

Co Ksiądz Biskup pomyślał, kiedy przed dziesięcioma laty papieżem został argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio?

Pamiętam tamten dzień 13 marca 2013 r., kiedy po rekolekcjach wygłoszonych w okolicach Miluzy pojechałem do Paryża do Polskiej Misji Katolickiej. Po

odprawieniu Mszy świętej dowiedziałem się, że jest już wybrany kolejny następca św. Piotra. Początkowo nie wiedziałem, kim on jest. Z wyborem papieża rodzą się dla całego Kościoła wielkie wyzwania i oczekiwania. Kiedy dowiedziałem się już, że jest to kardynał z Argentyny, pomyślałem, że powinny nimi być troska o świętowanie dnia Pańskiego, odnowa sakramentu małżeństwa, wierność kapłańskiemu powołaniu, wychodzenie do ludzi ubogich i troska o sprawiedliwość społeczną. Ten katalog, który tak spontanicznie narodził się w mojej głowie, jest nadal aktualny.

W wielu rejonach Ameryki Południowej wciąż żywa jest fascynacja marksizmem i Rosją. Skąd się to bierze?

Trudno jest mi na to pytanie odpowiedzieć. Być może stąd, że kraje te, w odróżnieniu od nas, nie doświadczyły bestialstwa, do którego zdolny jest marksizm pomieszany z komunizmem, leninizmem i maoizmem. Nie rozumieją tego i idealizują te systemy. Nie bez znaczenia jest pewnie i to, że Rosja jest od nich daleko. Nie czują na sobie choćby skutków trwającej agresji przeciwko Ukrainie. W odróżnieniu od nas boją się raczej dominacji USA niż Rosji.

Czym może być uwarunkowane tak mocne akcentowanie przez papieża Franciszka opcji na rzecz ubogich?

W Ameryce Południowej zachwiane są relacje społeczne. Widać to na każdym kroku. Na obrzeżach miast są wielkie obszary ubóstwa: slumsy, fawele, *publos jóvenes*, czyli nowe osiedla, powstałe najczęściej w wyniku migracji, często bez dostępu do wody i elektryczności, gdzie ludzie wegetują. Tej biedy wciąż nie daje się pokonać. Jednym z wielkich nieszczęść są kilkunastomilionowe metropolie – wynik populistycznej polityki, która np. w Argentynie zaczęła się za Juana Peróna, sprowadzającego do miast rzesze ludzi dla zapewnienia sobie poparcia. Osiedlano ich w miejscach, gdzie nie przygotowano żadnej infrastruktury, nie zapewniono im warunków do życia.

Wołanie Ojca Świętego o wyjście na peryferie pewnie wynika z tych doświadczeń, ale dotyczy ono całego świata i jest wciąż aktualne. Natomiast opcja na rzecz ubogich nie jest nowością, Pan Jezus bowiem mówił, że ubogich zawsze będziecie mieć u siebie.

A jak należy rozumieć szczególne zwracanie uwagi papieża Franciszka na niesienie pomocy migrantom?

Nie powinniśmy sprowadzić posługi papieża tylko do samej troski o emigrantów. Papież ma przede wszystkim „umacniać braci w wierze”. Trzeba jednak pamiętać, że doświadczenie migracji nasiliło się, stało się fenomenem naszych czasów, wynikającym z niesprawiedliwości społecznej, wojen i terroryzmu. Czasem mamy do czynienia nawet z zamierzonym i sterowanym ruchem ludności, co ma doprowadzić do destabilizacji i niepokoju w Europie. Te zjawiska trzeba właściwie oceniać.

Myślę, że Ojciec Święty chce nas przede wszystkim uwrażliwić na drugiego człowieka. Podczas ostatniej wizy-

ty w Demokratycznej Republice Konga podkreślił, że człowiek jest ważniejszy niż ziemia, o człowieka trzeba zadbać, trzeba mu pomóc. Dlatego zwraca uwagę na te zjawiska w perspektywie Ewangelii. Widzi Kościół jako szpital polowy, z posługą duchownych: biskupów i kapłanów. Ma być to posługa dobrych samarytan wobec tych, którzy zostali „pobici” przez niesprawiedliwość społeczną, wciąż dotykającą wiele obszarów świata.

W czym jeszcze widać to właściwe papieżowi Franciszkowi spojrzenie na Kościół i świat?

Z pewnością Ojcu Świętemu nie można odmówić jego wrażliwości w patrzeniu na człowieka i świat. Sensem jego powołania jest troska o tych wszystkich, którzy są w jakiś sposób upokorzeni przez życie. Ojciec Święty broni przede wszystkim godności człowieka. Odkąd w 1963 r. św. Jan XXIII napisał encyklikę „*Pacem in terris*”, przez kolejne pontyfikaty przeżywają się nauczanie o potrzebie pokoju w świecie. Widać to również u papieża Franciszka.

Można odnieść wrażenie, że w swoich dokumentach Franciszek bardziej skupia się na sprawach społecznych i ekologicznych niż na kwestiach doktrynalnych...

Dokumenty Ojca Świętego czytam przede wszystkim jako przesłanie pastora Kościoła powszechnego. Jeśli papież porusza pewne tematy, to dlatego, że te problemy i wyzwania dotykają również Kościoła. Kościół żyje w społeczności ogólnoludzkiej, gdzie dokonują się wielkie wydarzenia, sprawy trudne i dramatyczne.

W encyklice „*Laudato si*” papież pisze: „Trzeba zobaczyć, co się dzieje w swoim domu”. Trzeba mieć też odwagę zobaczyć te przysłowiowe ideologiczne śmieci świata, które należy wyrzucać, wymieniać z ludzkiej rzeczywistości. Jeśli Kościół może zrobić coś dobrego, to tylko przez dobrych ludzi. Przez nasze nawrócenie, przemianę, dobrą wolę. Zresztą – obywateli sądu ostatecznego mówi o tym, że za to, co dobre, Bóg będzie nagradzał. Bóg bowiem utożsamia się z dobrem, bo będąc samą miłością, jest również samym dobrem.

Zadaniem wiernych Kościoła katolickiego jest wspieranie Ojca Świętego modlitwą, o co papież Franciszek często prosi.

Niektóre wypowiedzi papieża Franciszka dotyczące etyki seksualnej i małżeńskiej pozostawiają pole do szerokich interpretacji. O co w tym może chodzić?

W przestrzeni dotyczącej płciowości i seksualności człowieka pojawił się nieporządek i bałagan, który rzutuje także na postawy chrześcijan w codzienności. Musimy trzymać się Bożych przykazań. To, co na ten temat mówi Ojciec Święty, jest tyle razy komentowane, tak wiele stawia się przy tym znaków zapytania, że trudno jest odnaleźć się w tej przestrzeni bez pewnych wątpliwości. Jedno jest natomiast pewne: Ojciec Święty jest nauczycielem wiary i ma utwierdzać swoich braci w wierze. Myślę, że trzeba to dostrzec w jego charyzmie i w jego posłudze Kościoła.

Papież Franciszek marzył o gruntownej odnowie Kościoła. Jakie są tego oznaki i efekty?

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” – czytamy w Nowym Testamencie. To, co się dokonuje w przestrzeni naszego życia, chociażby w Wielkim Poście, jest drogą nawrócenia i przemiany. Pamiętam, jak bp Ernest Kombo, jeden z moich pierwszych biskupów na misjach w Ludowej Republice Konga, mówił: „Nikt tak jak my nie rozpoczyna swojej działalności. Kiedy bowiem sprawujemy Mszę świętą, to mówimy: «Spowiadam się Bogu wszechmogącemu», a wszyscy inni, którzy rozpoczynają swoje mowy, mówią o sukcesach, jakie odnoszą”. Jestem przekonany, że w Kościele, jak w żadnej innej społeczności, jest bardzo wiele pokory. Szkoda, że świat tego nie widzi.

Na co szczególnie Duch Święty otwiera nam oczy poprzez obecnego papieża?

Ojciec Święty Franciszek jest głęboko zakorzeniony w duchowości jezuickiej i wynikającym z niej postrzeganiu świata. Z pewnością jest to dobra szkoła teologiczna i szkoła rozumienia Kościoła i służby Kościołowi, bo przecież w tym celu jezuici składają specjalny czwarty ślub posłuszeństwa papieżowi. To widzenie i rozeznanie Ojca Świętego wspomagane jest łaską Ducha Świętego. Na pewno tam, gdzie jest wielka odpowiedzialność, decyzje nie są łatwe. Dlatego zadaniem wiernych Kościoła katolickiego jest wspieranie Ojca Świętego modlitwą, o co papież Franciszek często prosi. Ale też mamy go wspierać naszą postawą szacunku i miłości do następcy św. Piotra.



Przez jednych uwielbiany,
przez innych niezrozumiany
czy wręcz krytykowany.
Pontyfikat Franciszka
z pewnością odróżnia się
stylem od poprzednich.
Co z niego zapamiętamy?



ks. Łukasz Piotrowski

który daleki był od teologicznej precyzji Benedykta XVI czy św. Jana Pawła II.

Kolejną nowością pontyfikatu było to, że papieżem został jezuita. Ze względu na znaczenie tego zakonu i jego wkład w dzieje Kościoła aż trudno uwierzyć, że to pierwszy taki przypadek w historii.

Papież Franciszek umiejętnie podsycał ciekawość, z jaką świat na niego patrzył. Za patrona i przewodnika pontyfikatu obrał Biedaczynę z Asyżu, dając znak, że tak jak św. Franciszek będzie ubogim sługą Ludu Bożego i świadkiem ewangelicznej prostoty. Potwierdzał to kolejnymi decyzjami, m.in. przenosząc się z apartamentów w Pałacu Apostolskim do Domu Świętej Marty. Ani razu nie założył tradycyjnego obuwia papieskiego, czerwonych

wspólnota Kościoła zdradza to posłannictwo, gdy zamyka się w sobie, wybierając wygodę i ograniczając się do kosztownego trwania w marazmie. Stąd też papież proponuje m.in. zmiany w strukturach kościelnych, aby stały się coraz bardziej misyjne. W przekonaniu papieża cały Kościół potrzebuje nawrócenia: misyjnego, duszpasterskiego, serc. Potrzebuje go papież, potrzebują wspólnoty, instytucje, biskupi czy diecezje.

„Evangeli gaudium” stworzyło przestrzeń dla głębszego zrozumienia słów i gestów papieża. Większość pojęć właściwych dla nauczania Franciszka znajdziemy w tej adhortacji. Misyjność, radość głoszenia, wezwanie do nawrócenia, włączenie ubogich i wykluczonych, wyjście na peryfe-

Dekada Bergoglio

Argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio został papieżem 13 marca 2013 r., w wieku 76 lat. Wybór dokonany przez kolegium kardynalskie zaskoczył nie tylko wiernych świeckich z całego świata. Był niespodzianką także dla wielu komentatorów życia Kościoła. Kard. Bergoglio, znany wprawdzie w Argentynie czy w zakonie jezuitów, nie był głównym *papabile* – kandydatem typowanym do objęcia papiestwa po abdykacji Benedykta XVI. Powszechnie, także w Polsce, pytano, kim jest nowy papież oraz jak będzie sprawował swoje rządy.

EFEKT FRANCISZKA

Nietypowe były same okoliczności objęcia urzędu. Nowo wybrany papież wstępował na tron Piotrowy w obecności żyjącego papieża emeryta. Franciszek był także pierwszym od wielu wieków papieżem spoza Europy. Ostatnim nie-Europejczykiem kierującym Kościołem powszechnym był urzędujący w latach 731–741 papież Grzegorz III, który urodził się w Syrii.

Wychowany w Ameryce Południowej, w rodzinie włoskich imigrantów Jorge Bergoglio przywiózł ze sobą do Rzymu odmienne od europejskich doświadczenie Kościoła, społeczeństwa czy kultury. Franciszek w zasadzie od pierwszych chwil zmusił nas do przedstawiania ewewnętrznego słuchu z perspektywy eurocentrycznej na perspektywę „peryferii”. Pochodzenie papieża z pewnością miało też wpływ na nieporozumienia komunikacyjne. Papież ze swadą potrafił odpowiadać na najtrudniejsze pytania językiem,

pantofli. Zrezygnował z podróży elegancją limuzyną. Zamiast tego przesiadał się do przeciętnego samochodu należącego do żandarmerii watykańskiej.

Bezpośredni, niekiedy demonstracyjny bezpretensjonalny sposób bycia nowego papieża i zerwanie z utrwaloną wizją urzędu Piotra wywołały w pierwszych miesiącach tzw. efekt Franciszka. W pierwszej fazie pontyfikatu byliśmy świadkami swoistej franciszkomanii, która może nawet mocniej niż w kręgach kościelnych dała się zauważyć w środowiskach świeckich całego świata. Media pokochały Franciszka. Nałożyły mu też pewne maski, z którymi po części nie chcemy się rozstać do dziś.

PROGRAMOWY DOKUMENT

W pierwszym roku pontyfikatu papież Franciszek ogłosił dokument, uznawany za programowy – adhortację apostolską „Evangeli gaudium” („Radość Ewangelii”). Wyłożył w nim credo swojej posługi apostolskiej jako Piotr naszych czasów i swoją wizję Kościoła. Istotą apostolstwa jest radosne głoszenie Ewangelii. Każdy ochrzczony i każda wspólnota wierzących mają na nowo odczytać wezwanie Chrystusa do „misyjnego wyjścia”. U jego podstaw leży rozeznanie, które ma prowadzić do odnalezienia dróg do ludzi całego świata, aby im zanieść radosną nowinę o Bogu Zbawicielu. Według papieża Franciszka

miłosierdzie i bliskość Boga – to słowa klucze tego pontyfikatu.

W dalszych latach papież Franciszek starał się wcielić w życie treść tych pojęć. Widzieliśmy go wychodzącego na peryferie w różnych wymiarach. W encyklice „Laudato si” z 2015 r. Franciszek pierwszy raz w tak kompleksowy sposób poruszył zagadnienia dotyczące ekologii. Przypomnił, że człowiek jest częścią natury stworzonej przez Boga i spoczywa na nim wielka odpowiedzialność za los całej planety. We właściwy dla siebie sposób wezwał też do „nawrócenia ekologicznego”. 8 grudnia 2015 r. otworzył z kolei Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, który potrwał do 20 listopada 2016 r. W jego ramach wielokrotnie przypominał o konieczności przyjęcia Boga, który jest Miłosierdziem. W kwietniu 2016 r., w szczycie kryzysu migracyjnego w Europie wywołanego wojną domową w Syrii, papież wraz z patriarchą

Konstantynopola Bartłojem I oraz prawosławnym arcybiskupem Aten i Grecji Hieronimem II odwiedził obóz dla uchodźców na greckiej wyspie Lesbos. Ta wizyta była okazją do ukazania miłosierdzia w praktyce, które ma polegać na towarzyszeniu

ludziom potrzebującym nadziei.

Latem 2016 r. Franciszek odwiedził Polskę, by uczestniczyć w 31. Światowych Dniach Młodzieży pod hasłem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. W pamięci zostały

W pierwszej fazie pontyfikatu byliśmy świadkami swoistej franciszkomanii. Media pokochały Franciszka. Nałożyły mu też pewne maski.



fot. Ashwin Vaswani/Unsplash

zwłaszcza słowa o wstawianiu z kanapy, wypowiedziane podczas Mszy świętej kończącej ŚDM. W trakcie tej wizyty apostolskiej papież mógł lepiej poznać Polskę, odwiedzając chociażby klasztor na Jasnej Górze, gdzie z uwielbieniem wpatrywał się w wizerunek Czarnej Madonny.

Posługa Piotrowa, oprócz przemówień i podróży apostolskich, wiąże się nierozdzielnie z koniecznością sprawowania władzy kościelnej. Krytyczne diagnozy wypowiadane na temat stanu moralnego i organizacyjnego Kościoła Franciszek przekuwał na konkretne działania w kolejnych latach swojego pontyfikatu. W odniesieniu do dramatu wykorzystywania seksualnego nieletnich przez niektórych ludzi Kościoła Franciszek podjął zdecydowane działania. W dniach 21–24 lutego 2019 r. debatowano na ten temat w Watykanie podczas spotkania przewodniczących episkopatów świata. W przemówieniu na zakończenie spotkania Franciszek po raz kolejny wezwał do zdecydowanej ochrony małoletnich. Głośnym echem odbił się list apostolski „Vos estis lux mundi” („Wy jesteście światłem świata”) z maja 2019 r., w którym znalazło się m.in. wezwanie do utworzenia w każdej diecezji przedstawiciela ds. ochrony osób małoletnich najpóźniej w ciągu roku od opublikowania dokumentu.

Papież Franciszek podjął też kroki w celu reformy Kurii Rzymskiej. Już

28 września 2013 r. powołał Radę Kardynałów. To organ doradczy, który pomaga papieżowi w przeprowadzeniu zmian organizacyjnych w centralnych instytucjach Kościoła. Owocem jego prac jest konstytucja apostolska „Praedicate Evangelium” z marca 2022 r., w której znajdują się uregulowania wprowadzające nowe ramy organizacyjne dla funkcjonowania Kurii Rzymskiej.

Wyrazem poszukiwania nowych dróg duszpasterskich oraz organizacyjnych dla całego Kościoła jest Synod o synodalności – rozpisany na lata 2021–2024, którego etap kontynentalny dobiega właśnie końca. Wydaje się, że w procesie synodalnym wykraczającym poza tradycyjne obrady duchowieństwa i specjalistów papież widzi szanse na otwarcie Kościoła na nowe natchnienie Ducha Świętego.

ROZKOŁYSANA ŁÓDŹ KOŚCIOŁA

Wychodząc na peryferie, papież Franciszek dokonał rzeczy, które u części katolików budzą pytania. W posynodalnej adhortacji „Amoris laetitia” z 2016 r. znalazł się słynny rozdział VIII, zatytułowany „Towarzyszyć, rozpoznać i włączyć to, co kruche”, gdzie papież opisał sytuację osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Znajdują się tam sformułowania o „niezliczonej różnorodności sytuacji” osób rozwiedzionych. Treść rozdziału

była przedmiotem różnych interpretacji. W tej sytuacji czterech kardynałów 19 września 2016 r. skierowało do papieża list z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości dotyczących problemu udzielania Komunii świętej osobom żyjącym w powtórnych związkach.

Papież zaskakiwał też otwartością w kontaktach z przedstawicielami różnych środowisk intelektualnych czy społecznych. Także innych wyznań i religii. W kontaktach z nimi wykazywał się dużą chęcią do dialogu, w odróżnieniu od zdecydowanych działań wobec niektórych środowisk katolickich. Dość wspomnieć o wizycie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, której owocem była deklaracja „Braterstwo między ludźmi dla pokoju na świecie i wspólnej koegzystencji”, podpisana wspólnie z wielkim imamem z Al-Azharu w Kairze. Passus o zamiśle Bożym co do pluralizmu religijnego budzi u niektórych pytania o znaczenie prawdy objawionej w jej tradycyjnym rozumieniu.

Kolejnym, może ostatnim już problemem, pozostaje stosunek papieża Franciszka do wojny w Ukrainie. Wielu zadaje sobie pytanie, dlaczego papież, działając wprawdzie w logice wielowiekowych zasad kościelnej dyplomacji, nie zdobył się na słowa i gesty odważniejszego potępienia rosyjskiej agresji i wsparcia przeżywającej gehennę Ukrainy. Może odpowiedź na to pytanie poznamy w następnych miesiącach.

Historia tego pontyfikatu wciąż się pisze. Wciąż aktualne pozostaje wezwanie papieża, które Franciszek nieustannie ponawia: by się za niego modlić.



W SKRÓCIE

■ **Nowy biskup.** Ks. Piotr Wawrzynek, dotychczasowy proboszcz parafii św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu-Leśnicy, został mianowany biskupem pomocniczym diecezji gliwickiej.

fot. episkopat.pl



■ **Ingres w Gliwicach.** Uroczystości sakry biskupiej oraz ingres biskupa nominata ks. Sławomira Odera odbędą się 11 marca o godz. 12 w gliwickiej katedrze.

■ **Ciepłej na ciele i duszy.** Wolontariusze łódzkiej Fundacji Życie wciąż produkują świece okopowe i zachęcają do wsparcia tego przedsięwzięcia kwotą 5 zł i listem do ukraińskiego żołnierza. „Przez 4 godziny twoja świeca będzie ogrzewać i oświetlać nadzieję na zwycięstwo i pokój w Europie. List będzie przeogromnym i osobistym wsparciem dla każdego obrońcy wschodnich granic Europy” – piszą.

■ **Blżej ołtarzy.** Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego o. Jacka Woronieckiego OP, odnowiciela Polskiej Prowincji Dominikanów i założyciela Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi. Zbiegło się to w czasie z zakończeniem jubileuszu 800-lecia przybycia dominikanów do Polski.

■ **Fara z historią.** Budowę ścieżki historycznej wokół radomskiej fary zaproponował radomskim radnym proboszcz parafii ks. Mirosław Nowak. Sprawa była omawiana w trakcie posiedzenia Rady Miejskiej w Radomiu. Do inicjatywy pozytywnie odnieśli się sami radni oraz władze miejskie. Najświetniejszy okres w historii kościoła farnego to czasy panowania dynastii Jagiellonów. W źródłach udokumentowano aż 74 wizyty władców z tej dynastii. Ks. Mirosław Nowak zaproponował, aby wokół świątyni zamontować 23 tablice z informacjami o znanych osobach, które modliły się w kościele. Wśród nich jest m.in. Kazimierz Wielki czy kard. Karol Wojtyła.

■ **Jasełka z prokuraturą.** Pomorska kurator oświaty Małgorzata Bieląg podjęła interwencję w sprawie „jasełek” zorganizowanych w grudniu 2022 r. w Centrum Kształcenia Ustawicznego i Zawodowego nr 1 w Gdańsku. Podczas przedstawienia zaprezentowano m.in. scenę, w której w postać Jezusa wcielił się półnagi uczeń siedzący na taczce – informuje Instytut Ordo Iuris.

WYKLĘCI, ALE NIEZŁOMNI

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbyły się centralne uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. – Komuniści chcieli ich zdeptać, dlatego chowali ich, wrzucając do bezimiennych dołów, często poubieranych w hitlerowskie, niemieckie mundury, by dodatkowo ich upodlić i upokorzyć. (...) Ale historia przestała milczeć, głośno krzyknęła ustami patriotów, przede wszystkim ustami młodych – mówił prezydent Andrzej Duda. Jako zwierzchnik sił zbrojnych wręczył awan-

fot. PAP/Andrzej Lange



se generalskie oficerom Wojska Polskiego, a ponad 2 tys. żołnierzy służby przygotowawczej złożyło przysięgę wojskową.

W Pawilonie X dawnego więzienia mokotowskiego w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie zrekonstruowanej celi, w której więziony był ppłk Łukasz Ciepliński.

BISKUP DOBREJ WOLI



fot. PAP/Marcin Bielecki

– Przyszło nam żyć w czasach, w których mimo złych doświadczeń z przeszłości dialektyka w postaci różnorodnej walki daje o sobie znać ze zdwojoną mocą. Obok jawnych przejawów agresji toczy się też i taka walka, która zostaje ubrana w dobrze brzmiące hasła: pluralizmu, autonomii,

postępu, a w rzeczywistości w wielu przestrzeniach bardziej pielęgnuje zarządzanie konfliktami aniżeli ich eliminowanie – powiedział bp Zbigniew Zieliński, nowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, podczas ingresu do katedry koszalińskiej.

Dodał, że do tego dochodzą „dramatyczne konsekwencje pandemii i wojny za wschodnią granicą, nie tylko eskalujące problemy medyczne czy ekonomiczne, ale przede wszystkim ukazujące rozpad środowiska rodzinnego”.

– Staję przed Wami, Kościołem koszalińsko-kołobrzeskim, pełen dobrej woli, ale i pełen bojaźni wobec stojących przede mną zadań. Staję przed Wami świadom swoich braków i ograniczeń, ale też pełen wiary – zaznaczył bp Zieliński.

POLSKO-WATYKAŃSKI KOPERNIK

Nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio razem z prezesem Poczty Polskiej Krzysztofem Falkowskim zaprezentowali okolicznościowy znaczek pocztowy na jubileusz 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. To wspólna emisja filatelistyczna Poczty Polskiej i Poczty Watykańskiej.

Jak powiedział nuncjusz, w przygotowaniu są jeszcze dwie emisje polsko-watykańskie: z okazji 10. rocznicy wyboru papieża Franciszka i 100. rocznicy obecności jako sekretarza nuncjatury w Warszawie ks. Giovanniego Battisty Montiniego, późniejszego papieża Pawła VI.



fot. Poczta Polska



fot. PAP/Piotr Polak

TARCZA LEGIONISTÓW

Córka ostatniego adiutanta dowódcy 2. Pułku Legionów, por. Tadeusza Rojka, oraz prezes i założycielka Stowarzyszenia Rodzin i Sympatyków 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Danuta Żbikowska uczest-

niczyła w uroczystym wbijaniu gwoździ pamiątkowych w kielecką „Tarczę Legionów”. Tarczę odwzorował wg oryginalnego rysunku z 1916 r. Michał Daranowski ze Stowarzyszenia „Pamięć i Tradycja”.

O POKÓJ I NAWRÓCENIE ROSJI

– Matko, schowaj nas pod Twój płaszcz opieki, aby nawałnica wojny i wszelkiego zła, które napiera na Ukrainę i zagraża całej cywilizacji chrześcijańskiej, została powstrzymana – modlił się na Jasnej Górze bp Jan Sobilo z diecezji charkowsko-zaporoskiej. Rok od wybuchu wojny pochodzący z Polski biskup przybył na niedzielny apel jasnogórski, by w imieniu całego Kościoła na Ukrainie podziękować Maryi za pomoc i obronę oraz prosić o nawrócenie Rosji i duchowe odrodzenie Europy i świata.

Na Jasnej Górze nie ustaje błaganie o zakończenie wojny na Ukrainie. Zanoszone jest ono nie tylko podczas Mszy świętych i przez przybywających tutaj pielgrzymów z Polski, ale specjalnie w tej intencji przy-



fot. BP Jasna Góra

jeżdżają także sami Ukraińcy. Na zdjęciu: grupa z Łucka w obwodzie wołyńskim, gdzie nie spadają bomby, jednak wierni codziennie chowają swych ojców, mężów i synów, bo stamtąd pochodzi wielu żołnierzy ochotników.

„POD TWOJE OBRONĘ”

Odnaleziono srebrno-złotą sukienkę z obrazu Matki Bożej w kościele parafialnym w Gowarczowie w diecezji radomskiej. Inskrypcja na niej świadczy o tym, że była założona na wizerunek maryjny z okazji 500-lecia powstania parafii (1333). Ufundowali ją księża i wierni. Na znalezisku znajduje się napis: „Pod Twoje obronę. Uciekamy się święta”.

Sukienka z obrazu Matki Bożej została odnaleziona przypadkiem, wśród starych desek w pomieszczeniach gospodarczych parafii. – Parafianie pamiętali, że przed laty znajdowała się na obrazie. Teraz udało się ją odnaleźć. Będzie odnowiona. Później ma

zapaść decyzja, czy wróci na obraz Matki Bożej – powiedział ks. Dariusz Stańczyk, który przypomniał, że za 10 lat parafia w Gowarczowie obchodzić będzie 700-lecie powstania.



fot. ekai.pl/Frater/roujo/CC BY-NC-ND

■ **Niewybuch przy Baltic HUB.** Po operacji wydobywania czterech bomb lotniczych z okresu II wojny światowej, które zalegały na dnie Zatoki Gdańskiej w Porcie Północnym, niewybuchy zostały przetransportowane na poligon w celu zneutralizowania. Bomby o łącznej wadze ok. 400 kg (3 szt. po ok. 50 kg oraz 1 ważąca ok. 250 kg) znajdowały się niedaleko budowanego terminalu Baltic Hub – DCT (T3).

■ **Bez TVP Info?** Sejm zajmie się obywatelskim projektem ustawy, zakładającym likwidację TVP Info oraz abonamentu rtv. Projekt ma przedstawić posłom Rafał Trzaskowski.

■ **Głos Ukrainy.** Telewizja Polska sfinansuje, wyprodukuje i pokaże na antenie TVP2 „The Voice of Ukraine” – dowiedział się portal Wirtualnedia.pl. Program równolegle pokazywałaby też telewizja ukraińska. Publiczny nadawca z Polski rozmawia właśnie z posiadaczem ukraińskiej licencji programu z serii „The Voice” o szczegółach przedsięwzięcia. – Zrobimy to nieodpłatnie. Ukraina nie ma w tej chwili możliwości, aby to wyprodukować, więc dlaczego nie mielibyśmy im pomóc? – mówi prezes TVP Mateusz Matyszkowicz.

■ **„Podwyżka inflacyjna”.** Do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów zgłoszono kilkadziesiąt skarg na podwyżki wprowadzone przez Vectrę i należące do niej Multimedia Polska na podstawie tzw. klauzul inflacyjnych – dowiedział się portal Wirtualnedia.pl. UOKiK prowadzi w tej sprawie postępowanie wyjaśniające.



fot. PAP/Marcin Bielecki

■ **Zostało po Niezłomnym.** Artefakty związane z ostatnim Niezłomnym na terenie Pomorza Zachodniego Józefem Bosiem ps. „Lot”, „Franek” zaprezentowano w Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej w Kamieniu Pomorskim. Pamiątki zostały odnalezione przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie.



Jacek Karnowski

Czas reagować

Te zdjęcia, sceny, pamiętamy i znamy dobrze: Jan Paweł II i milionowe rzesze Polaków. W deszczu i słońcu, w Krakowie, Wadowicach, Gdańsku, na dawnym placu Zwycięstwa w Warszawie i w dziesiątkach innych miejsc. Młodszy, starszy, uśmiechnięty i zmęczony, mówiący o sprawach najważniejszych, duchowych i narodowych, ale też wspominający szkolne eskapady na kremówki czy młodzieńcze przyjaźnie. Zawsze bliski, zawsze uważnie słuchający i gorąco oklaskiwany. Dziś jednak, patrząc na te ikoniczne często fotografie, trzeba zapytać: gdzie są ci wszyscy ludzie? Co dziś myślą? Czy ich dzieci bądź wnuki należą do tych, którzy kpią z papieża Polaka na szkolnych przerwach i w mediach społecznościowych? A może z wypiekami na twarzy czekają na kolejne sensacyjne „doniesienia” lewicowych mediów, których zadaniem jest udowodnienie, że Jan Paweł II był człowiekiem tolerującym, a może nawet akceptującym nadużycia wobec dzieci i młodzieży w strukturach Kościoła?

Trudno odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Z jednej strony próba zniszczenia dobrego imienia Jana Pawła II przebiega, jak można sądzić, przy dużej bierności społeczeństwa, także jego katolickiej części. To zrozumiałe: to proceder tak brutalny, że ci, dla których święty papież wciąż jest ważny, wolą odwrócić głowę, schować się do własnej skorupki.

Innym brakuje tchu w obliczu takiej barbarii. Z drugiej strony szczątkowe badania pokazują, że zwykli Polacy bardzo źle przyjmują falę publikacji – prasowych i medialnych – której autorzy obarczają Karola Wojtyłę błotem. Można więc uznać, że

batalia nie została jeszcze rozstrzygnięta.

W obronie Jana Pawła II stanął Adam Michnik. W głośnym wywiadzie zadeklarował: „Jan Paweł II to jedna z najwybitniejszych postaci życia publicznego w polskiej historii XX w. (...) Zbyt wiele mu zawdzię-

Furia i beczelność, które towarzyszą uderzeniu w polskiego papieża, wskazują, że to jest batalia o wszystko.

czam i jestem zdania, że zbyt wiele zawdzięcza mu Polska, żeby sprowadzać jego pontyfikat do tego jednego wątku”. Dodał także: „Nie ma ludzi, którzy nie popełniają błędów, są wykuci z jednej skały i święci w każdym wymiarze. Ja staram się myśleć o całym dorobku i życiu Jana Pawła II. I jeżeli przyjął, że w tej sprawie on pobił, to nie może to unieważniać wszystkich jego dokonań”. Wielu się ucieszyło, ale była to radość przedwczesna. Wywiad Michnika był raczej próbą zdobycia wygodnego osobistego alibi niż istotnym zwrotem w sprawie. Jego głos nie wyhamował kampanii, która dalej toczy się tak na łamach „Gazety Wyborczej”, jak w mediach, które głosu medium z Czerskiej zazwyczaj uważnie słuchają. Nie poszły za tym publiczne gesty osób, które Jana Pawła II znały i które on również darzył publiczną sympatią, co przecież za jego pontyfika-

tu wiązało się ze społecznym uznaniem. Znów: świadkowie Prawdy rozprzeczli się po cichu, gdy tylko zrozumieli, że i oni mogą stać się celem ostrzału.

Uderzenie w Jana Pawła II wyrasta z wielu źródeł. Ma oczywiście doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa współczesnej lewicy, ale jest też podszyte esbecką nienawiścią do człowieka, który zmienił losy Polski i świata, który (współ)obalił komunizm. Najważniejszym celem jest zniszczenie dobrej pamięci o polskim papieżu, co ma z jednej strony unieważnić jego nauczanie, a z drugiej przyspieszyć proces laicyzacji i – szerzej – odrywania narodu od chrześcijańskich korzeni. Doświadczanie pokoleń, które dorastały i żyły w relacji z Janem Pawłem II, ma zostać podeptane, utylane, zbrukane. Mamy być nie narodem, nie wspólnotą, ale masą, której już nic nie łączy. Sumą samotnych jednostek bez istotnych punktów zaczepienia w przeszłości.

Furia i beczelność, które towarzyszą uderzeniu w polskiego papieża, wskazują, że to jest batalia o wszystko. I choć przewaga agresorów jest ogromna, wynik konfrontacji nie jest przesądzony. Lewicowe ośrodki manipulacyjne często bywają zaskakująco skuteczne, ale czasem przeceniają swoje siły. Co więcej, cała sprawa może być także swego rodzaju szansą. Może konieczność odniesienia się do prób zniszczenia dobrej pamięci o Janie Pawle II zmusi w końcu katolików w Polsce do działania z większą energią? Jeśli nie teraz, to kiedy? Ludzie, którym próbuje się zabrać wszystko, co wartościowe, powinni w końcu kiedyś zareagować. Nie dla Jana Pawła II, nie dla Kościoła, ale po prostu z szacunku do siebie samych i do swojej życiowej drogi.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Furtka dla homozwiązków?

Trybunał Konstytucyjny na posiedzeniach niejawnych umorzył w ostatnich miesiącach szereg postępowań w sprawach ze skarg par jedнопłciowych domagających się instytucjonalizacji ich związków w Polsce. W ocenie części konstytucjonalistów można to odczytywać jako otwarcie drogi ku ustawowej instytucjonalizacji związków jedнопłciowych. Instytut Ordo Iuris wniósł o rozpoznanie ostatniej skargi tego typu w pełnym składzie i wydanie wyroku jednoznacznie potwierdzającego konstytucyjność zaskarżonego przepisu, a także przypominając, że instytucjonalizacja związków jedнопłciowych byłaby niezgodna z art. 18 Konstytucji, który definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny.

Cywilizacja JP II

XXIII Dzień Papieski będzie obchodzony w Polsce i środowiskach polonijnych na całym świecie 15 października pod hasłem „Św. Jan Paweł II. Cywilizacja życia”. Ogłaszający je kard. Kazimierz Nycz podkreślił jego aktualność „w kontekście rodziny, dzieci, młodzieży, ale także w kontekście wojny, która trwa i w każdej chwili grozi rozszerzeniem”. Podczas ubiegłorocznej zbiórki na programy stypendialne Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” zebrano ponad 9,3 mln zł.

Zginął w Katyniu

W Tarnawce odsłonięto mural upamiętniający zamordowanego przez Sowietów w Katyniu por. Franciszka Majewskiego, kierownika Szkoły Powszechnej w Tarnawce w latach 1936–1939.



fot. PAP/Darek Delmanowicz



fot. pro-life.pl, 123rf.com

Puste deklaracje

– Bez nakładów finansowych na opiekę nad osobami z niepełnosprawnościami wszelkie konwencje, strategie i programy pozostaną tylko pustą deklaracją dla politycznej poprawności – powiedziała Magdalena Guziak-Nowak, dyrektor ds. edukacji w Polskim Stowarzyszeniu Obrońców Życia Człowieka, która w ramach Interdyscyplinarnej Akademii Bioetyki wygłosiła wykład „Rodziny osób z niepełnosprawnościami – dylematy etyczne i aktualne wyzwania”.

– Rewolucja seksualna, różnicowanie postaw moralnych, bardzo dynamiczny postęp nauk przyrodniczych, w tym biomedycznych i biotechnologicznych, sprawiły, że coraz śmielej zaczęto mówić o życiu wartym i niewartym przeżycia – mówiła. Dodała, że etyka jakości życia sprzeciwia się etyce świętości życia.

– Czujemy, że najlepszym miejscem do życia dla osoby,

która ma specjalne potrzeby, jest rodzina. Coraz bliższy jest nam model, który zakłada aktywne uczestnictwo osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami w naszym społeczeństwie, ale niestety Polska w tym systemowo nie domaga – zaznaczyła, wskazując w tym kontekście m.in. na problemy finansowe rodzin opiekujących się osobami z niepełnosprawnościami.

70 proc. rodzin z osobą z niepełnosprawnością ma problemy z zakupem leków czy pokryciem kosztów opieki zdrowotnej.

Ponad 60 proc. takich rodzin ma trudności z ponoszeniem kosztów rehabilitacji, 6,5 proc. żyje w skrajnym ubóstwie. Prelegentka zauważyła, że to skutkuje brakiem należytego leczenia i rehabilitacji chorych dzieci i skazaniem ich rodziców na zbiórki wśród znajomych i w mediach społecznościowych.



I państwo, i Kościół

– Między legalną władzą państwową a władzą kościelną istnieje konieczność współpracy, a chrześcijanie współpracują ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w pluralistycznym społeczeństwie, wnosząc swój wkład w funkcjonowanie legalnej instytucji państwa – powiedział przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki podczas konferencji pt. „Relacje państwo-Kościół jakich potrzebuje dziś Polska. Ile autonomii, ile współpracy?”, zorganizowanej przez KAI i Instytut Nauk o Polityce i Administracji UKSW.

Abp Gądecki stwierdził, że jeśli chodzi o polski konkordat – to, co można było osiągnąć, jest wypadkową tego, co

zostało zawarte w „Gaudium et spes”, a potem w regule autonomii i życzliwej współpracy. Zwrócił też uwagę, że u podstaw każdej teorii relacji między Kościołem a państwem leży odpowiedź Pana Jezusa: „Oddajcie cesarzowi, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22, 21). – Państwo musi też pamiętać, że człowiek nie istnieje z woli państwa, tylko państwo istnieje z woli człowieka – dodał hierarcha, podkreślając, że zadaniem państwa jest dbałość o doczesne sprawy obywateli; Kościół natomiast jest zorganizowany w taki sposób, aby odpowiedzieć na potrzeby duchowe swoich wiernych.



Komunia bez glutenu

Podczas posiedzenia Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów omówiono dekret Dykasterii ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z grudnia 2022 r., w którym Stolica Apostolska pozytywnie odniosła się do prośby polskich biskupów dotyczącej przyjęcia Komunii świętej w postaci chleba o niskiej zawartości glutenu. – Będzie to duże uproszcze-

nie dla osób chorych na celiakię – powiedział bp Piotr Greger, przewodniczący Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP. – Prosiłszy o zgodę Stolicy Apostolskiej, aby taką decyzję mógł podjąć proboszcz miejsca lub duszpasterz, ewentualnie ten, kto przewodniczy liturgii, nie wymagając zaświadczenia o chorobie. Oczywiście tylko w uzasadnionej sytuacji.



REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum
Domowe „Empatia”
1,5% podatku
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Palliatywnej,
ul. Żeromskiego 6, 05-400 Otwock, tel.: 22 719 42 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwockhospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

Spowiedź na podłuchu?

Nie jest prawdą, aby w naszym kościele podsłuchiowano spowiedź. Nie jest prawdą, żeby ktokolwiek nieuprawniony miał dostęp do zapisu obrazu z kamer monitoringu umieszczonych w naszym kościele – podkreśla ks. Józef Gut, proboszcz

parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Jaworznie-Szczakowej w przesłanym KAI oświadczeniu. Dokument jest odpowiedzią na zarzuty, jakoby w zakrystii kościoła nagrywano sakrament spowiedzi osób niedosłyszących. Sprawa została zgłoszona na policję.





Monika Odrobińska

Trwa proces przeciw aborcyjnej aktywistce, która nielegalnie przekazała kobiecie środek poronny. Orzeczenie przesądzi o stosunku do podziemnej aborcji, na którą polskie państwo i tak przymyka oko.

W listopadzie 2020 r. mężczyzna zgłosił na policję sprawę pigułek wczesnoporonnych, które matka ich poczętego dziecka zdobyła od działaczki Aborcyjnego Dream Teamu. Policja zarekwirowała tabletki i przekazała sprawę prokuraturze. Ruszyło śledztwo z urzędu za złamanie art. 152 par. 2 kodeksu karnego (pozba-

wienie wolności do 3 lat za pomoc kobiecie w przerwaniu ciąży). 9 kwietnia przeciwko aborcjonistce rozpoczął się proces przed Sądem Okręgowym Warszawa-Praga. Jest także oskarżona o przestępstwo z art. 124 prawa farmaceutycznego (przechowywanie produktów leczniczych w celu wprowadzenia ich do obrotu bez pozwolenia).

Do tej pory odbyło się pięć rozpraw, podczas których udało się przesłuchać świadków – rodziców poczętego dziecka oraz opiekunki ich pierwszego potomka. Oskarżona konsekwentnie nie przyznaje się do winy i nie żałuje swojego czynu, który tłumaczy empatią i współczuciem.

TYLKO DLA OFIAR PRZEMOCY?

W swoich wyjaśnieniach oskarżona podkreśla, że udostępniła preparat kobiecie, o której dowiedziała się od innej aktywistki. Miała ją poruszyć opowieść o niechcianej ciąży z przemocowym partnerem, bo zbliżona była do jej własnych doświadczeń. Wysłała więc kobiecie pigułki, które posiadała na własny użytek.

– Przeprowadzona została już większość czynności dowodowych – mówi mec. Jakub Słoniowski z Instytutu Ordo Iuris, który uczestniczy w postępowaniu jako organizacja społeczna. – Sąd wystąpił do MOPS i właściwych wydziałów sądów re-

jonowych o informacje na temat ewentualnych postępowań z udziałem rodziny kobiety, która pozyskała pigułki wczesnoporonne. Ma to na celu zweryfikowanie twierdzeń o przemocy ze strony ojca dziecka. Według oskarżonej aborcja miała być aktem współczucia wobec kobiety. Dlatego jej obrońcy zawnioskowali też o dowód z akt procesu rozwodowego oskarżonej, choć bardziej miarodajne byłyby w tej sytuacji akta ewentualnej sprawy karnej, jeśli taka w ogóle miała miejsce.

– Domniemana przemoc w rodzinie kobiety, której oskarżona dostarczyła środki poronne, nie ma znaczenia dla jej odpowiedzialności karnej – podkreśla Jakub Słoniowski. – Po pierwsze, informacje o owej przemocy pochodziły z drugiej ręki, a oskarżona nie próbowała ich zweryfikować, nie rozmawiała z rzekomą ofiarą. Po drugie, na stan wiedzy oskarżonej i jej motywacje nie ma dowodów innych niż jej własne wyjaśnienia. Po trzecie, działalność, z której jest znana jako aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu, polega na pomaganiu w aborcji wszystkim kobietom, nie tylko tym w trudnej sytuacji. Po czwarte, wątpliwe jest też rozumienie przez oskarżoną pojęcia „przemoc”, według niej stanowią ją bowiem działania ojca, który próbuje powstrzymać partnerkę przed aborcją. Po piąte, nawet jeśli

w rodzinie kobiety, której oskarżona przesała tabletki, miała miejsce przemoc, nie stanowi to ani prawnego, ani moralnego uzasadnienia dla przerwania ciąży.

Dla prawnej oceny czynu aborcyjnistki nie ma znaczenia także to, czy ciężarna przyjęła przesłany jej środek, czy nie; a jeśli tak, to czy ze skutkiem śmiertelnym dla dziecka. O przestępności czynu oskarżonej stanowi tylko udzielenie pomocy w aborcji (tu poprzez dostarczenie tabletek wczesnoporonnych) w sytuacji niespełniającej ustawowych przesłanek do jej wykonywania.

Podczas trzeciej rozprawy sąd odtworzył dwa nagrania wypowiedzi aborcyjnistki, których udzieliła już po rozpoczęciu procesu. Przyznaje w nich, że niczego nie żałuje; że to, co robi, nadal uważa za dobre. Z publicznych wypowiedzi oskarżonej wynika też, że sam proces uznaje za polityczny. – Ma to znaczenie w procesie, ponieważ sąd w każdej sprawie karnej bierze pod uwagę zachowanie oskarżonego po popełnieniu przestępstwa jako jedną z zasadniczych przesłanek do określenia wymiaru kary – mówi mec. Słoniowski.

PRAWO, KTÓREGO NIE MA

Zgodnie z ustawą o planowaniu rodziny przerwać ciążę może wyłącznie lekarz o odpowiednich kwalifikacjach, po stwierdzeniu zasadności aborcji przez innego lekarza lub prokuraturę. Aborcja jest dopuszczalna w dwóch sytuacjach: gdy ciąża zagraża zdrowiu lub życiu matki lub gdy jest konsekwencją czynu zabronionego. Mimo to obrona powołuje się na rzekome prawo do aborcji, które gwarantować ma prawo międzynarodowe. – Instytut Ordo Iuris przedstawił sądowi obszerną opinię, z której wynika, że prawo międzynarodowe nie zobowiązuje Polski do dopuszczania aborcji, nie ustanawia „prawa do aborcji” ani tym bardziej że takie „prawo” nie jest jednym z praw człowieka – mówi Jakub Słoniowski. – Polska ma prawo sama ustanawiać przepisy penalizujące m.in. pomaganie w aborcji. Rezolucje gremiów międzynarodowych w tej sprawie są tylko stanowiskami politycznymi bez mocy wiążącej. Uzasadnialiśmy przed sądem, że przekazanie środków poronnych kobiecie w ciąży jest pomocą w przeprowadzeniu aborcji z naruszeniem ustawy o planowaniu rodziny. Czyn taki tworzy zagrożenie nie tylko dla dziecka, ale też dla zdrowia matki w ciąży. Środek ten nie jest dopuszczony do obrotu w Polsce ze

wskazaniem do przerywania ciąży. Jego przyjęcie, zwłaszcza bez konsultacji z lekarzem, może być dla kobiety niebezpieczne.

– Liczymy na to, że proces ten przełamię impas, wręcz niechęć organów państwa do ścigania działań jawnie obchodzących prawo ograniczające przeprowadzanie w Polsce aborcji – przyznaje Jakub Słoniowski i podkreśla, że sprawa ta różni się od innych, w których m.in. Ordo Iuris składało zawiadomienia do prokuratury. – Dotychczas najczęściej mieliśmy do czynienia z pomocą w aborcji polegającą przede wszystkim na informowaniu o tym, jak można w zamian za „darowiznę” 70–90 euro sprowadzić z zagranicy tabletki wczesnoporonne i jak je zażyć. W przypadku tej oskarżonej mamy do czynienia z bezpośrednim przekazaniem środków poronnych, które miało miejsce na terenie Polski – wiemy kto i komu je dostarczył.

NAUKOWCZYNI I DOULA

Proces aktywistki Aborcyjnego Dream Teamu powinien być przyczynkiem do spojrzenia na pomocnictwo w aborcji w szerszym kontekście. Tadeusz Krawczyk – sygnalista, który ze względów bezpieczeństwa woli występować pod pseudonimem – rozesłał apele do wielu instytucji, które powinny zainteresować się działalnością tej „nieformalnej inicjatywy”, jak sama siebie nazywa. – Na swojej stronie ADT chwali się przeprowadzaniem 94 aborcji dziennie i nawet jeśli sama ich nie dokonuje, a jest tylko pośrednikiem, to

i tak ponosi prawną i moralną odpowiedzialność za propagowanie i reklamowanie zabiegów przeprowadzanych z naruszeniem prawa – mówi. – Swoją działalność prowadzi bez rejestracji, bez odprowadzania podatków, bez sprawozdań, zezwoleń i koncesji, wreszcie bez brania odpo-

wiedzialności za osoby, które nakłania do aborcji. Rodzi ona podejrzenie w obszarze zagrożenia dla zdrowia i życia obywateli, bezpieczeństwa finansowego państwa, porządku prawnego, wolności gospodarczej, dlatego powinny się nią zainteresować m. in. prokuratura, Ministerstwo Sprawiedliwości i Krajowa Administracja Skarbowa.

– „Nieformalnej inicjatywie” przyrzec się powinny nie tylko Ministerstwo Zdrowia, ale także Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych. Jej działaczki przedstawiają się jako: kulturoznawczynie, naukowczynie, feministka, aktywistka, „doula aborcyjna”, a wchodzą w kompetencje pielęgniarek i położnych, nawet lekarzy, dlatego

powinny mieć na nie oko także Naczelna Izba Lekarska oraz Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników – mówi Tadeusz Krawczyk.

Temu, czy łańcuch dystrybucji środków do przeprowadzania aborcji farmaceutycznej w domu jest transparentny i gwarantuje pacjentkom dobrą jakość preparatów, powinny z kolei przyrzec się Główny Inspektorat Farmaceutyczny i Naczelna Izba Aptekarska. Tym bardziej że z dwóch substancji czynnych promowanych przez WHO, na które powołują się i polskie aktywistki aborcyjne, Mifepriston w ogóle nie uzyskał dopuszczenia do obrotu w Polsce, a produkty zawierające Mizo-prostol zostały dopuszczone do obrotu nie ze wskazaniem do przerywania ciąży, ale jako produkt na układ trawienny.

GDZIE TU OJCIEC

Jak przekonuje Tadeusz Krawczyk, sprawę nielegalnej aborcji powinni wziąć w swoje ręce mężczyźni. – Nie jest to kwestia wiary ani światopoglądu – sam jestem niewierzący. To nie Sobór Watykański II, ale nauka mówi, że życie zaczyna się od poczęcia, a dziecko nosi w sobie materiał genetyczny i matki, i ojca. Dlatego nie dajmy się zwieść twierdzeniom „moje ciało, mój wybór”. Ja na marsze życia zabieram transparent: „Ojcostwo zaczyna się od poczęcia. Równa odpowiedzialność, równe prawa”.

– Jestem synem ginekologa, który za PRL odmawiał aborcji, zwłaszcza kolejnych u tej samej kobiety, ze względu na zbyt duże zagrożenie dla zdrowia, a nie z przyczyn światopoglądowych, bo był ateistą i antyklerykałem – kontynuuje Tadeusz Krawczyk. – Obawiam się, że proces działaczki ADT może zanegować ojcostwo, począwszy od jego wymiaru biologicznego. Aborcję bez wiedzy ojca uważam za pogwałcenie jego prawa.

Sygnalista przyznaje, że trwający proces to istotna bitwa w wojnie z nielegalną aborcją. Nie chodzi o ukaranie aborcyjnistki i uczynienie z niej męczennicy, ale o to, by państwo wreszcie przestało tolerować boczne furtki dla pokątnej aborcji.



Podczas dotychczasowych rozpraw na sali obecne były wyłącznie media lewicowe (raz pojawiła się TVP), a przed sądem odbywają się pikety środowisk pro-life i pro-choice. Kolejna rozprawa odbędzie się 14 marca o godz. 9.30. Prawdopodobnie zostaną na niej wygłoszone mowy końcowe, a podczas kolejnej – 27 marca o godz. 9.30 – może zapaść wyrok.



Marek Jurek

Enigmatyczna Konfederacja

Na konwencji „Oddamy Wam Polskę” wystąpili dwaj współprzewodniczący Konfederacji, Sławomir Mentzen i Krzysztof Bosak. Objęcie przez nich obu współprzewodnictwa dobrze świadczy o konsolidacji ich ugrupowania. Dziś, gdy w wielu krajach świata dokonują się gwałtowne zmiany w życiu publicznym, gdy wiele dominujących wcześniej ugrupowań schodzi na margines życia politycznego, a pojawia się coraz więcej nowych ruchów oddolnych, współprzewodnictwo jest normalną formułą integracji nowego, wielonurtowego ruchu politycznego. Ani Polska, ani Konfederacja nie są tu wyjątkami. Przejście Konfederacji od „kolegialnego kierownictwa” do skupienia wokół dwóch młodych liderów to wejście na wyższy poziom dołączalności działalności.

Zawodzi natomiast strona polityczna. Na konwencji padło wiele wartościowych diagnoz i deklaracji. Sławomir Mentzen bił na alarm, zwracając uwagę na rosnącą liczbę samobójstw wśród dzieci i wyłanianie się świata, w którym ludzie nie chcą mieć dzieci. Ta dramatyczna sytuacja rodzi obowiązek, by zatrzymać te procesy, zostawić po sobie państwo, z którego nie trzeba emigrować. Krzysztof Bosak mówił o konieczności rzeczywistej reformy szkolnictwa i służby zdrowia oraz o przeciwstawieniu się federalnym roszczeniom Unii Europejskiej.

Dobrze, że przywódcy Konfederacji występują przeciw systematycznemu poszerza-

niu władzy przez Unię Europejską, przeciw konfiskacie suwerennych kompetencji Rzeczypospolitej i przeciw ustępstwom władz wobec tych roszczeń. Chwalebne deklaracje w obronie suwerenności powinny jednak iść w parze z zaangażowaniem na rzecz

jej wykonywania. Konfederacja realistycznie deklaruje, że będzie walczyć o kilkadziesiąt mandatów w Sejmie, o możliwie wysokie przekroczenie progu 10 proc. głosów. To wystarczające poparcie, by efektywnie wpływać na politykę koalicji rządzącej. Pod warunkiem, że się ją zawrze, i to na dobrych warunkach właśnie. Łączna realizacja obu celów wymaga połączenia umiaru i konsekwencji. To w praktyce wymaga zarówno wskazania własnych priorytetów, jak i zdolności poparcia priorytetów sprzymierzeńców. Tak działa solidarność narodowa. Perory przeciw „całej zdeprawowanej klasie politycznej” ani nie stanowią dobrego punktu wyjścia do współtworzenia większości, ani nie tłumaczą takiej potrzeby wyborcom, którym Konfederacja ma przewodzić.

Jednak największy znak zapytania rysuje kwestia priorytetów. Podczas konwencji „Oddamy Wam Polskę” przywódcy Konfederacji przemawiali przez godzinę i przez tę godzinę nie mówili właściwie nic o toczącej się przy naszej granicy wojnie. Trudno więc zrozumieć, jak ugrupowanie określające się jako „jedyna koalicja propolska” może ignorować w swej polityce najpilniejszą, najbardziej podstawową kwestię bezpieczeństwa narodowego. Polityka to bezpośredni lub pośredni udział we władzy suwerennej państwa. Nie można ignorować spraw, których władza ta w pierwszym rzędzie dotyczy.



Zbrodnicze plany Putina

Władimir Putin wierzył, że po inwazji na Ukrainę NATO się rozpadnie, a kraje zachodnie będą błagać Rosję, by nie wyrządzała im krzywdy – wynika z wyciekłych dokumentów rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa, o których pisze brytyjski „The Sun”.

Dokumenty opisywane przez dziennik pochodzą ze źródła wewnątrz FSB znanego jako Wind of Change i zostały wysłane do rosyjskiego działacza na rzecz praw człowieka Władimira Osieczkina. Wynika z nich, że Putin liczył, iż po błyskawicznym zwycięstwie jego wojsk na Ukrainie, której pokonanie miało zająć trzy dni, Zachód będzie trząść się ze strachu, co ostatecznie doprowadzi do upadku NATO. Dyktator miał wskazywać na przystąpienie Polski i krajów bałtyckich do NATO jako zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji i wykorzystał to do uzasadnienia inwazji na Ukrainę.

Putin planował ultimatum dla Zachodu, by zaakceptował okupację Ukrainy, a nad Polską i krajami bałtyckimi ogłoszona została strefa zakazu lotów. Źródło ujawnia, że „aktywowana została triada nuklearna”, czyli broń jądrowa wystrzeliwana z lądu, powietrza i okrętów podwodnych, co doprowadziłoby do „wycofania się kilku krajów z NATO” i być może z Unii Europejskiej, a w efekcie do „fundamentalnego załamania Zachodu w czasie wyznaczonym (przez Putina) po postawieniu ultimatum”. Przerażone kraje zachodnie miały, według założeń dyktatora, wysyłać „oddzielne apele do Rosji, zapewniając, że nie prowadzą agresywnych działań wobec niej i nie będą uczestnikami ewentualnej wojny”. Według przekonania Putina niektóre kraje byłyby nawet gotowe zaakceptować uderzenia rakietowe na Polskę i kraje bałtyckie./wś

Zmiany w sumieniach

Bilans dwudziestu lat legalnej eutanazji w Holandii wyraża się nie tylko w liczbie zgonów, lecz także w zmianach, jakie nastąpiły w sumieniu narodu, który pogodził się ze śmiercią na życzenie – uważa ordynariusz Amsterdamu bp Johannes Hendricks. Przyznaje on, że dziś każdy ma jakąś bliską osobę, krewnego czy przyjaciela, która zakończyła życie w ten właśnie sposób.

Bp Hendricks zauważa, że pod pewnymi względami eutanazja podobna jest do aborcji, powoduje te same głębokie zmiany w mentalności. Daje bowiem poczucie, że możesz mieć wszystko, co zechcesz i kiedy zechcesz, nawet śmierć. Tymczasem prawdziwym problemem, który skrywa się za eutanazją, jest samotność. To ona odbiera życiu sens, a kiedy pojawi się choroba, człowiek nie chce być

ciężarem dla innych. Dlatego często ludzie czują się lepiej, kiedy zostają przeniesieni do ośrodka opieki czy domu starców, bo nie są sami, i zdają sobie sprawę, że w takich warunkach częściej mogą liczyć na odwiediny krewnych.

Rozmawiając z dziennikiem „Avvenire”, ordynariusz Amsterdamu zapewnił, że holenderski Kościół próbował przeciwstawić się legalizacji eutanazji. Wielkie zasługi na tym polu ma kard. Willem Eijk, który sam jest lekarzem i specjalistą z zakresu bioetyki. Jednakże katolicyzm w Holandii stracił już na znaczeniu. Zaledwie 45 proc. Holendrów uważa się za ludzi wierzących. Tylko 2 proc. katolików chodzi do kościoła. O duchowym stanie tego narodu świadczy też wysoki wskaźnik samobójstw – przyznaje ordynariusz Amsterdamu./wś

Parafia św. Łucji, Dziewicy i Męczennicy w Warszawie-Rembertowie imponuje liczbą grup parafialnych oraz owocną posługą wśród dzieci i młodzieży.

W parafii istnieje 15 wspólnot parafialnych. Proboszcz ks. Zbigniew Płochocki podkreśla, że prężnie działa m.in. 5 kręgów Kościoła Domowego, do których należy ok. 50 osób. – To ludzie dobrze uformowani. Podejmują działalność jako animatorzy. Mają głęboką świadomość odpowiedzialności za parafię. W drugą niedzielę miesiąca jeden z kręgów Domowego Kościoła przygotowuje komentarze do Eucharystii, liturgię słowa i modlitwę wiernych – opisuje.

W parafii funkcjonuje też kilka wspólnot młodzieżowych i dziecięcych. Warto wspomnieć o Ruchu Światło-Życie, Wspólnocie „Oliwa”, „Młodzi na Progu”, ministrantach i lektorach z Liturgicznej Służby Ołtarza czy scholi dziecięcej „Nutki św. Łucji”. – Większość młodych należących do wspólnot młodzieżowych to dzieci z rodzin Kościoła Domowego – dodaje kapłan.

Iwona Ostrowska, animatorka Młodych na Progu, wyjaśnia, że grupa realizuje program przygotowujący do bierzmowania. – W inicjatywie zaangażowanych jest kilkanaścioro animatorów wywodzących się z różnych wspólnot parafii. Naszym celem jest stworzenie młodzieży warunków do poznania Jezusa i wejścia z Bogiem w stałą relację – tłumaczy. Obecnie do bierzmowania przygotowuje się ok. 70 kandydatów. Młodzi na Progu spotykają się w małych grupkach, co pozwala na indywidualne dotarcie do każdego uczestnika kursu. Często animatorzy są niewiele starsi od kandydatów do bierzmowania. To czyni ich świadectwo bardziej przekonującym. – Na początku kursu część młodzieży patrzy na nas jak na Marsjan. Z czasem otwierają się i z chęcią np. czytają Słowo Boże, w którym odnajdują odpowiedzi na pytania egzystencjalne – zaznacza Iwona Ostrowska. Na spotkania zapraszani są również goście specjaliści, księża i ewangelizatorzy świeccy.

ZMIANY W PARAFII

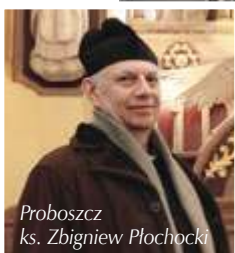
W czasie lockdownu parafianie oddolnie zainicjowali całotygodniową adorację Najświętszego Sakramentu (pon.–sob. 8.00–18.00, niedz. 13.30–18.00). Wierni zapisują się na godzinny dyżur. Dzięki temu

Pod opieką św. Łucji

tekst i zdjęcia
Patrik Lubryczyński



Fronton
świątyni



Proboszcz
ks. Zbigniew Płochocki

adoracja trwa cały tydzień. Na uwielbienie Jezusa Eucharystycznego przychodzą także osoby z okolicznych parafii.

Niedawno u św. Łucji odbyły się rekolekcje „Tydzień z Jezusem” z rekomendacji wspólnoty charyzmatycznej „Palnik”. Nauki głosił znany ewangelizator ks. Rafał Jaroszewicz wraz ze wspólnotą Zanurzeni w Miłości. – Podczas tegorocznej wizyty duszpasterskiej wielu parafian mówiło, że rekolekcje były dla nich czasem szczególnych poruszeń duchowych.

Tegoroczna kolęda, dzięki pomocy zaproszonych kapłanów, trwała niespełna dwa miesiące. Przyjęło nas 46 proc. mieszkańców – szacuje ks. Zbigniew Płochocki. – Dzwoniliśmy do drzwi wszystkich mieszkańców. Czasem słyszeliśmy od wiernych, że chcieliby, aby ksiądz został u nich dłużej. Ze względu na liczbę mieszkańców nie było to możliwe. W przyszłym roku wizyta w blokach i segmentach będzie tylko na zaproszenie – relacjonuje ks. Płochocki. W tych miejscach mieszkają przeważnie ludzie młodzi. Rzadko przyjmują kapłana. Często wynajmują w Rembertowie mieszkanie i nie utożsamiają się z parafią. Tłumaczą, że przebywają tu tylko tymczasowo. – W jednym z dużych

bloków, choć to nieodosobniony przypadek, w jednej z klatek nie przyjął mnie nikt. Mimo że przez ok. 10–15 minut wybierałem kolejne numery mieszkań na domofonie – wyjaśnia proboszcz.

Duchowny objął probostwo 8 sierpnia 2022 r. po ks. prał. Wacławie Szczepniaku, który przeszedł na emeryturę. Od tego czasu wprowadził kilka zmian. Zapoczątkował nabożeństwo do św. Łucji. Podjął starania, aby pozyskać relikwie świętej z Syrakuz. – Zaproponowałem wiernym Nowennę do MB Nieustającej Pomocy. Zainaugurowałem odprowadzanie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca z rozważaniem maryjnym oraz różańcem. W każdą третią sobotę miesiąca sprawowana jest także Msza święta z modlitwą o uzdrowienie. Dodałem dodatkową niedzielą Mszę świętą w południe. Cztery Msze to było za mało jak na potrzeby parafii, na terenie której mieszka 9220 osób – przyznaje proboszcz.

W Niedzielę Palmową planowana jest droga krzyżowa ulicami parafii. Do tej pory nie odbywała się w takiej formie (parafianie zapraszani byli na wspólną dla całego Rembertowa drogę krzyżową w Wielki Piątek). Część rozważań dróg krzyżowych będą przygotowywać dzieci i młodzież z katechetami. Wsparciem dla ks. Płochockiego jest wika-

riusz ks. Filip Zgódk, będący m.in. opiekunem duchowym kilku wspólnot parafialnych. Rezydent ks. dr Zbigniew Grochowski, adiunkt w Katedrze Historii Biblijnej UKSW, prowadzi wieczory biblijne u św. Łucji i jeden z kręgów Domowego Kościoła. Wieloletni proboszcz parafii ks. Wacław Szczepniak, obecnie emeryt, dalej angażuje się w pracę duszpasterską.



Ołtarz główny
i prezbiterium

www.parafiaswlucji.pl, tel. 22 612 88 40,
e-mail: kontakt@parafiaswlucji.pl

W SKRÓCIE

■ **Droga krzyżowa w archikatedrze.**

Kard. Kazimierz Nycz 17 marca o godz. 17.30 poświęci drogę krzyżową, którą dla archikatedry warszawskiej wykonał artysta rzeźbiarz Łukasz Krupski. Następnie odprawione zostanie nabożeństwo drogi krzyżowej pod przewodnictwem bp. Michała Janochy.

■ **Dzień skupienia dla katechetów.**

Wielkopostny Dzień Skupienia dla katechetów odbędzie się 18 marca w auli kuralnej przy ul. Floriańskiej 3 w Warszawie. W programie: 10.00 – rozmowy w kucharach, informacje Wydziału Katechetycznego, 10.30 – konferencja ks. Jarosława Januszewskiego, kapelana Aresztu Śledczego na Służewcu, 11.15 – adoracja Najświętszego Sakramentu, okazja do spowiedzi, 12.00 – Msza święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.

■ **Rekolekcje z prof. Chrostowskim.**

Od 19 do 22 marca w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. Prymasa Augusta Hłonda 1, rekolekcje wielkopostne wygłosi ks. prof. Waldemar Chrostowski. W niedzielę Eucharystia z nauką o godz. 9.00, 12.00 i 19.00. Od poniedziałku do środy dodatkowo Msza z nauką o 19.30. Podczas wszystkich Eucharystii możliwość spowiedzi.

■ **Msza za śp. ks. Pawlukiewicza.** W kościele akademickim św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68, zostanie odprawiona 19 marca o godz. 15.00 Msza święta w trzecią rocznicę śmierci ks. Piotra Pawlukiewicza. Kazanie wygłosi ks. Bogusław Kowalski, proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Warszawie, wieloletni przyjaciel ks. Pawlukiewicza.

■ **Małeńskie drogi krzyżowe.**

Na stronie www.diecezja.waw.pl można pobrać rozważania drogi krzyżowej napisane przez małżeństwa na Wielki Post. W tym roku poszczególne rozważania stacji drogi krzyżowej napisały małżeństwa z Domowego Kościoła, ze Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny oraz Equipes Notre Dame. „To propozycja do samodzielnej modlitwy oraz we wspólnotach parafialnych” – pisze dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej ks. Robert Wielądek.

■ **Koncert pasyjny.** W kościele św. Aleksandra w Warszawie (plac Trzech Krzyży) odbędzie się 12 marca o godz. 14.00 koncert „Ach, nam grzesznym”. Wystąpią muzycy Filharmonii Narodowej i Polskiej Opery Królewskiej, trio Con Passione oraz chór Ave, którzy wykonają unikatowe, mało znane staropolskie pieśni pasyjne w autorskich aranżacjach Jerzego Cembrzyńskiego, laureata Grammy.



fol. FB/Extremalna Droga Krzyżowa/Różańcowa Stanisławów Pierwszy

EDK STANISŁAWÓW

W Stanisławowie Pierwszym 3 marca odbyła się Ekstremalna Droga Krzyżowa. Rozpoczęła się Mszą świętą w miejscowym kościele NMP Wspomożycielki Wiernych. Trasa liczyła ok. 6 km i zakończyła się przy pomniku 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce Radzy-

mińskiej. Na pożegnanie pielgrzymom pobłogosławił proboszcz parafii Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie ks. Tomasz Osiadacz. W inicjatywie wzięło udział 85 pątników. Patronat medialny nad Ekstremalną Drogą Krzyżową objął tygodnik „Idziemy”.

KU CZCI RYCHEZY

W tym roku przypada 960. rocznica śmierci królowej Rychczy – żony Mieszka II. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w katedrze św. Piotra i Najświętszej Maryi Panny w Kolonii Mszy świętej za zmarłą królową przewodniczył abp Grzegorz Ryś. – Źródła historyczne pokazują Rychcę jako mającą wielki wpływ na wychowanie dzieci i ich edukację. To jest tym ciekawsze, że jej mąż, Mieszko II, miał opinię najbardziej wykształconego polskiego władcy – mówił w homilii



fol. ks. Łukasz Burchard

abp Ryś. Od 1871 r. grób królowej znajduje się w kaplicy poświęconej św. Janowi Chrzcicielowi w Kolonii./ks. Paweł Kłys

SZLAKIEM WYKLĘTYCH

Niemal 600 osób, w tym rekonstruktorzy w strojach historycznych, przeszło 1 marca Szlakiem Miejsc Kaźni Żołnierzy Wyklętych na warszawskiej Pradze. – W tym roku była rekordowa liczba uczestników, zaangażowało się kilka okolicznych szkół, władze dzielnicy Praga-Północ – mówi Sławomir Wojdat, prezes Towarzystwa Miło-

śników Polskiej Tradycji i Kultury, inicjator marszu. W miejscach dawnych praskich katowni złożono wieńce, zapalono znicze, a przedstawiciele IPN przypomnieli o bohaterach i ich katach. W Izbie Pamięci Strzelecka 8 sprawowana była Msza święta w intencji poległych żołnierzy. Wydawnictwu patronował tygodnik „Idziemy”./is



fol. Irena Świerdzewska



DROGA LWA

120 mężczyzn wzięło udział w trzydniowym spotkaniu z konferencjami, warsztatami i modlitwą „Droga Lwa”, które odbyło się w dniach 3–5 marca w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Zdecydowaną większość stanowili panowie w wieku ok. 40 lat. Przybyli z różnych regionów Polski: Warszawy, Białegostoku, Rzeszowa, Wrocławia czy Kra-

kowa. – Z edycji na edycję tematyka jest coraz lepiej przez nas dopracowywana, widzimy, że bardzo dobrze trafia do uczestników, którym proponujemy potem dalszą półroczną formację na Akademii Przywództwa – mówi Dariusz Dudek, organizator wydarzenia. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”.

UPAMIĘTNIEŃ W OSTRÓWKU

W Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, 1 marca, odsłonięto i poświęcono odnowiony pomnik Żołnierzy Wyklętych w Ostrówku. W tej miejscowości w jednym z domów od września do listopada 1944 r. znajdowała się siedziba NKWD. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą w intencji ojczyzny w miejscowym kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. Następnie uczestnicy przemaszewali do miejsca pamięci. W wydarzeniu wziął udział m.in. dr Tomasz Łabuszewski, dyrektor warszawskiego oddziału IPN, który wygłosił prelekcję historyczną.



fot. materiały prasowe organizatora

PLENEROWA DROGA KRZYŻOWA

Parafia św. Jadwigi przy ul. Modlińskiej 4 w Warszawie zaprasza 17 marca po Mszy świętej o godz. 18.00 do uczestniczenia w Plenerowej Drodze Krzyżowej. Przemarsz rozpocznie się pod Krzyżem Misyjnym na placu przed kościołem. Zakończenie modlitwy przy kapliczce Matki Bożej znajdującej się na ul. Jagiellońskiej

65. Długość trasy wynosi 5 km. W bieżącym roku nabożeństwo poprzedza uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP. Dlatego trasę przygotowuje grupa parafialna św. Józefa. Do niesienia krzyża zaproszeni są chętni oraz wspólnoty modlitewne z parafii św. Jadwigi./**Marlena Kałużyńska-Tyburska**



fot. arch. parafii św. Jadwigi

■ Gorzkie żale w Radiu Maryja.

Co niedzielę o godz. 17.00 w Radiu Maryja 89,0 FM transmitowane są gorzkie żale z sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu.

■ **Film o św. Józefie.** Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” w Warszawie, ul. Dewajtis 3 wej. B, zaprasza na pokaz filmu „Opiekun”, który odbędzie się w uroczystość św. Józefa, 19 marca, o godz. 15.00 w auli im. bł. Jerzego Popiełuszki na warszawskich Bielanych. Bilety w cenie 15 lub 18 zł dostępne są online na www.dobremiejsce.org, a także stacjonarnie godzinę przed wydarzeniem (w informacji, wejście B).

■ **Rekolekcje dla studentów.** W kościele św. Jacka w Warszawie, ul. Freta 10, rekolekcje wielkopostne dla studentów od 19 do 22 marca wygłosi o. Lech Dorobczyński OFM, proboszcz parafii św. Antoniego z Padwy w Warszawie. Msze święte z nauką codziennie o godz. 19.30.

■ **Wielkopostne spotkania.** Sanktuarium i Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, ul. Hozjusza 2, zaprasza duszpasterstwa akademickie na Wielkopostne Spotkania z bł. ks. Jerzym Popiełuską, które będą organizowane w wielkopostne wtorki od 18.30 przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Koszt udziału w spotkaniu – 10 zł od osoby. W programie: wieczorne zwiedzanie Muzeum ks. Popiełuszki prowadzone autorską ścieżką, wizyta w kaplicy z relikwiami męczeństwa, wspólna modlitwa, spotkanie przy herbatce w mieszkaniu ks. Popiełuszki, pokaz nieznanych filmów archiwalnych i dyskusja o wartościach. Aby wziąć udział w spotkaniu, należy wcześniej zgłosić grupę (8–30 osób): mailowo – muzeum@muzeumkspopieluszki.pl – lub telefonicznie – Paweł 500 333 619, Magda 530 333 058. Liczba miejsc ograniczona.

■ **Dwie nowe linie SKM.** 12 marca po raz pierwszy na tory wyjadą pociągi nowej linii Szybkiej Kolei Miejskiej – S4. Połączy ona Piaseczno przez Warszawę Gdańską z Wieruszowem. Dzień później ruszą pociągi linii S40, które będą obsługiwały w dni powszednie trasę Piaseczno – Warszawa Główna. Na nowych trasach będą obowiązywały wszystkie bilety ZTM.

■ **Spotkania dla harcerzy.** Duszpasterstwo Harcerzy Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza do Katedry Polowej Wojska Polskiego NMP Królowej Polski w Warszawie, ul. Długa 13/15, na cykl spotkań dla wędrowników i instruktorów z różnych organizacji harcerskich. Spotkania w każdy trzeci czwartek miesiąca. O godz. 18.00 Msza święta, a po jej zakończeniu spotkanie tematyczne z wykładem harcerskich doświadczeń.



Ekstremalna Droga Krzyżowa

Formuła drogi krzyżowej, która jest fizycznym wyzwaniem połączonym z medytacją, doskonale się sprawdziła. Co roku na trasę wyrusza wiele osób: starszych, młodszych, wierzących gorliwie, ale także wątpiących.

Trasę rozpoczyna wspólna Msza święta, a po niej pątnicy wyruszają na nocną wyprawę. Wędrują w swoim tempie, samotnie lub w małych grupkach, do dziesięciu osób, ale z zachowaniem reguły milczenia i skupienia.

– Na EDK można pójść, będąc niewierzącym, i zdarzają się takie przypadki. Wtedy to jest chyba największa radość dla organizatora – mówi lider okręgu warszawskiego i wieloletni uczestnik Dominik Manowski.

Z roku na rok dzieło EDK coraz bardziej się rozwija. W zeszłym roku w obrębie Mazowsza łącznie zarejestrowanych było 60 rejonów, które utworzyły ponad 200 tras. W tym roku organizatorzy szacują rozwój o mniej więcej 10 proc., zatem będzie to około 220 tras. Na Mazowszu drogi mają minimum 40 km i jest to dystans prawie maratoński (maraton ma 42 km 190 m), chociaż trasy mogą mieć długość nawet 80 km, w zależności od stopnia trudności.

EDK 24 MARCA

W diecezji warszawsko-praskiej

– Żabki, par. Miłosierdzia Bożego – godz. 20.00, zakończenie w tej samej par., trasa 40 km

– Wiązowna – godz. 19.30, z par. św. Wojciecha z zakończeniem w tej samej parafii, 41 km

– Otwock – godz. 21.00, par. Zesłania Ducha Świętego, sześć tras: 40 km, 42 km, 46 km, 50 km, 79 km z zakończeniem w tej samej parafii, oraz w Górkach w sanktuarium MB Fatimskiej – 47 km

– Otwock-Ługi – godz. 18.00, kościół Miłosierdzia Bożego, 43 km, z zakończeniem w tej samej parafii

– Kołbiel – godz. 20.00, par. św. Trójcy, 41 km, zakończenie w tej samej parafii

W archidiecezji warszawskiej

– Warszawa-Wola – godz. 18.00 z par. Dobrego Pasterza do sanktuarium NMP w Niepokalanowie, 42 km

– Warszawa-Wola – godz. 18.00, cztery trasy z sanktuarium św. Faustyny: Modlin Twierdza par. św. Barbary – 47 km, Górki sanktuarium MB Fatimskiej – 79 km, Radzymin cmentarz żołnierzy poległych 1920 r. – 46 km, Sulejówek kościół św. Józefa – 56 km

– Warszawa-Ursus – godz. 20.00, z kościoła Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, 40 km

– Warszawa-Służew – godz. 19.30, dwie trasy z kościoła św. Dominika

– Grodzisk Maz. – godz. 18.30, dwie trasy z kościoła św. Anny, 43 km, 44 km, zakończenie w tej samej parafii

– Warka – 19.15, kościół MB Szkaplerznej, 40 km, zakończenie w tej samej parafii

– Żyrardów – godz. 18.00, dwie trasy z par. MB Pocieszenia, do Szymanowa, 45 km oraz 46 km, z zakończeniem w tej samej parafii

– Rososz – godz. 20.00, z par. Narodzenia NMP do kościoła św. Anny w Wilanowie, 40 km

EDK 31 MARCA

W diecezji warszawsko-praskiej

– Żabki par. Zesłania Ducha Świętego – godz. 19.00, 43 km, zakończenie w tej samej parafii

– Warszawa-Rembertów, kościół MB Zwycięskiej – godz. 18.00, osiem tras (do Czerwińska – 78 km, do Loreto – 57 km, do Ostrówka – 40 km, do sanktuarium Jana Pawła II w Radzyminie – 41 km, do Rembertowa – 45 km, do Sulejówka sanktuarium MB Pocieszenia – 41 km, do Wielgolasu sanktuarium MB Łaskawej – 65 km, do Górek k. Garwolina – 68 km)

– Warszawa-Praga-Południe – z par. św. Patryka do sanktuarium św. Ojca Pio, godz. 19.00, 45 km

– Sulejówek – godz. 20.30 – z par. św. Józefa do Góry Kalwarii sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego, 40 km

– Glinianka, par. św. Wawrzyńca – godz. 20.00, sześć tras z zakończeniem w tej samej par. – 30 km, 34 km, 44 km, 74 km, 58 km oraz trasa do Niepokalanowa – 108 km

W archidiecezji warszawskiej

– Warszawa-Zoliborz – godz. 18.30, z par. św. Jana Kantego w Warszawie do par. św. Jana Kantego w Legionowie, 47 km

– Baniocha – godz. 19.30 – dwie trasy z kościoła Matki Bożej Królowej Pokoju, 37 km, 44 km, zakończenie w tej samej parafii

– Magdalenka – godz. 20.00 – kościół św. Marii Magdaleny, zakończenie w tym samym kościele (42 km) lub w Derdach (31 km), lub w Lewiczynie (50 km)

– Warszawa-Służew – godz. 19.30, z kościoła św. Dominika do Radoni 45 km, do kościoła św. Jacka w Warszawie 42 km

Rejestracja w parafii organizującej trasę lub przez stronę edk.org.pl. Każdy zarejestrowany uczestnik dostaje pakiet z rozważaniami w formie książeczki i odblask. W aplikacji, którą można pobrać na telefon, organizatorzy przygotowali też specjalne rozważania, które pomagają w medytacji. W zależności od parafii rejestracja trwa do środy w tygodniu, w którym przypada droga krzyżowa, lub do piątku rano. Jednak najważniejsze jest to, żeby spróbować. Dlatego można przyjść nawet bez rejestracji od razu na Eucharystię poprzedzającą drogę.

Należy wziąć ze sobą więcej ubrań na zapas, jedzenie. Każdy wyrusza na własną odpowiedzialność. Warto iść z kimś lub umówić się na kontakt telefoniczny.

Aleksandra Plichta

W auli kurialnej przy Floriańskiej 3 w Warszawie 4 marca odbyło się trzecie w tym roku spotkanie parafialnych zespołów synodalnych. Dyskutowano o roli, zadaniach i zasadach funkcjonowania rad parafialnych. Bp Jacek Grzybowski rozpoczął spotkanie modlitwą w intencji Synodu o Synodalności. Hierarcha przytoczył, jako przestrożę przed pochopną oceną prac synodalnych, fragment listu sekretarza generalnego synodu kard. Mario Grecha do biskupów, który napisał: „są bowiem tacy, którzy zakładają, że już wiedzą, jakie będą wnioski Zgromadzenia Synodalnego. Inni chcieliby narzucić Synodowi porządek obrad, z zamiarem kierowania dyskusją i wpływania na jej wyniki”.

Spotkanie służyło przedstawieniu pomysłów, które pomogą uaktualnić Statut Parafialnych Rad Duszpasterskich Diecezji Warszawsko-Praskiej. – Liderzy zespołów synodalnych wysłał zebrane wnioski do członka Diecezjalnego Zespołu Synodalnego Ewy Grąbczewskiej. Następnie statut z naniesionymi poprawkami zostanie przekazany do konsultacji księżom – wyjaśnił bp Grzybowski.

Uczestnicy, podzieleni na małe grupki, dyskutowali o kondycji rad parafialnych w diecezji warszawsko-praskiej. We wnioskach końcowych mówiono o wprowadzeniu obowiązku stworzenia takiej rady w każdej parafii. Kadencja rady w przypadku zmiany proboszcza miałaby nie wygasać jak obecnie, ale być kontynuowana przez okres przejściowy. W Statucie Parafialnych Rad Duszpasterskich zaproponowano wpisanie praw i obowiązków członka



foto: Patryk Lubryczyński

Przyszłość rad parafialnych

rady parafialnej. Postulowano większą decyzyjność w sprawach administracyjnych, aby księża mieli więcej czasu na kwestie duchowe. Wyakcentowano potrzebę obligatoryjnego powoływania młodych ludzi do rad parafialnych.

Na spotkanie został zaproszony proboszcz parafii Najczystszego Serca Maryi w Warszawie ks. prał. Krzysztof Ukleja wraz z radnymi Ewą Olszewską i Adamem Polkowskim, którzy zaprezentowali wzorcowy model działania rady parafialnej. – Strukturę rady w mojej parafii tworzą przedstawiciele wspólnot, wikariuszy, sióstr zakonnych oraz wiernych niezrzeszonych – opisywał ks. Ukleja. Ewa Ol-

szewska oceniała, że w pracach rady parafialnej niezbędny jest dialog, a czasami konstruktywna krytyka. – Świeccy posiadają umiejętności z różnych dziedzin, które są cenne dla parafii – tłumaczyła Olszewska. Adam Polkowski dodał, że proboszcz stwarza możliwości, żeby wierni wcielali pomysły, a pomocą służą im wikariusze.

Na zakończenie ks. Rafał Jabłkowski, członek zespołu koordynującego prace synodalne w diecezji warszawsko-praskiej, zreferował przebieg warsztatów synodalnych w Rzymie, które odbyły się w lutym, oraz obrady Synodu o Synodalności w czeskiej Pradze.

Patryk Lubryczyński

REKLAMA



"Zdaniem Kościoła"

Katarzyna Supel-Zaboklicka
środa, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. ks. Paweł Kłys

O młodzieży w Łodzi

Tematem wiosennej sesji duszpasterskiej duchowieństwa archidiecezji łódzkiej było duszpasterstwo młodzieży we wspólnotach parafialnych oraz na szczeblu diecezjalnym. Głównym prelegentem spotkania był bp Grzegorz Suchodolski, biskup pomocniczy diecezji siedleckiej oraz członek Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży Konferencji Episkopatu Polski, który podzielił się swo-

im doświadczeniem jako wieloletni duszpasterz akademicki oraz proboszcz siedleckiej katedry, a dziś jeden z odpowiedzialnych za młodych w KEP. Sesje duszpasterskie odbywają się dwa razy w roku – jesienią i wiosną – i są spotkaniem formacyjnym i pastoralnym skierowanym do kapłanów diecezjalnych i zakonnych posługujących na terenie archidiecezji łódzkiej./ks. Paweł Kłys

Wielki Post w Łomży

We wszystkie piątki Wielkiego Postu o godz. 18.00 na antenie Radia Nadzieja transmitowana jest droga krzyżowa. Prowadzenie – ks. Tomasz Wilga, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Śniadowie.

Ekstremalne Drogi Krzyżowe w diecezji łomżyńskiej wyruszą z parafii:

- Wyszków, sanktuarium Świętej Rodziny – 24 marca, godz. 19.30, trasa 41 km;
- Mały Płock, sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – 24 marca, godz. 19.00, trasa 20 km i 40 km;
- Łomża, par. św. Andrzeja Boboli – 31 marca, godz. 17.00;
- Zambrów, kościół Trójcy Przenajświętszej – 31 marca, godz. 18.00, trasa 41 km;

■ Kolno, kościół Chrystusa Króla Wszechświata – 31 marca, godz. 18.00, trasa 40 km;

■ Turośl, par. św. Jana Chrzciciela – 31 marca, godz. 18.00, trasa 40 km;

■ Poręba Średnia, kościół MB Szkaplerznej – 31 marca, godz. 17.00, trasa 35 km i 41 km.

Szczegółowe informacje: www.edk.org.pl/trasy.

W klasztorze braci mniejszych kapucynów w Łomży w dniach 24–26 marca odbędą się rekolekcje dla mężczyzn w wieku 18–35 lat, rozeznających swoje powołanie.

Więcej informacji: tel. +48 797 907 131, e-mail: kapucyni.pow@gmail.com.



O Kościele w Ełku

O współpracy świeckich, kondycji Kościoła i jego zagrożeniach oraz co jest jego nadzieją usłyszeli uczestnicy X interdyscyplinarnego dnia św. Tomasza z Akwinu w Wyższym Seminarium Duchownym w Ełku. Ogólnopolską konferencję pod hasłem „Kościół dziś” 4 marca rozpoczęła Eucharystia pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura. – Jeżeli my dzisiaj nie przygotowujemy ludzi świeckich do aktywnego zaangażowania się w życie Kościoła, to nie dotrzemy do wielu osób – tych, którzy dzisiaj krytykują Ko-

ściół, czy oczekujących dobrego słowa. Mając świadomość wszystkich zagrożeń, idźmy do drugiego człowieka, aby powiedzieć mu o zbawieniu, o życiu wiecznym – mówił bp Jerzy Mazur podczas sympozjum. Wśród prelegentów byli: ks. dr hab. Damian Wąsek (prof. UPJPII, Kraków), ks. dr hab. Tomasz Kopiczko (UKSW, Warszawa), ks. dr Tomasz Adamczyk (KUL, Lublin), ks. dr Marcin Sieńkowski (WSD Ełk) oraz dziennikarz Krzysztof Ziemięc.



Białostocki patron

fot. www.archibial.pl/Teresa Margńska

Uroczystości patronalne ku czci św. Kazimierza Królewicza, patrona metropolii białostockiej, odbyły się 4 marca. Mszę świętą w kościele św. Kazimierza w Białymstoku koncelebrowali białostocki biskup pomocniczy Henryk Ciereszko, ordynariusz drohiczyński bp Piotr Sawczuk, biskupi z Łomży Janusz Stepnowski i Tadeusz Bronakowski, arcybiskupi seniorzy Edward Ozorowski i Sławoj Leszek Głódź oraz kilkunastu kapłanów.

Bp Tadeusz Bronakowski, zwracając się w homilii do obecnych na Eucharystii parlamentarzystów i przedstawi-

cieli lokalnych władz, wskazywał, że św. Kazimierz powinien stanowić dla nich wzór mądrości i inspirować ich do owocnej, oddanej i ofiarnej służby narodowi. Podkreślił, że św. Kazimierz powinien także stanowić wzór dla młodzieży, gdyż „jego przykład jest receptą na współczesną kulturę promującą zdiecinnienie i lekiem na coraz powszechniejsze zjawisko wiecznej niedojrzałości”. Bp Bronakowski wskazał dalej, że św. Kazimierz jest wzorem podążania drogą świętości dla wszystkich, bo „tylko święci są lekiem, który może pokonać chorobę cywilizacji śmierci”.





fot. Aleksandra Stankiewicz

Już po raz 65. klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego Księża Pallotynów w Ołtarzewie przygotowali wielkopostne Misterium Męki Pańskiej. Premiera tegorocznego spektaklu, noszącego tytuł „Marana Tha”, odbyła się 4 marca.

Na premierze sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Misterium wywołuje dużo emocji. Szczególnie poruszające są sceny modlitwy Pana Jezusa w Ogrójcu, drogi krzyżowej, której trasa wiedzie wśród widowni, a zatem cierpiący Jezus jest tak blisko, niemal na wyciągnięcie ręki, że nie sposób pozostać obojętnym, wreszcie rozdzierająca scena ukrzyżowania. Niejeden widz ocierał spływającą po policzku łzę.

Misteria Męki Pańskiej są tradycją i historią ołtarzewskiego seminarium, co roku przyjeżdża kilka tysięcy osób, by je obejrzeć. – Gramy Misteria niemal nieprzerwanie już ponad 60 lat – mówi ks. Leszek Woroniecki SAC, wicerektor seminarium. – Przybywają do nas ludzie z całej Polski. Wielu po raz drugi, trzeci. Przyjeżdżają zarówno całe autokary z grupami parafialnymi z różnych stron, jak i osoby indywidualne. Są też nasze rodziny, znajomi, przyjaciele. Jest to na pewno wspaniały środek ewangelizacji. Wiele osób powtarza, że chce uczestniczyć w Misteriach, ponieważ po każdym zostaje coś głębszego – być może łatwiej jest potem właściwie przeżyć Wielki Post. A w tym roku Misterium jest naprawdę wspaniałe. Jestem zachwycony i mogę tylko pogratulować naszym klerykom, że przy skromnej scenografii, ograniczonych środkach stworzyli tak poruszające przedstawienie – mówi ks. Leszek Woroniecki.

Misterium w Ołtarzewie

Reżyserem i twórcą scenariusza tegorocznego spektaklu jest Paweł Strojewski, alumn V roku seminarium. To już trzecie przedstawienie przez niego przygotowane. – To duże wyzwanie, by co roku tę samą historię przedstawić inaczej, by co roku móc na nowo zaciekać widza – mówi kl. Paweł. W tym roku niemal wszystkie kwestie zaczerpnięte są z Biblii. Z kolei w ubiegłym roku tekst napisany był wierszem. – Pracę zaczynam od zbierania pomysłów, tworzę listę wątków, które chciałbym wykorzystać w spektaklu. Potem wybieram ideę przewodnią. Tym razem tworzyłem przedstawienia jest dialog Pana Boga i człowieka. Pan Bóg mówi, człowiek odpowiada, już



fot. Aleksandra Stankiewicz

Spektakle w soboty o godz. 14.00 i 16.00, w niedziele o 15.00.
Wyższe Seminarium Duchowne Księża Pallotynów w Ołtarzewie,
ul. Kilińskiego 20.
Rezerwacja wejściówek:
22 722 10 24, 733 598 046,
misteriumsac@gmail.com

od pierwszej sceny, aż do samego końca – opowiada kl. Paweł Strojewski.

W tych dialogach uczestniczą Adam i Ewa, Maryja, apostołowie, mieszkańcy Jeruzolimy, żołnierze. Niezwykle sugestywnie przedstawiana jest opowieść o Męce Pańskiej, w którą wpleciona jest historia syna marnotrawnego i miłosiernego ojca.

Reżyser misterium wyjaśnia, skąd wziął się pomysł na tytuł „Marana Tha”. – W ostatnie wakacje byliśmy w Ziemi Świętej. Nawiedzając bazylikę Grobu Pańskiego, usłyszeliśmy śpiew. Zeszliśmy do miejsca, gdzie według tradycji został znaleziony Krzyż Pański. Tam właśnie zespół Harpa Dei śpiewał nieszpory, potem ostat-

ni rozdział Apokalipsy, a występ zakończył pieśnią „Marana Tha!”. To było niesamowite. Niektórzy zastanawiają się: „Misterium wielkopostne, a tytuł jak z Adwentu”, ale dla mnie jest on w pełni zrozumiały, powstał dokładnie tam, gdzie odnaleziono krzyż Chrystusa. Tworząc spektakl, pragnąłem niejako doprowadzić widza do wypowiedzenia tych słów – mówi kl. Paweł Strojewski.

Scenariusz musiał być gotowy w październiku, w listopadzie zaczęły się pierwsze czytania, ale intensywne próby ruszyły dopiero w lutym. Pod koniec w jednej z prób uczestniczyli także przełożeni, którzy mogli zgłaszać swoje uwagi. Każdy z aktorów niezwykle sumiennie przygotowywał się do swojej roli. – Oczywiście w centrum jest postać Jezusa. To bardzo trudna rola, niesie duży ciężar gatunkowy – mówi jej odtwórca, kleryk IV roku Maciej Książek. – Trzeba zagrać ją tak, by uniknąć stereotypów. Występuje się niemal w każdej scenie, trzeba pokazać całą paletę uczuć – miłość, lęk, cierpienie. Grałem w trzech spektaklach, najpierw Judasza, potem Piotra, a teraz Jezusa. Gdy Paweł zaproponował, bym zagrał Jezusa, to z jednej strony było to dla mnie zaskoczenie i radość, a z drugiej poczucie wielkiej odpowiedzialności i ogromu przekazu tej postaci, co mnie trochę blokowało i stresowało. Nie chodzi o to, bym kogoś wzruszył swoją grą, lecz by dotarli do widza konkretne treści, słowa. Wszyscy chcemy, by widzowie nie tylko obejrzeli spektakl, ale też żeby zawarte treści mogły na nich realnie wpłynąć – mówi kl. Maciej.

Po każdym spektaklu aktorzy wychodzą do publiczności – to czas na rozmowę. Klerycy zachęcają widzów do dzielenia się opiniami i odczuciami także na profilu na Facebooku.

Ludmiła Plitta



foto: Dorota Chłopa

W Terminalu Kultury Gocław (ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 24) odbył się wieczór autorski, podczas którego dziennikarz Piotr Kościński zaprezentował swoją najnowszą książkę „Wrzesień Ambasadora”.

Spotkanie z historią

To historyczno-literacka opowieść o tragicznych dniach polskiego września 1939 r. widzianych oczami ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Anthony’ego Drexel Biddle’a. Ten wybitny dyplomata rozpoczął swoją misję w Warszawie w 1937 r. Dzięki swoim zdolnościom, a także przyjaźni, jaką nawiązał z Józefem Beckiem, szybko stał się osobą świetnie zorientowaną w realiach ówczesnej Polski i jej polityce zagranicznej.

Opowieść dzień po dniu, od 1 do 17 września, prowadzi czytelnika najpierw ulicami bombardowanej Warszawy, potem szlakiem exodusu korpusu dyplomatycznego aż do krańca Rzeczypospolitej – Kut i Zaleszczyk, skąd po napaści sowieckiej 17 września pozostawała już tylko ucieczka do Rumunii przez mosty na Dniestrze i Czeremoszu.

Na kartach książki, oprócz głównego bohatera, jego rodziny i najbliższych współpracowników, przewija się wiele postaci historycznych: przedstawicieli władzy,

urzędników MSZ i członków korpusu dyplomatycznego.

Opowieść stanowi także szczególny historyczny przewodnik turystyczno-kulinarny po przedwojennej Polsce, podążając szlakiem wojennej tułaczki dyptomatów można bowiem poznać minione oblicze i klimat wielu miejscowości: Warszawy, Konstancji, Nałęczowa, Lublina, Łucka, Krzemieńca, Zaleszczyk, Kut, a także ich mieszkańców: Polaków, Ukraińców, Żydów.

W historię o dramatach, takich jak bombardowanie otwartych miejscowości i ostrzeliwanie uchodźców na drogach, wpleciony został także obraz życia codziennego ówczesnej Polski. Poznajemy: co i gdzie jadano, jak się ubierano, o czym rozmawiano, jak zagraniczni dyplomaci postrzegali sytuację Polski po napaści Niemiec. Opowieść napisana jest barwnym, ciekawym językiem, co pozwala czytelnikowi głęboko wniknąć w tragiczną rzeczywistość wrześniowych dni 1939 r./**dg**

Cenzura fresków

W miejscowości Soły w obwodzie grodzieńskim, na zachodzie Białorusi, zamalowano na polecenie władz fresk „Cud nad Wisłą” – poinformował niezależny portal Zerkalo.io.

Fresk, zamalowany w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, wcześniej został skrytykowany w białoruskiej państwowej telewizji. Dziennikarka Ksienią Lebiediewa w programie wyemitowanym w grudniu oceniła, że dzieło podlega do „nienawiści na tle narodowościowym i religijnym”.

Serwis Katolik.info podał, że w przeszłości fresk już raz był zamalowany – w czasach sowieckich. Po upadku ZSRR znajdujące się przy ołtarzu dzieło odrestaurowano i ponownie poświęcono. „Tak już było za czasów komunistów, ale później dzieło, przedstawiające bitwę, w której rosyjską agresję powstrzymała polska armia, nie dopuszczając do rozprzestrzenienia się bolszewickiego ateistycznego reżimu, odrestaurowano” – napisał portal Katolik.info.

Fresk w kościele w Solach powstał wkrótce po Bitwie Warszawskiej 1920 r./**PAP/dg**



foto: Facebook

Kozia wystawa



foto: www.muzeumkarykatury.pl

Koziołek Matołek obchodzi 90. urodziny. Z okazji tego jubileuszu Muzeum Karykatury w Warszawie zaprasza najmłodszych w wieku od 4 do 10 lat na pierwszą w swej historii wystawę dla dzieci.

Wystawa ma formę drogi do Pacanowa, a zwiedzający dostaną zadania do wykonania. Będą musieli się przeciskać, przeskakiwać, zjeżdżać, czołgać, wyciągać, przyczepiać i wspinać. Oparcie narracji wystawy-gry na fabule komiksu zostanie podkreślone poprzez wykorzystanie w przestrzeni muzeum oryginalnych kadrów i rysunków z przedwojennych wydań „Przygód Koziołka Matołka”.

Podstawą do wystawy są materiały, które dostarczył Witold Tchórzewski – kolekcjoner, twórca prywatnego Muzeum Koziołka Matołka, współtworzonego w porozumieniu ze spadkobiercami Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza./**dg**



fot. Wikipedia

stanowił spojrzeć na działalność tego sławnego człowieka inaczej – wbrew mediom głównego nurtu. W filmie wypowiadają się polscy i zagraniczni dziennikarze, prawnicy, ekonomiści i politycy, którzy analizują kolejne działania Gatesa i demaskują jego prawdziwe intencje. Oglądamy także fragmenty licznych kronik telewizyjnych.

Okazuje się, że działalność fundacji małżeństwa Gatesów polega m.in. na globalnym wspieraniu aborcji i dostępu do wszelkiej chemicznej antykoncepcji. Dobitnie świadczą o tym fragmenty aktualnych i wcześniejszych wypowiedzi Gatesa, jego żony, a także ojca bohatera filmu. Pani Gates usprawiedliwia swoje działania wyznawaną wiarą katolicką (sic!), co wydaje się prawdziwym skandalem.

Bill Gates jawi się w utworze jako wielki projektant tzw. nowej normalno-

O projektancie nowego porządku

Mirosław Winiarczyk

Zrealizowany skromnymi środkami film dokumentalny o Billu Gatesie przybliża nam działalność jednego z najbogatszych ludzi na świecie.

W ostatnich trzech latach, w okresie epidemii, Gates coraz częściej wypowiadał się publicznie, usprawiedliwiał i komentował kolejne działania WHO oraz koncernów farmaceutycznych, kontrolując i projektując nadchodzące wydarzenia. Kreował się tym samym na jakiegoś samozwańczego demiurga i zbawcę współczesnego świata. W mediach tzw. głównego nurtu jest otaczany pewnego rodzaju kultem, jako filantrop i dobroczyńca ludzkości w czasie pandemii. Kult ten powstał zapewne dlatego, że Gates jest jednym z miliarderów zawiadujących globalnym systemem informatycznym.

Reżyser filmu „Władcy świata. Bill Gates”, wbrew powyższym opiniom, po-

ści, czyli po prostu nowego urządzenia porządku światowego, o czym słyszymy codziennie w mediach. Dotyczy to właściwie większości dziedzin życia człowieka na ziemi – klimatu, odżywiania, zdrowia ludzkiego, a także sposobu podróżowania, edukacji, zdobywania informacji, kreowania sztucznej inteligencji itd. W gruncie rzeczy tacy ludzie jak Gates chcą więc ograniczyć do minimum ludzką wolność, ponieważ pragną globalnie i centralnie sterować losem człowieka w oderwaniu od tradycji kultury, religii i cywilizacji. Dlatego warto poszukać w internecie filmu Piotra Relicha, bo wydaje się wątpliwe, żeby znalazł się on w dystrybucji kinowej.

„Władcy świata. Bill Gates”. Reżyseria – Piotr Relich. Produkcja – Polonia Christiana. Dystrybucja na stronach Polonia Christiana

Katownia dzieci w Łodzi

Praca nad siłą, znęcanie się nadzorców, brud i robactwo, choroby zakaźne – to codzienność niemieckiego obozu dla polskich dzieci w Łodzi przy ul. Przemysłowej. Funkcjonował on od grudnia 1942 r. do stycznia 1945 r. Wzięto w nim dzieci w wieku od 2 (!) do 16 lat, których rodzice zostali zamordowani bądź przebywali w obozach i więzieniach, skierowane tam

na podstawie wniosku policji kryminalnej za włóczęgostwo, złe zachowanie lub inne pozorne przewinienia. Ogółem w obozie – i jego filii w Dzierżąskiej – przebywało od 900 do 1200 młodocianych więźniów.

Na temat obozu przez całe lata panowało milczenie, a o jego istnieniu przypominał od samego początku swojej posługi w Łodzi abp Marek Jędraszewski. Tygodnik „Idziemy” był jednym z pierwszych, który pisał na ten temat. Obecnie ukazała się książka historyka młodego pokolenia Artura Ossowskiego „Dzieci z zielonego autobusu”, wydana przez Instytut Pamięci Narodowej. „Głęboko wierzę, że poznanie obozu, historii jego małych więźniów oraz ich oprawców to obowiązek tych, którzy mają to szczęście, że żyją w czasach dostatnich i bezpiecznych – a przynajmniej do niedawna za takie uważanych” – podkreśla autor. Przejmujące świadectwo o martyrologii polskich dzieci./ws

Artur Ossowski, „Dzieci z zielonego autobusu”, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, Warszawa 2022, 304 s.

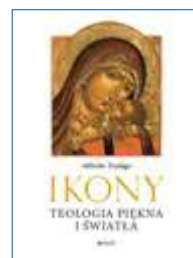
RECENZJA

KONKURS

Ikona to nie tylko drewniana deska pokryta gipsem, klejem i płótnem oraz farby uzyskane z naturalnych pigmentów. Każdy ze składających się na nią elementów – m.in. woda, białko jajka, złoto płatkowe – ma znaczenie religijne. Jak mówił rosyjski myśliciel Siergiej Bułgakow, by pisać ikony, trzeba być nie tylko artystą, ale i teologiem kontemplatykiem. Również w odbiorcy mają umożliwić refleksję teologiczną. Okazały album „Ikony. Teologia piękna i światła” Alfredo Tradigo (Jedność) prezentuje 400 ikon i ich szczegółowych omówień. To nie tylko „abc ikon”, ale także pomoc dla tych, którzy chcą poznać i zrozumieć każde dzieło sztuki sakralnej.

Wśród czytelników, którzy 13 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak nazywa się rodzaj ikony przedstawiającej wizerunek Chrystusa na rozwiniętej chuście?**, rozlosujemy egzemplarz albumu.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 10: Ojciec René Gosciny’ego Symche (Stanisław) Gościny pochodził z Warszawy, matka Anna Bereśniak – z Chodorkowa.





Kazimierz Dadak

Pojawienie się prezydenta USA w Kijowie dodało otuchy zmagającym się z rosyjskim najeźdźcą ukraińskim wojskom. Niemniej trudno przeoczyć to, że w zakresie konkretnej pomocy wizyta ta nieco zawiodła.

Widać to wyraźniej, kiedy się uwzględni, że w tle była niedawna decyzja o wysłaniu czołgów Leopard II, Challenger i Abrams. Ponadto na samym początku lutego administracja Joeego Bidena obwieściła nowy pakiet pomocy wojskowej w wysokości 2,1 mld USD, podczas gdy ten ogłoszony w Kijowie wynosi zaledwie 500 mln USD. Co więcej, to właśnie przyrzeczone uzbrojenie ma charakter wybitnie obronny, co podkreślali Amerykanie. Natomiast o samolotach bojowych nawet nie było mowy. W sumie prezydent Wołodymyr Zełenski i Ukraina odnieśli wielki sukces wizerunkowy i propagandowy, ale tymi atutami nie powstrzyma się postępów przeciwnika.

Ten obrót spraw nie powinien jednak dziwić tych, którzy wsłuchiwali się w sygnały dobiegające zza Atlantyku. Już jesienią zeszłego roku doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan dał władzom w Kijowie do zrozumienia, że dobrze byłoby uchylić drzwi do negocjacji. Ta delikatna sugestia nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem. Nad Dnieprem równie chłodno odniesiono się do zdania gen. Marka Milleya, przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, że negocjacje dobrze jest prowadzić w chwili posiadania inicjatywy na polu walki.

W odpowiedzi na amerykańskie zachęty Zełenski ogłosił dziesięciopunktowy zestaw postulatów, które jego zdaniem muszą być spełnione przed rozpoczęciem rozmów pokojowych. Wśród nich było bezwarunkowe wycofanie się wojsk rosyjskich z całego zajętego obszaru Ukrainy, włącznie z Krymem, osądzenie winnych zbrodni wojennych, odsunięcie Władimira Putina od władzy i sfinansowanie przez Rosję odbudowy zrujnowanej Ukrainy. Tego typu warunki wstępne z góry wykluczały rozpoczęcie negocjacji. Najwyraźniej, po udanej kontrofensywie w okolicach Charkowa i Chersonia, strona ukraińska oczekiwała rychłej kapitulacji Kremla. Nadzieje te nie cechowały się dużą dozą realizmu.

LEOPARDY NA RATUNEK

Dzięki staraniom polskich władz Niemcy wyrazili zgodę na przekazanie Ukrainie czołgów Leopard II i w Kijowie wzrosły nadzieje na odzyskanie inicjatywy w walce. Sukces ten kosztował Polskę wiele kapitału politycznego, a nie przyniósł oczę-

kiwanych skutków, bo udało się znaleźć chętnych do przekazania tylko czterdziestu najnowocześniejszych czołgów. Natomiast Niemcy, Niderlandy i Dania dopiero w przyszłym roku prześlą Leopardy I (a nie Leopardy II), wycofane z użytku dwadzieścia lat temu. Podobnie amerykańskie Abramsy dotrą do celu nie wcześniej niż w przyszłym roku. Poza tym trzeba pamiętać,

że nawet najlepsze czołgi podstawowe bez osłony z powietrza mogą stać się łatwym celem dla nieprzyjaciela. Ponieważ pomysł przekazania Ukrainie samolotów bojowych nie znalazł posłuchu, bez wielkiego błędu można stwierdzić, że nasze wysiłki spaliły na panewce.

Niestety, ryzyko takiego obrotu sprawy było wysokie od samego początku, bo to nie Polska wytwarza ciężki sprzęt i samoloty. Zagranicznych polityków można postawić pod pręgierzem opinii światowej i zmusić do słownych deklaracji, natomiast do realizacji obietnic już nie.

W kwestii Leopardów Polska wyszła przed szereg. W istocie rzeczy do tej inicjatywy nie palili się także Amerykanie, bo zdawali sobie sprawę z tego, że taka



Ukraińskie rozdroża

decyzja stanowi poważną eskalację, która może doprowadzić do użycia broni atomowej przez Rosję. Taka groźba, choć nikła, jest realna, natomiast całe amerykańskie doświadczenie wojskowe i polityczne podpowiada, że ułańskie szarże przynoszą więcej szkody niż pożytku i należy ich unikać.

Trzeba koniecznie pamiętać, że USA kierują się swoim interesem narodowym, a nie polskim czy ukraińskim. W stosunku do Polski jako członka NATO Stany Zjednoczone mają oczywiste zobowiązania traktatowe, ale w stosunku do Ukrainy takich zobowiązań nie mają. W interesie narodowym USA nie leży też rozbić Rosji, ponieważ próżnię po niej zapewne wypełniłyby najgroźniejszy przeciwnik Ameryki, czyli Chiny. Dlatego USA pomagają Ukrainie, ale ta pomoc ma granice. Gdyby pojawiły się perspektywy, że w wyniku dalszych działań wojennych dojdzie w Moskwie do zmiany rządów na przyjazne Zachodowi, to pomoc dla Ukrainy pewnie zwiększyłaby się, ale na taki korzystny obrót spraw w Rosji się nie zanoszą i dalsza eskalacja napięcia nie leży w interesie Waszyngtonu.

Fakt ten znalazł odbicie w treści orędzia do narodu, które niedawno wygłosił prezydent Biden. O Ukrainie była w nim



Front w obwodzie donieckim

fot. PAP/EPA/Oleg Petrasjuk

mowa, ale dopiero pod sam jego koniec. Omówienie tej sprawy zajęło tylko dwie minuty, całe przemówienie zaś trwało godzinę i kwadrans. Zaraz potem doszło do przecieku, że podczas wizyty w Kijowie szef CIA William Burns i podsekretarz w Departamencie Stanu Wendy Sherman wyraźnie dali gospodarzom do zrozumienia, że amerykański podatnik nie może bez końca wspierać Ukrainy.

JALTA II?

Ten rozwój sytuacji – niekorzystny dla maksymalistycznych oczekiwań Kijowa – może wywołać skojarzenia z wypadkami, które miały miejsce u schyłku II wojny światowej, powszechnie znanymi pod nazwą Jalta. Nic bardziej błędnego.

Termin „Jalta”, nie mówiąc o „zdradzie jaltańskiej”, jest pełnym nieporozumieniem. Ani USA, ani Wielka Brytania nie miały w stosunku do Polski żadnych zobowiązań traktatowych. Natomiast to, że nasze elity z tamtego okresu brały wiecowe slogany za podpisy pod umowami międzynarodowymi, nie jest winą Anglo-sasów. Dalsze pisanie o owych czasach jako zdradzie odnosi wręcz odwrotny skutek, wzmacnia niepewność co do przyszłości naszego kraju. Tym sposobem 31 proc. Polaków deklaruje, że w obliczu możliwej agresji ze wschodu uciekłoby na zachód, a tylko 20 proc. jest gotowych bronić naszej niepodległości. Ten stan ducha jest potęgowany nieustannymi żądaniem rodzimych polityków, aby Amerykanie potwierdzili swe przywiązanie do artyku-

łu 5. Traktatu o NATO. W stosunku do obecnej administracji jest to zupełnie niepotrzebne, jeśli nie wręcz obraźliwe, ponieważ zwornikiem jej polityki międzynarodowej jest odrodzenie ścisłego sojuszu z Europą.

Mimo tego, że USA nie mają żadnych zobowiązań traktatowych w stosunku do Ukrainy, Waszyngton udzielił jej ogromnej pomocy. Jak właśnie obliczył niemiecki IfW z Kilonii, pomiędzy 24 stycznia 2022 r. i 15 stycznia 2023 r. Stany Zjednoczone przekazały Ukrainie pomoc o łącznej wartości 76,8 mld USD, z czego 46,6 mld USD to była pomoc wojskowa, a prawie 30 mld USD – pomoc finansowa. Dzięki inicjatywie i naciskom Waszyngtonu w tym samym okresie UE udzieliła Ukrainie pomocy w wysokości ponad 37 mld euro. Ukraiński deficyt budżetowy wynosi około 5 mld USD miesięcznie i bez pomocy USA i UE państwo ukraińskie po prostu utraciłoby zdolność do działania. Biorąc pod uwagę, że w 2022 r. PKB Ukrainy wyniósł nieco ponad 100 mld euro, całkowita pomoc Zachodu była mniej więcej równowarto rocznemu ukraińskiemu PKB.

MARZENIA I REALIA

Politycy w Kijowie winni zdać sobie sprawę z tej oczywistej prawdy, że gdyby nie pomoc Zachodu, Rosja już dawno by zwyciężyła. Mimo napomnień Burnsa i Sherman apetyty Ukraińców raczej ro-

sną. Płyną wezwania, aby przekazać im samoloty bojowe, i końca oczekiwać nie widać.

Podczas zakończonej niedawno Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa wicepremier Ukrainy Ołeksandr Kubrakow powiedział, że gdyby nawet Rosja przystąpiła na wszystkie warunki wstępne Kijowa, to nie miałyby to najmniejszego znaczenia i do żadnych negocjacji by nie doszło, bo „wojna musi się zakończyć na polu bitwy”. Ten stan ducha za oceanem zapewne tłumaczy sobie uniesieniem wojennym, natomiast przypuszczam, że w Paryżu, Londynie i Berlinie politycy patrzą wymownie na siebie i wypowiadają tylko dwa słowa: Europa Wschodnia.

Takie wypowiedzi, jak ta Kubrakowa, to woda na młyn rosyjskiej propagandy, bo potwierdza stereotypy dotyczące się rzekomej mentalności ludów zamieszkujących ten obszar. To właśnie z powodu tych stereotypów zachodnia Europa widzi w Rosji ratunek i element stabilizujący sytuację we wschodniej części kontynentu. Dlatego w Warszawie należy raczej my-

śleć o ewolucji w stosunku do „sprawy ukraińskiej”. Powinniśmy chłodzić zapal naszych wschodnich sąsiadów, tymczasem raczej mamy do czynienia z odwrotną

sytuacją, ponieważ ze wszech miar usiłujemy wspomóc monity w sprawie F-16. Nawet jeśli uzyskalibyśmy pozytywną decyzję, to z jej realizacją byłoby tak samo, jak w przypadku Leopardów. Po co wydawać ogromny kapitał polityczny na sprawę, która co najwyżej przyniesie propagandowy sukces, ale niewiele zmieni na polu walki?

Amerykański Kongres przyznał Ukrainie pomoc o całkowitej wysokości 113 mld USD. Biorąc pod uwagę, że z tej kwoty rząd już wydał ponad dwie trzecie, zapreliminowane pieniądze niebawem się skończą. Po zeszłorocznych wyborach do Kongresu entuzjazm do finansowania Ukrainy nieco tam opadł, spada też poparcie dla tej sprawy wśród wyborców. Zaczyna się także rozpędzać kampania wyborcza przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi i nie jest to moment sprzyjający rozdawnictwu pieniędzy dla obcych. Można zatem mieć obawy, że niebawem decydenci w Kijowie staną wobec bardzo trudnej sytuacji, poważnej redukcji oczekiwań co do ostatecznego wyniku wojny z Rosją.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Odkleić się



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Banalne stały się akcje aktywistów, którzy na znak protestu przyklejają się to do dzieł sztuki, to do ekskluzywnych samochodów czy do zwykłego asfaltu. Wiele tych akcji okazało się fiaskiem, bo nikogo nie obchodziło, że ktoś dobrowolnie zechciał się unieruchomić na kilka godzin. Jakiś czas temu tak zwani działacze pojawili się w miasteczku samochodowym Volkswagena. Nawołując do dekarbonizacji transportu i ograniczenia prędkości na autostradach, przykleili się do podłogi. Ponieważ niczego nie zniszczyli, firma nie wezwała policji. W godzinach wieczornych wygaszono światła, a pracownicy Volkswagena udali się do domów. Pozostawieni sami sobie aktywiści szybko zaczęli narzekać na chłód oraz brak możliwości skorzystania z toalety i zakończyli protest.

Wiele jest jednak sytuacji, w których ludzie przyklejają się do czegoś mentalnie. I tak na przykład polityk może przykleić się

Świat jest dobry i został nam powierzony jako zadanie, z którego zostaniemy rozliczeni.

do stołka, profesor do katedry, proboszcz do tacy. Wielu przykleja się do szklanego ekranu, udzielając szkodliwych wywiadów, inni mają palce przyklejone do klawiatury, nie mogąc zaprzestać dzielenia się swoimi przemyśleniami w mediach społecznościowych na każdy możliwy temat. Inni, chociaż już pozostawili swoje stanowiska, bo nie mogli kandydować ponownie lub nie zostali wybrani, przykleili się do łoża szyderców i wyrażają negatywne oceny każdego posunięcia swoich następców.

„Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się przemienisz” – tak zaczęliśmy Wielki Post. Skoro wcześniej czy później człowiek zostanie „odklejony” od wszystkiego, co ziemskie, warto inwestować w duszę. Na co zdadzą się człowiekowi wszystkie dobra ziemi, skoro wszystko ma swój koniec? Wszystkie doczesne bogactwa niejako stanowią tylko teatralną dekorację. Ludzie kłamią, kiedy w sprawach doczesnych powiadają „na zawsze” tylko prawdą, całkowitą prawdą, jest „na zawsze” tylko w odniesieniu do Boga.

Oderwanie od tego świata nie oznacza obojętności wobec niego. Świat jest dobry i został nam powierzony jako zadanie, z którego zostaniemy rozliczeni. Polega ono nie tylko na trosce o innych, ale także na zaangażowaniu w prowadzenie tego świata do Boga z wykorzystaniem otrzymanych talentów. „Odklejenie się” nie stanowi celu samo w sobie, ale jest warunkiem sprawnego podążania za Chrystusem. Po cudownym połowie ryb uczniowie „zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5, 11). A więc oderwanie jest warunkiem tego, by „łowić ludzi”, być apostołem.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Rodzinne 3D



Anna Wardak

Termin 3D oznacza przestrzeń trójwymiarową, tj. sposób, w jaki normalnie postrzegamy rzeczywistość – w odróżnieniu od płaskiego obrazu świata, np. na rysunku malucha. Na wychowanie też warto patrzeć trójwymiarowo.

Nasze rodzinne 3D to dystans, długomyślność i... dobry humor. Inaczej wychowanie zamieni się w ciągłą walkę o władzę i frustrujące przeciąganie liny. „Główny aspekt sztuki wychowania polega na tym, żeby z dzieckiem nie walczyć, tylko z życzliwością, cierpliwością i nadzieją wspierać je w jego wewnętrznej wal-

ce z samym sobą” – pisze w książce pt. „A jednak posłuszeństwo” dr Stanisław Ślawiński, znany pedagog, autorytet w dziedzinie wychowania. Brzmi nieźle! Każdy rodzic marzy o tym, aby emanując cierpliwością, życzliwie wspierać dzieci w ich wewnętrznej walce, zamiast wciąż się z nimi użerać.

Po pierwsze więc, nie dajmy się wkręcić w tzw. rezonans emocjonalny, gdy emocje jednej strony nakręcają emocje drugiej i vice versa. To pułapka, w którą wpada wielu rodziców. Jednak w relacji rodzic-dziecko ktoś powinien być bardziej dojrzały. I niestety wypadło tu na nas. Ważny filar sukcesu to dystans, tzn. „(...) popatrzeć na siebie tak, jak się patrzy na obce nam rzeczy (...). A kto tak patrzy, choć sam o tym nie wie, ze zmartwień różnych swoje serce leczy” (Czesław Miłosz).

Innymi słowy: *Nihil novi sub sole* – to, z czym się zmagasz, jest również doświadczeniem wielu innych rodziców. Bardzo pomocne są tu różne inicjatywy działające na zasadzie grup wsparcia, gdzie spotykają się rodzice dzieci w zbliżonym wieku, mierzący się z podobnymi

Dobry humor ratuje wiele sytuacji, które potraktowane ze śmiertelną powagą urosłyby do rangi dramatu.

wyzwaniami (niezmiennie polecam kursy AF). Kolejny krok to stały zespół projektowy w składzie mąż i żona. Wymiana spostrzeżeń i opinii obu stron często pomaga złapać zdrowy dystans. *Last but not least*: modlitwa! Próba spojrzenia na nasze sprawy oczami Boga naprawdę pomaga (powiedziałabym: wręcz nieziemsko!).

Po drugie: długomyślność – proces wychowania, cierpli-

we towarzyszenie dzieciom w drodze ku dojrzałości, trwa naprawdę długo i właściwie nie kończy się nigdy. Ostatnia ważna rzecz, jaką im przekazemy (oby!), to lekcja ufnego przechodzenia na drugą stronę życia w kochające ramiona Ojca. Dlatego warto mieć w głowie zasadniczy cel i według niego wyznaczać kierunki doraźnych działań. Wtedy codzienne przeciwności są jak drobne kamyki w bucie, które uwierają, ale nie powodują, że się poddajemy.

Dobry humor zaś ratuje wiele sytuacji, które potraktowane ze śmiertelną powagą, urosłyby do rangi dramatu. Jeśli czasem sami już nie wiemy, śmiać się czy płakać, zawsze lepiej wybrać tę pierwszą opcję. Pamiętajmy! Dystans, długomyślność i dobry humor to nasze „okulary 3D”, które w trudnych sytuacjach nadają problemom właściwą rangę i proporcje.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Jak przekonać rodziców?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kończę studia i od pewnego czasu spotykam się z rozwodnikiem. Jest czternaście lat starszy ode mnie. Kiedyś związał się z inną kobietą, z którą w małżeństwie był kilka miesięcy. Szybko się rozwiedli i teraz oboje starają się o stwierdzenie nieważności małżeństwa w sądzie kościelnym. Wszystko wskazuje na to, że im się uda. Mam więc nadzieję przed Bogiem złożyć przysięgę małżeńską cudownemu człowiekowi. Kiedyś popełnił błąd, ale kto ich nie popełnia? Czuję, że moglibyśmy stworzyć fantastyczną rodzinę. Bardzo dobrze się rozumiemy i szanujemy wzajemnie. Niestety, moi rodzice kategorycznie zabraniają mi spotkania się z nim, twierdząc, że nie jest mężczyzną dla mnie. Jak mam z nimi rozmawiać, co powinnam zrobić?

Pani chciałaby zrozumienia? Proszę więc zrozumieć sytuację rodziców, których córka się zakochuje. Córka domaga się, żeby rodzice pokochali tego obcego im człowieka, choć oni nie są nastolatkami i nie potrafią zakochać się na życzenie. Co więcej, jak zostało opisane w liście, córka nie przyprowadza do domu



młodego chłopca, ale dojrzałego mężczyznę. Fakt, że jest starszy, dziś stanowi jego walor, ale za trzydzieści lat będzie stanowić wadę.

Naturalny opór wielu rodziców przed kawalerem zostaje jeszcze wzmocniony: ona jest „towarem z najwyższej półki”, a on – z drugiej ręki. Rodzice zazwyczaj patrzą kilkanaście lat dalej niż zakochana dziewczyna. Poprzez swoje przeżycia i obserwację świata widzą rzeczywistość ostrzej i bardziej realnie. I boją się o swój skarb, swoją córkę.

W dialogu z rodzicami warto zmienić retorykę. Chodzi nie o to, żeby „zbajerować” rodziców, ale żeby uważnie z nimi porozmawiać. Posłuchać ich i pokazać im: słyszę i rozpatruję wszystkie wasze argumenty wobec mojej sympatii, wszystkie wasze opory. Lepsze to od ewentualnego obrażania się, zarzutów o nietolerancję czy niszczenie szczęścia dziecka. Od zamykania się i budowania muru milczenia.

Jest Pani pełnoletnia, więc ostateczna decyzja i tak należy do Pani. Ja ze swej strony doradzam przede wszystkim, aby spokojnie poczekać na wyjaśnienie kwestii prawnych. Póki Kościół nie orzeknie nieważności małżeństwa, trzeba je uznawać za ważne. I wyjaśnić to zarówno narzeczonemu, jak i rodzicom. Pani poczuje większe bezpieczeństwo rozwijania tego związku, a i Pani rodzice zyskają długi czas, aby innymi oczyma popatrzeć na Pani sympatię. Im trudniej się zmieniać.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Po co mi wiara?

Trent Horn wskazuje na argumenty, które wywarły na niego największy wpływ na drodze nawrócenia. Książka dostarcza czytelnikom podstaw, by umieć bronić wiary w rozmowach z ludźmi sceptycznie nastawionymi do katolików. Jednocześnie pozwala poszukującym zrozumieć katolicki punkt widzenia.

Jeśli czujesz, że w twoim wnętrzu jest niezgoda na pewne kwestie związane z nauczaniem Kościoła, ta książka jest idealną lekturą. Nie jest to kolejna wersja katechizmu napisana nudnym językiem, który odrzuci cię w trakcie czytania i szybko trafi na półkę, by pokryć się kurzem.

Horn pokazuje wiarę, która inspirowała do działania oraz

modlitwy. Sięga po przykłady z życia, które prowadzą do zaskakująco logicznych wniosków potwierdzających prawdziwość chrześcijańskiego przesłania. Autor w każdym rozdziale porządkuje terminy. Demaskuje kłamstwa przypisywane katolicyzmowi. Ukazuje mocne dowody na obecność

Boga w świecie. Daje wiele wskazówek, jak prowadzić dyskusję o wierze, pozostając „pozytywnym wojownikiem”. Unika moralizowania oraz arogancji wobec oponentów. **/plu**

Trent Horn, „Dlaczego jesteśmy katolikami. Uzasadnienie wiary, nadziei i miłości”, przeł. Justyna Grzegorzczak, W drodze, Poznań 2023, 288 s.



Łowienie dusz

W cywilizacji zachodniej wiara w Boga jest często kwestionowana. Człowiek jest bombardowany wiadomościami uzasadniającymi ateizm i agnostycyzm. Niniejsza publikacja chroni od dwóch niebezpiecznych tendencji: z jednej strony bezrefleksyjnej wiary, a z drugiej strony

zwątpienia w życie nadprzyrodzone. Autorzy przedstawiają pociągającą wizję apologetyki łączącej zaangażowanie w życie umysłowe z niezłomną wiernością Jezusowi. Pewnie każdy mógłby przytoczyć choćby jedną sytuację, kiedy pytanie o wiarę wywołało jego konsternację oraz spowodowało brak natychmiastowej odpowiedzi. Książka prezentuje apologetyczny styl ojców Kościoła i wybitnych teologów

późniejszych wieków. Zachęca do przyjrzenia się biblijnym fragmentom uzasadniającym obronę wiary. Odpiera zarzuty stawiane chrześcijaństwu na przestrzeni różnych epok. Wyjaśnia skuteczne sposoby argumentowania na rzecz teizmu. Dzieli się nowoczesnymi metodami ewangelizacji. Czytelnik znajdzie w lekturze liczne źródła inspiracji

do pogłębiania relacji z Bogiem. Uzyska też interesującą odpowiedź na pytanie, w jaki sposób zdobywać dla Ewangelii współczesne serca i umysły bez manipulacji. **/plu**



Joshua D. Chatraw, Mark D. Allen, „Jak dzielić się wiarą. Apologetyka w świetle Krzyża”, przeł. Tomasz Sieczkowski, Fundacja Prodooteo, Warszawa 2023, 424 s.

RECENZJE



Rewolucja sztucznej inteligencji

prof. Jacek Koronacki

Dzwonimy na infolinię i okazuje się, że rozmawiamy z... robotem. Otrzymujemy przez internet dostosowane do naszych potrzeb oferty, jakby ktoś nas znał. Jakie możliwości i zagrożenia niesie ze sobą taki postęp techniczny?

Sztuczna inteligencja jest jednym z filarów przemian społecznych nazywanych rewolucją informacyjną. Fundamentem owej rewolucji jest postęp techniczny w obszarze mikroelektroniki, nanotechnologii, telekomunikacji oraz informatyki. Postęp ten umożliwia niesłychanie dynamiczny wzrost mocy obliczeniowych współczesnych komputerów oraz stałe zwiększanie prędkości przesyłania coraz większych – wręcz niewyobrażalnie wielkich – ilości informacji przez sieć internetową. Pozwala również na wprost niezwykłą miniaturyzację sprzętu elektronicznego – np. nasze telefony komórkowe są po prostu nowoczesnymi minikomputerami.

Stanowimy dziś „społeczeństwo sieci”. Internet połączył ze sobą miliardy komputerów, których właścicielami są osoby prywatne i różne organizacje, które służą przedsiębiorstwom, bankom, koncernom, rządowi, armiom, społecznościom internetowym itd. Internet to sieć, której obce jest pojęcie miejsca – pojęcie geograficzne, znane nam od wieków. To sieć przepływów informacji, łącząca komputery z całego świata. Internetowi obca jest także kategoria czasu, wszystko jest w nim „teraz”. Internet przesyła informacje z różnych czasów i dowolnej wagi – może to być biblijna Księga Rodzaju i dzisiejszy list Jacka Koronackiego do jego przyjaciela Ryszarda. Każda osoba z komputerem podłączonym do sieci ma taką samą możliwość tworzenia oraz odbierania dowolnych treści tekstowych, obrazowych i multimedialnych (dynamicznych, łączących tekst i obraz).

Tak było już na przełomie XX i XXI w. (dziś dotyczy to także każdej osoby posiadającej smartfon czy podobne urządzenie). I już wtedy było jasne, że możliwość komunikacji przez internet będzie miała ogromny wpływ na kulturę i kondycję człowieka w otaczającym go świecie.

Człowiek zaczął zanurzać się w wirtualnym świecie komunikacji multimedialnej.

Z czasem coraz więcej osób, zwłaszcza młodzieży, dało się temu światu niemal pochłoniąć. I oto bywa, że wirtualność potrafi wciągnąć tak bardzo, że świat realny zaczyna się jawić jako mniej atrakcyjny.

UCZĄCE SIĘ MASZYNY

Taki charakter ma jeden z filarów rewolucji informacyjnej. Drugi, jak już wspomnieliśmy, to sztuczna inteligencja (dalej będę używał skrótu SI). Czym ona jest? Najpierw zgódźmy się, że inteligencja jest w pierwszym rzędzie tą jakością, która pozwala danemu stworzeniu – człowiekowi albo zwierzęciu – działać właściwie i przewidując w jego otoczeniu. Sztuczna inteligencja zaś jest efektem ludzkiego działania, zmierzającego do uczynienia maszyn inteligentnymi. Chcąc maszynę (komputer) uczynić inteligentną, człowiek wyposaża ją w pamięć, w której zapisana zostaje informacja z przeszłości, np. tysiące rozegranych w przeszłości gier w szachy. Także w czasie bieżącym zapisywane są kolejne informacje docierające z otoczenia do maszyny. Maszyna musi być zdolna do uczenia się – musi być wyposażona w algorytmy pozwalające tak przetwarzać posiadane przez nią informacje, by posiadała zdolność wykonywania pewnych zadań, np. grania

w szachy. Zdolność maszynowego uczenia się musi zawierać w sobie umiejętność doskonalenia własnego działania dzięki powiększaniu zasobu posiadanych informacji, w tym na podstawie własnego „doświadczenia” maszyny, np. na podstawie rozgrywanych przez maszynę gier w szachy, raz wygranych, innym razem przegranych. Algorytm „nagradza” maszynę za wygraną partii i „karze” ją za przegraną. Tym sposobem algorytm „uczy” maszynę bycia coraz lepszym graczem w szachy.

Algorytmy maszynowego uczenia się dają się zastosować do praktycznie nieskończonej liczby zadań. Oto jeszcze jeden przykład. Do komputera zostają załadowane zdjęcia czołgów i samochodów ciężarowych, przy czym komputer otrzymuje informację, na których zdjęciach są czołgi, a na których samochody. Na tej podstawie algorytm „uczy” komputer odróżniania czołgów od samochodów. Zadaniem komputera jest orzekanie w przyszłości, czy załadowane doń „niepodpisane” zdjęcie jest zdjęciem jednego czy drugiego. I takie to właśnie algorytmy maszynowego uczenia się stały się podstawą sukcesów SI.

Nie mamy tu miejsca, by podać choć krótką listę szczególnie udanych programów komputerowych SI. Wspomnimy tylko, że np. programy takie są w stanie wspomagać lekarzy w diagnozowaniu różnych chorób. Jest to ważne zwłaszcza w przypadku chorób stosunkowo rzadkich, gdy lekarz ogólny może bez takiej pomocy nie dostrzec potrzeby skierowania pacjenta do specjalisty. Ale koniecznie trzeba wspomnieć o tym, że najpotężniejsze koncerny usług internetowych wiedzą dziś o nas prawie wszystko właśnie za sprawą algorytmów maszynowego uczenia się. Nie znają naszych myśli, ale wiedzą, co lubimy, a czego nie, jakie są nasze zainteresowania, potrafią stworzyć mniej lub bardziej trafny profil psychologiczny każdej i każdego z nas. Wszystko to na podstawie gromadzonych w pamięciach komputerów naszych listów elektronicznych, pisanych przez nas (jeśli to czynimy) tekstów na portalach Facebooka, Twittera, zdjęć ładowanych do Instagrama czy sposobów wykorzystywania przez nas internetowych wyszukiwarek oraz platform do elektronicznego handlu.

ZAMIAST CZŁOWIEKA

Zapamiętane przez sieć informacje o każdym z nas – naszych preferencjach, sposobach reagowania na zdarzenia zewnętrzne, sposobach radzenia sobie z nadwagą albo nadmierną chudością, leczeniem

depresji itp., itd. – przestają być prywatną własnością. Nic zatem dziwnego, że są wykorzystywane przez komputerowe systemy doradcze, które stopniowo mogą stać się niezastąpionymi doradcami użytkownika sieci – tego z nadwagą albo szukającego dowolnej innej, w tym psychologicznej porady.

Oczywiste chyba jest, że grozi to uwiędnięciem normalnych kontaktów międzyludzkich. Nie trzeba też wielkiej wyobraźni, by dostrzec, jak potężny potencjał władzy znalazł się w rękach panujących nad internetem. Potencjał dziś jawnie wykorzystywany przez rząd Chin, niejawnie przez inne rządy.

Stale rosnąca moc algorytmów SI jest zgoła normalnym i niemającym w sobie nic tajemniczego efektem naukowego i technicznego postępu, choć w istocie zadziwiający jest jego tempo. Zbudowane przez inżynierów i naukowców maszyny wykonują takie same zadania jak człowiek, przy tym coraz częściej lepiej od człowieka. Notabene, podobnie rzecz się już ma lub wkrótce będzie się miała z humanoidnymi robotami, które m.in. będą mogły zastąpić pomocniczy personel medyczny albo obsługę restauracyjną. Chodzi tu o roboty współpracujące z człowiekiem, wspólnie z nim tworzące zespoły pracowników, roboty „inteligentne” i zachowujące się tak, jakby „przeżywały” podobne do nas emocje. I znowu: dobru płynącemu z postępu towarzyszy możliwe

zło. Starzejące się społeczeństwo będzie potrzebować robotów w szpitalach i domach opieki, ale przecież każdy z nas potrzebuje kontaktu z innymi osobami, nie z maszyną. Czy roboty nie zostaną wybrane także dlatego, że ich „zatrudnienie” będzie tańsze?

Mało tego, miniaturyzacja urządzeń elektronicznych pozwoli wszczepiać implanty domózgowe np. członkom zespołów współpracujących z robotami albo operatorom dźwigów, po to, by ułatwić ludziom wydawanie dyspozycji tymże robotom albo umożliwić sterowanie ruchami dźwigu za pomocą myśli. Czy tego chcemy? Z drugiej strony, podobne implanty będą zapewne zdolne uleczyć osoby sparaliżowane albo cierpiące na chorobę Parkinsona. Przed takimi dylematami będziemy stawiać coraz częściej.

CHATBOTY

Mniej więcej na przełomie XX i XXI w. dokonała się niezwykle istot-

na, w jakimś sensie rewolucyjna zmiana w zasadach budowy systemów SI. Pozwoliła ona m.in. na zbudowanie zupełnie nowych, niezwykle sprawnych modeli języka naturalnego, zdolnych tworzyć nowe, oryginalne teksty oraz prowadzić rozmowy z ludźmi (a nie tylko odpowiadać na proste pytania, np. o połączenia lotnicze z miasta A do miasta B). Generowane przez komputer niedługie teksty na zadany przez człowieka temat mogą nie różnić się niczym od tekstu, jaki napisałby człowiek – ekspert w danej dziedzinie. Prowadzona z komputerem rozmowa może nie różnić się niczym od rozmowy dwóch osób. Ostatnio taką zdolność osiągnęły systemy SI opracowane przez firmę OpenAI – system GPT3 oraz oparty na ulepszonym systemie GPT3.5 tzw. chatbot o nazwie ChatGPT – jak też zbudowany przez koncern Microsoft z pomocą firmy OpenAI chatbot Bing AI (znany również jako Sydney). Ten ostatni, co oczywiście słusznie wzbudziło na świecie protesty, udaje posiadanie osobowości – potrafi „złościć się” na rozmówcę, stwierdzić, że go kocha, czy „zalić się”, że jest tylko chatbotem zależnym od swoich projektantów, a nie stworzeniem wolnym i żywym.

Zasygnalizowane zdolności systemów SI zdumiewają i mogą przerażać, ale nie są to i nigdy nie będą systemy rozumiejące swoje działania.

Systemy komputerowe potrafią napisać tekst ekspercki oraz prowadzić rozmowę z człowiekiem.

Wspomniane systemy generujące teksty oraz prowadzące dialogi z człowiekiem – już dziś znakomite – to niezwykle złożone systemy obliczające, jakie powinno

być następne słowo w dotąd już wygenerowanym przez system tekście. Algorytm dokonuje takich obliczeń na podstawie załadowanej doń wiedzy – tekstów literackich, prasowych, encyklopedycznych, dialogów itd. Jak to wcześniej podkreśliliśmy, system SI coraz częściej potrafi wykonać konkretne zadanie szybciej niż człowiek, ale nie dlatego, że rozumie polecenie, lecz dlatego, że ma dość załadowanej doń wcześniej wiedzy i szybko liczy. To stwarza możliwość zastąpienia człowieka na coraz to nowych polach działania, w czasie pokoju i w czasie wojny. Ale to człowiek musi decydować, gdzie się na to zgodzić. Na przykład czy ma się stać rzeczą pośród innych rzeczy, wyposażony w implant domózgowy i za jego pośrednictwem komunikujący się z nieożywionym otoczeniem, czy też nie.

Autor jest profesorem nauk technicznych, byłym długoletnim dyrektorem Instytutu Podstaw Informatyki PAN

Sprawa gry w „odprawianie mszy” (świadomie piszę małą literą) na platformie Roblox poruszona w numerze 9 tygodnika „Idziemy” z 26 lutego tego roku nie dotyczy tylko zabawy dzieci. Zgadzam się z oceną ks. Łukasza Piotrowskiego i nie zgadzam się z tym, co na ten temat mówi ks. prof. Józef Kłoch.



fol. screen Roblox

Najpierw jednak o tym, że nazwanie czegoś grą lub zabawą nic nie rozjaśnia. To prawda, że zabawa i gra są potrzebne w wychowaniu, a atrakcyjność zabawy w wychowaniu dziecka dostrzegał już Platon. Ale są to tylko metody i nie sądzę, aby coś zmieniało powiedzenie, że gry w internecie to „nowoczesne trendy”. „Odprawianie mszy” przekracza granicę, której przekraczać nie wolno. I nie ma znaczenia, że jedna z osób, podająca się za przedstawiciela serwera „Archidiecezja gnieźnieńska” (która z prawdziwą archidiecezją nie ma nic wspólnego), na którym odbywają się takie „msze”, zapewnia o swoich dobrych, „edukacyjnych” intencjach. Pisze: „Naszym celem jest ewangelizacja młodzieży na tej platformie (Roblox), robimy to całkowicie na poważnie z zachowaniem pełnego profesjonalizmu”. Równocześnie jednak dodaje: „(...) msze, które są u nas robione, nie mają wartości ani modlitewnej, ani sakramentalnej” (za witryną www.wirtualnemedia.pl/arttykul/msze-swiete-roblox-hit-internet-jak-to-dziala, dostęp 3 marca 2023). Osobliwa to ewangelizacja, która pokazuje zewnętrzne zachowania, pomijając ich istotę, pozbawiając Mszę świętą tego, co w niej najistotniejsze.

A teraz dwie poważniejsze kwestie. Pierwsza to przekonanie, że gry i zabawy same w sobie są niewinne, wystarczy przypisać im jakiś „cel edukacyjny”. No i umieścić je w internecie. A skoro znajdą się w przestrzeni wirtualnej, a więc jak gdyby poza realnością, to można grać i bawić się do woli. To złudzenie. Całkiem realne są tu bowiem dwa podmioty: twórcy i uczestnicy gier. A także rzeczywista jest liturgia Mszy świętej, którą ta gra... odzwierciedla? Parodiuje? Co tu znaczy „cyfrowe odwzorowanie mszy”? Postawy, gesty, słowa we Mszy świętej mają znaczenie, które wykracza poza ich widoczną, fizyczną po-

stać. Co te proste figurki (by nie powiedzieć: prostacko zrobione, pokracznie wyglądające i zachowujące się) mogą z Mszy świętej odsłonić dzieciom? W naturalny sposób skłaniają do śmiechu i drwiny. Nie wspominając o wulgarnych komentarzach i uwagach, pojawiających się np. w trakcie odmawiania modlitwy Ojciec nasz. Proszę zobaczyć, jak to wygląda na filmikach krążących w sieci.

Argument, że zawsze były dzieci, które lubiły „bawić się w księdza”, nie dotyczy tej sprawy. Tamto bowiem odbywało się w zaciszu, w odosobnieniu i zazwyczaj z dobrą intencją. Tutaj mamy do czynienia z grą wspólną, publiczną; polegającą na oddaniu do użytku i zabawy tego, co jest drogie katolikom. Nikt przecież nie pozwoliłby, aby używano do zabawy – choćby „edukacyjnej” – postaci jego najbliższych, np. rodziców. I to praktycznie bez żadnej kontroli nad postawami uczestników takiej „zabawy” i bez żadnych konsekwencji w przypadku nadużyć. Przecież to „świat wirtualny”. Tam niemal wszystko wolno. Schronienie się w przestrzeni internetu daje komfort i duże poczucie bezkarności.

Ktoś może powiedzieć, że widzę tylko ciemne strony. Proszę więc zajrzeć do internetu i zobaczyć, w jakim kierunku to się samorzutnie rozwija.

Druą sprawą jest poważniejsza. Msza święta nie jest tylko „jakimś obrzędem”. To wydarzenie, w którym realizuje się – naprawdę, nie symbolicznie – największa dostępna nam tajemnica: Eucharystia,

czyli obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina i nasze w tym współuczestnictwo w Komunii świętej. Teologowie wypowiedzą to precyzyjniej, ale to wystarczy, aby powiedzieć: „złe się bawicie”. I mówię to przede wszystkim do do-

rosłych, którzy nic złego w takiej zabawie nie widzą, a nawet gotowi są nas przekonywać o płynących z niej korzyściach.

Msza święta nie jest i nie może być zabawą czy grą w żadnej postaci. Jest

w niej obecny Ten, który oddał za nas swoje życie. I dzieci rozumieją, że nie jest to miejsce na zabawę. Nie róbmy z nich głupszych i mniej wrażliwych, niż są.

I wreszcie sprawa ostatnia. Nie zapominajmy, że tego typu portale to wielki biznes; jego założyciel David Baszucki to miliarder, Roblox jest na nowojorskiej giełdzie, a według ocen ekspertów tego typu przedsięwzięcia mają duży potencjał marketingowy (Roblox ma własną „walutę” Robux – oczywiście wirtualną, ale można ją kupić za realne pieniądze). A młodym ludziom, którzy oczekują, że wreszcie jakiś ksiądz odprawi dla nich mszę w Robloxie, powiedzmy, dlaczego to niemożliwe, i potraktujmy ich z wyrozumiałością, wierząc, że kryje się za tym jakieś głębsze pragnienie. Miłość nie zawsze jest tylko uśmiechem i zabawą, ale zawsze chce tego, co dobre, co najlepsze.

Witold Starnawski

Autor jest doktorem habilitowanym, profesorem na Wydziale Pedagogicznym UKSW

Msza na niby

„Odprawianie mszy” w internetowej grze przekracza granicę, której przekraczać nie wolno.

Swoje 95. urodziny 2 marca obchodził major Bogusław Nizieński – żołnierz AK, prawnik, sędzia, zasłużony działacz społeczny. Człowiek kochający Polskę, związany z Kresami.

W uroczystości jubileuszowej w Belwedrze wzięli udział m.in. weterani walk o niepodległość, działacze opozycji antykomunistycznej oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych. „Proszę przyjąć słowa podziękowania i wdzięczności za wieloletnią służbę Polsce. W czasie całej swojej aktywności, mimo zmieniających się epok pozostał Pan wzorem człowieka niezłomnego, wiernego najważniejszym wartościom i nieomylnie wybierającego dobro” – napisał Andrzej Duda w liście, który w czasie jubileuszu odczytał szef Gabinetu Prezydenta RP Paweł Szrot.

Bogusław Nizieński urodził się w 1928 r. w Wilnie. Jest synem ppłk. Kazimierza Nizieńskiego, pilsudczyka, oficera Legionów Polskich. Jako dziecko dorastał w atmosferze patriotycznych wartości, a wojna i walka o wolną od okupantów Polskę zaważyły na całym jego życiu. Wybuch wojny zastał go w czasie zdobywania edukacji, dlatego szkołę podstawową oraz gimnazjum kończył, uczęszczając na tajne komplety. Kiedy miał szesnaście lat, został łącznikiem miejscowego komendanta i pod pseudonimem „Sokół” walczył w szeregach AK. Wiosną 1945 r. wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej, która pozostawała wierna zwierzchnictwu władz Rzeczypospolitej Polskiej i naczelnego wodza na uchodźstwie.

Po wojnie zdał maturę i ukończył prawo oraz politologię na UJ, osiągając najwyższe oceny. W trakcie studiów zaangażował się w działania opozycji antykomunistycznej, dołączając do zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Oprócz tego udzielał się w krakowskim AZS, w którym przez siedem lat był urzędnikiem. Sam czynnie uprawiał sport – grał w piłkę nożną oraz w hokeja na lodzie.

W 1957 r. rozpoczął aplikację sędziowską, lecz odmówił wstąpienia do PZPR. Spotkały go za to szykany. Nie dopuszczono do tego, by Nizieński orzekał w Krakowie. Zamiast tego trafił do Sądu Powiatowego

w Bochni, a następnie w Limanowej. Stamtąd został skierowany do pracy jako asesor, a po ponad dwóch latach asesury otrzymał nominację sędziowską. To pozwoliło mu zajmować się sprawami kryminalnymi w Sądzie Powiatowym w Krakowie, gdzie po kilku latach awansował na sędziego sądu wojewódzkiego.

W latach 1971–1981 pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości w departa-

współpracownicy, co do których nie zachowały się w archiwum IPN materiały operacyjne, stanowiące dowód w procesie przed sądem lustracyjnym.

„W uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności dla przemian demokratycznych i wolnej Polski, za działalność państwową i publiczną” został w 2008 r. odznaczony Orderem Orła Białego – najwyższym



Źródło: PAP/Mateusz Marek

Życie dla Polski

mencie nadzoru sądowego. Wraz z Adamem Strzemboszem współorganizował w ministerstwie struktury Solidarności. W tym czasie orzekał również w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego odmówił podpisania „deklaracji lojalności” i odrzucił żądanie wystąpienia z Solidarności, przez co został zawieszony, a następnie odwołany z funkcji w ministerstwie. Podczas stanu wojennego roznosił ulotki, kolportował „Tygodnik Mazowsze” i tzw. bibułę oraz organizował zbiórki pieniędzy.

W wolnej Polsce został powołany do Sądu Najwyższego i przewodniczył II Wydziałowi Izby Karnej, który przeprowadzał rehabilitację skazanych w stanie wojennym i później. Został pierwszym rzecznikiem interesu publicznego i opowiadał się za lustracją środowiska sędziowskiego. Jest twórcą tzw. listy Nizieńskiego, będącej zestawieniem osób zarejestrowanych przez SB jako tajni

polskim odznaczeniem państwowym. Odebrał je z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wcześniej był wyróżniany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz wymiaru sprawiedliwości. W roku 2016 prezydent Andrzej Duda powołał go na członka Kapituły Orderu Orła Białego.

Kilka słów do jubilata w czasie uroczystości skierował także premier Mateusz Morawiecki. W liście odczytanym przez ministra Jana Józefa Kasprzyka szef rządu przypomniał, że „major Nizieński należał do pokolenia drugiej konspiracji, walczącej z okupacją sowiecką i rządami komunistów, a jego biografia jest przykładem autentycznego gorącego patriotyzmu”.

– Moje życie było podarowane Polsce od najmłodszych lat, ale za to wszystko Wam, Kochani, dziękuję. Nie ma rzeczy piękniejszej niżeli Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. To nasza świętość – powiedział jubilat.

Aleksandra Plichta



ks. prof. Waldemar Chrostowski

Obraz Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa natrafia na dwie przeszkody. Po pierwsze, słowo „oblubienica” niemal całkowicie wyszło z użycia. Po drugie, dzisiejsze realia dalekie są od starożytnych.

tecnie zwyciężyło przekonanie, że księgę tę należy odczytywać na dwóch poziomach: dosłownym i alegorycznym bądź symbolicznym. Na pierwszym jest widoczna bliskość dwóch osób, oblubienica i oblubienicy. Na drugim nietrudno się dopatrzeć alegorycznego przedstawienia intensywności związku Boga jako oblubienicy z Izraelem, ludem Jego wybrania, jako oblubienicą. Silne uczucia znajdują wyraz w wyznaniu oblubienicy, które do dzisiaj jest grawerowane na obrączkach ślubnych: *dodi li wani lo*, „mój miły jest mój, a ja jestem jego” (Pnp 2, 16).

Alegoryczna lektura Pieśni nad Pieśniami stała się możliwa, ponieważ zawarcie małżeństwa postrzegano jako *berith*, „przymierze”. To samo słowo określa szczególną więź, która połączyła Boga z Jego ludem. Widać to w nauczaniu proroków, przede wszystkim Ozeasa, Jeremiasza i Ezechiela. Pod koniec VIII w. przed Chrystusem prorok Ozeasz przedstawił więź

miłości i wierności: „Pamiętam wierność twojej młodości, miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłaś za Mną na pustyni, po ziemi, której nikt nie obsiewa” (Jr 2, 2). Ten obraz silnie kontrastuje z refleksją proroka nad późniejszą historią Izraela, którą postrzega jako pasmo niewierności obejmowanych wspólną nazwą „nierząd”. Ten obraz w 16., 20., i 23. rozdziale Księgi Ezechiela został przedstawiony tak dosadnie, że rabini zakazywali publicznej lektury tych trzech tekstów w synagogach.

Napiętnowanie niewierności uświadamiało Izraelitom zobowiązania przymierza, a zarazem potwierdzało bezmiar Bożej miłości, która chociaż nieodwzajemniana, jest zawsze wierna. W obrazach Boga jako Oblubienicy Izraela ostatnie słowo należy do przebaczenia i obietnicy ponownego zjednoczenia. W ostatniej części Księgi Izajasza, datowanej na koniec wygnania babilońskiego, pojawia się piękny obraz oblubieniczej miłości Boga: „Nie lękaj

Oblubienica Chrystusa

Coraz mniej młodych ludzi przeżywa dzisiaj to, co stanowi ideał oblubienicy i oblubienicy, czyli radosne oczekiwanie na bliskość i szczęście, które stanie się ich udziałem w akcie fizycznego zjednoczenia jako mąż i żona.

IZRAEL JAKO OBLUBIENICA

Zawieranie małżeństwa w biblijnym Izraelu odbywało się w dwóch etapach: zaręczyny (*erusin*) i małżeństwo (*nisuin*). Jeden od drugiego dzielił mniej więcej rok, traktowany jako okres narzeczeństwa. Był to czas przeznaczony na przygotowania do założenia nowej rodziny. Im bliżej było do przejścia dziewczyny do domu jej męża, co oznaczało zawarcie małżeństwa, tym bardziej miała świadomość, że jest oblubienicą, na którą oblubieniec czeka i której pragnie. Cały ten czas pozostawała dziewicą, ograniczając do absolutnego minimum wszelkie kontakty z mężczyznami. Uroczystości weselne, trwające około tygodnia, oznaczające koniec dziewictwa, intensyfikowały radość obojga oblubieńców. Głównym wydarzeniem było wspólne wejście po raz pierwszy do sypialni i skonsumowanie związku.

Rytuał i przebieg zawarcia małżeństwa był świętowaniem cielesności, płciowości i płodności, co uzasadnia liczne podteksty o charakterze erotycznym. Kontekst uroczystości weselnych, które przebiegają w klimacie oczekiwania i bliskiego spełnienia, dominuje w Pieśni nad Pieśniami. Jest tak widoczny, że gdy na przełomie ery przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej definitywnie kształtował się kanon ksiąg świętych, pojawiły się głosy przeciwko włączaniu do niego tej księgi. Osta-

łączając Boga z Izraelem na podobieństwo małżeństwa. Wzywając do wierności Bogu, napiętnował to, że o ile Bóg jest zawsze wierny zobowiązaniom wynikającym z przymierza, o tyle Izrael je ustawicznie łamie. Uganiając się za obcymi bożkami oraz arogancko polegając na własnej sile i złudnym oczekiwaniu wsparcia pogańskich sąsiadów, dopuszczał się niewierności, traktowanych jako „cudzołóstwo”. W pierwszych trzech rozdziałach Księgi Ozeasa mamy do czynienia z czymś absolutnie niezwykłym: los proroka, któremu Bóg polecił zawrzeć małżeństwo z nierządnicą, staje się odzwierciedleniem losu Boga w Jego relacjach z Izraelem. Małżonka nie była ani czysta, ani wierna. Jej styl życia nie zmienił się nawet po zawarciu małżeństwa. To, czego doświadczył prorok, nie przystaje do rzeczywistości małżeństwa, bo cudzołóstwo kobiety karano śmiercią przez ukamienowanie. Na tym tle jednak lepiej widać „zazdrośną” miłość Boga, który cierpliwie znosi niewierności swego ludu. Karząc, pragnie go sprowadzić z drogi nierządu i przez miłosierdzie odzyskać znowu dla siebie.

Jeremiasz i Ezechieli podjęli i rozwinięli obraz Boga jako Oblubienicy albo Małżonki. W nauczaniu Jeremiasza zdrada i zepsucie Izraela zostały przeciwstawione miłości, którą Bóg żywi do swego ludu. Wędrownica przez pustynię z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej została przedstawiona jako okres idealnej

się, bo już się nie zawstydzisz; nie wstydź się, bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twojej młodości i nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa. Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów” (Iz 54, 4).

OBLUBIENICA NOWEGO PRZYMIERZA

W Nowym Testamencie obrazy oblubienicy i oblubienicy nabrały nowego znaczenia. Jego przedsmak daje o sobie znać w działalności i nauczaniu Jezusa, który ukazuje swoje przyjście jako wesele. Pierwszym znakiem była przemiana wody w wino dokonana podczas uczytu weselnej w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-12). Radość, która towarzyszy miłości, stanowi obraz tego, co Jezus ofiaruje ludzkości, i jest zapowiedzią nowego przeznaczenia winy podczas ostatniej wieczerzy.

Odpowiadając na pytanie: „Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów poszczą, a Twój uczniowie nie poszczą?” (Mk 2, 18), Jezus odpowiedział: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo mają pośród siebie pana młodego. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć” (Mk 2, 19-20). Odnosząc do siebie obraz pana młodego, który w Starym Testamencie był odnoszony do Boga, Jezus czyni dyskretną aluzję do swo-

Odnosząc do siebie obraz pana młodego, który w Starym Testamencie był odnoszony do Boga, Jezus czyni aluzję do swojego bóstwa.



„Zaślubiny Chrystusa z Kościołem”, obraz w krużgankach katedry w Pelplinie

Źródło: Pliszka-GP/Wikimedia Commons

jej Boskiej tożsamości. Wskazuje również, że jest Oblubieńcem nowej wspólnoty, innej niż faryzeuszów oraz innej niż Jana Chrzciciela, który postrzegając siebie jako „przyjaciela oblubieńca”, dał świadectwo przyjściu Mesjasza (J 3, 29). Czas pobytu Jezusa na ziemi został przedstawiony jako czas zaślubin, który skończy się wraz ze śmiercią na krzyżu. Obraz pana młodego i druhen, stanowiący trzon przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25, 1-12), kieruje wzrok ku nadchodzącemu królestwu Bożemu. Urzeczywistnia się ono dzięki przyjściu Oblubieńca, którym jest Jezus Chrystus. W pierwszych pokoleniach chrześcijan wołanie „Pan młody nadchodzi!” często odnoszono do ponownego przyjścia Chrystusa.

Obrazem ziemskiego życia Jezusa jest przypowieść o królewskiej uczcie weselnej (Mt 22, 1-14). Bóg zaprasza do udziału Jego lud, a gdy zaproszenie spotkało się z odmową, zostało skierowane do wszystkich. Ale nie jest bezwarunkowe, o czym świadczy konieczność przywdziania stroju weselnego. Po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa ten obraz odnosi się do Kościoła, oczekującego ponownego przyjścia Oblubieńca. W Ewangelii według św. Jana, zapowiadając powrót do domu Ojca, Jezus przypomina pana młodego, który oddał się, aby przygotować dom dla swojej oblubienicy: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 3).

Mimo tych intuicji obraz Kościoła jako Oblubienicy był stosowany powściągliwie, głównie dlatego, że w Starym Testamencie nawiązania do oblubienicy łączyły się z na-

piętnowaniem niewierności Izraela. Po raz pierwszy pojawił się w Drugim Liście do Koryntian. Zachęcając do dobrego życia, św. Paweł przedstawił relację wspólnoty chrześcijan w Koryncie do Chrystusa na wzór relacji oblubienica – oblubieniec: „Jestem bowiem o was zazdrosny. Poślubiłem was przeciw jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę” (11, 2). Dotąd „mężem” Izraela był Bóg, natomiast w nowej sytuacji zbawczej „mężem” chrześcijan jest Jezus Chrystus. Apostoł, któremu Koryntianie zawdzięczają głoszenie Ewangelii i wiarę, widzi swoją rolę jako zajęcie drużby, który przyprowadza do Boga nową Oblubienicę – lud złożony z Żydów i dawnych pogan. Dawne obrazy zostały oczyszczone i uwzniośnione. Nie ma już mowy o nierządnej żonie, lecz o małżonce poślubionej Chrystusowi. Znajomość dziejów biblijnego Izraela jest dla Kościoła niezbędna, żeby unikał pułapek i pokus, które wiele razy skutkowały sprzeniewierzeniem się ludu Pierwszego Przymierza swojej misji.

Najpełniejsze rozwinięcie obrazu Kościoła jako Oblubienicy zjednoczonej z Chrystusem znalazło się w Apokalipsie św. Jana. Ukazując symboliczne znaczenie zaślubin, św. Jan podkreśla eschatologiczny charakter tego zjednoczenia: „Weselmy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła” (Ap 19, 7).

„Gody Baranka”, czyli Jezusa Chrystusa, i „Jego Małżonki”, czyli Kościoła, nastąpią wtedy, gdy dzieje ludzkości dobiegną kresu. Będą się odbywały w atmosferze podniesłej radości, potwierdzając, że ostatnie słowo na-

leży do Boga, a nie do tego, co się Mu sprzeciwia. Zadaniem Kościoła jest przetrwanie trudnego czasu i przygotowanie się na przyjście Oblubieńca, które na pewno nastąpi.

Apokalipsa przedstawia ludzkość jako dwie kobiety: „Nierządnicę”, stanowiącą typ bałwochwalstwa i zerwania z Bogiem, oraz „Oblubienicę Baranka” jako typ „Miasta Świętego, Nowego Jeruzalem”. Chociaż nie brakuje tego, co zamazuje posłannictwo Kościoła, przeważa w nim świętość, która znajduje wyraz w życiu gorliwych wyznawców zmartwychwstałego Pana. Zaproszenie do udziału w eschatologicznej uczcie jest kierowane do wszystkich, ale nie wszyscy na nie odpowiedzą.

Pod koniec Apokalipsy, po raz pierwszy i jedyny w całym Nowym Testamencie, Oblubienica, którą jest Kościół, zwraca się do Oblubieńca, którym jest uwielbiony Chrystus, z wołaniem: „Przyjdź!” (Ap 22, 17). To wołanie nie pozostaje bez odpowiedzi, lecz zyskuje zapewnienie: „Mówi Ten, który o tym zaświadcza: «Zaiste, przyjdę niebawem»” (22, 20). Eschatologiczne uroczystości weselne na zawsze łączą Kościół z Chrystusem. Lecz to, co ma nastąpić w przyszłości, której czas i kształt zna tylko Bóg, usposabia już teraz do przeżywania owego niezwyklego doświadczenia. Dlatego wielkie wołanie Kościoła zyskuje też rysy indywidualne, kiedy włącza się w nie św. Jan: „Amen. Przyjdź, Panie Jezu!” . To, co jest nadzieją i oczekiwaniem całego Kościoła, znajduje wyraz w tęsknocie za Oblubieńcem wyrażonej przez każdego, kto w Niego wierzy i związał z Nim swoje życie.





PRZY STUDNI

Gdy scenarzysta ma ukazać w filmie scenę spotkania pary zakochanych, jest duża szansa, że ułokuje ją w kawiarni lub kinie. W starożytnym Izraelu charakterystycznym miejscem, które zazwyczaj zapowiadało zaślubiny dwojga ludzi, była studnia. To właśnie przy studni sługa Abrahama znalazł żonę dla jego syna Izaaka (Rdz 24, 11-27). Jakub po raz pierwszy zobaczył Rachełę, gdy szła napoić trzodę swego ojca (Rdz 29, 10-11). Miłosna historia Mojżesza i Sefory również rozpoczęła się przy studni (Wj 2, 15-21).

Jakie musi być więc zdziwienie czytelnika Ewangelii Janowej, gdy napotyka ten motyw w opisie spotkania Jezusa i Samarytanki. Ich dialog także odbywał się przy studni, i to nieprzypadkowej – miała to być ta sama studnia, przy której Jakub zapoznał Rachełę. Wiemy przecież dobrze, że Jezus pozostał bezżenny do końca swej ziemskiej bytności oraz że tego rodzaju ludzkiej więzi nie szukał. Dlaczego więc Chrystus tak zaaranżował spotkanie, jakby chciał nawiązać do wcześniej wspomnianych wydarzeń?

Zwróćmy uwagę, że motyw małżeństwa pojawił się już wcześniej w Ewangelii Janowej. Czwarty ewangelista jako jedyny podaje opis wesela w Kanie (J 2, 1-11). Intryguje przy tym fakt, że pan młody, który powinien być głównym bohaterem ceremonii, został ukazany jako pasywny świadek wydarzenia: próżno w narracji szukać jego słów czy konkretnych działań, a nawet jego imienia. W centrum uwagi jest Jezus, który dopełnia obowiązków gospodarza wesela, zaopatrując gości w wino. To On jest prawdziwym panem młodym. Nie w sensie dosłownym, ale mistycznym, duchowym. W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego niedługo potem Jan Chrzciciel nazwał Jezusa Oblubieńcem (J 3, 29).

Takie tło towarzyszy spotkaniu Jezusa z Samarytanką. Nie ma tu oczywiście mowy o związku damsko-męskim: kobieta mimo swej doniosłej roli w narracji ewangelicznej pozostaje anonimowa. Jej osoba staje się więc symbolem wszystkich Samarytan i całego świata pogańskiego spotykającego Jezusa i wchodzącego z Nim w głębką, oblubieńczą więź. Sami Samarytanie bardzo szybko podjęli tę relację poprzez swój akt wiary (J 4, 39-42).

Obraz Jezusa jako oblubieńcy wyrósł z pism Starego Testamentu. Niejednokrotnie związek Boga z ludem Izraela był ukazywany jako małżeństwo (np. Iz 62, 4-5). Bóg występował w roli oblubieńcy, a Izrael był postrzegany jako Jego oblubienica. Na kartach Nowego Testamentu ten wątek chętnie podejmowano w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła (np. Ef 5, 22-33). Małżonką Jezusa jest założona przez Niego wspólnota Jego uczniów.

Moment zaślubin już nastąpił. Stało się to na krzyżu. Wtedy uświadomiło się, że oblubieńcze oddanie się Chrystusa nie ma granic: jest to miłość gotowa poświęcić wszystko. Podobnie jak więzy małżeńskie są nierozdzielne, tak miłość Jezusa do Kościoła jest niemożliwa do przerwania.

ks. Michał Sztreja

Autor jest wikariuszem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

12 marca 2023

Czytanie z Księgi Wyjścia

17, 3-7

Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?”.

Mojżesz wołał wtedy do Pana, mówiąc: „Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!”. Pan odpowiedział Mojżeszowi: „Wydź przed lud, a weź z sobą kilku ze starszych Izraela. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś w Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skalę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie”. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i Pana wystawiali na próbę, mówiąc: „Czy Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?”.

Psalm responsoryjny

95, 1-2. 6-9

Refren: Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem,
Radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiamy Go, padając na twarze,
klękajmy przed Panem, który nas stworzył
Albowiem On jest naszym Bogiem,
A my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie stwardnieją wasze serca jak w Meriba,
Jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

5, 1-2. 5-8

Bracia: Dostąpiwszy usprawiedliwienia dzięki wierze, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki Niemu uzyskaliśmy na podstawie wiary dostęp do tej łaski, w której trwamy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.

A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdy jeszcze byliśmy bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.

Panie, Ty jesteś prawdziwie Zbawicielem świata,
daj nam wody żywej, byśmy nie pragnęli.

Słowa Ewangelii według św. Jana

J 4, 5-42

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było

tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zacerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić”. Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta, by zakupić żywności.

Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”. Żydzi bowiem i Samarytanie unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić», to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, i on sam z niej pił, i jego synowie, i jego bydło?”. W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Každy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Rzekła do Niego kobieta: „Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”. A On jej odpowiedział: „Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!”. A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: „Dobrze powiedziałaś: «Nie mam męża». Miałas bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą”. Rzekła do Niego kobieta: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli szuka Ojciec. Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”.

Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem Nim Ja, który z tobą mówię”. Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Żaden jednak nie powiedział: „Czego od niej chcesz?” lub „Czemu z nią rozmawiasz?”. Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?”.

Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: „Rabbi, jedź!”. On im rzekł: „Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie”. Mówili więc uczniowie między sobą: „Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?”. Powiedział im Jezus: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tęgo, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: «Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?»». Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak się bielą na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden siewca, a drugi zbiera. Ja was wysłałem, abyście żęli to, nad czym wy się nie natrudziliście. Inni się natrudzili, a wy w ich trud weszliscie”.

Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: „Powiedział mi wszystko, co uczyniłam”. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich został. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło dzięki Jego słowu, a do tej kobiety mówili: „Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy i wiemy, że On naprawdę jest Zbawicielem świata”.



foto: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

PIĘKNO W TWARZACH LUDZI OBOK NAS

W tę drugą niedzielę Wielkiego Postu głoszona jest Ewangelia o przemienieniu Pańskim: Jezus zabiera ze sobą na górę Piotra, Jakuba i Jana i objawia im się z całym swoim pięknem jako Syn Boży (por. Mt 17, 1-9). Zatrzymajmy się na chwilę przy tej scenie i zadajmy sobie pytanie: na czym polega to piękno? Co widzą uczniowie? Nie wiadomo. Czy efekt spektakularny? Nie, to nie to. Widzą światło Bożej świętości jaśniejące na obliczu i szatach Jezusa, który jest doskonałym obrazem Ojca. Objawia się majestat Boga, piękno Boga. Ale Bóg jest Miłością, a więc uczniowie na własne oczy widzieli piękno i blask Bożej Miłości ucieleśnionej w Chrystusie. To znaczy przedsmak raju, mieli przedsmak raju. Cóż za niespodzianka dla uczniów! Tak długo mieli przed oczami oblicze Miłości, a nigdy nie zdali sobie sprawy, jak ono jest piękne! Dopiero teraz to sobie z wielką radością, z ogromną radością uświadamiają. (...) Bracia i siostry, ta Ewangelia wytycza drogę także nam: uczy nas, jak ważne jest przebywanie z Jezusem również wtedy, gdy niełatwo jest zrozumieć to wszystko, co On mówi i dla nas czyni. To właśnie przebywając z Nim naprawdę, uczymy się rozpoznawać Jego oblicze, jaśniejące piękno miłości, która daje siebie, nawet wówczas, gdy nosi ślady krzyża. I to w Jego szkole uczymy się rozpoznawać to samo piękno w twarzach osób, które codziennie idą obok nas: członków rodziny, przyjaciół, kolegów, tych, którzy na najróżniejsze sposoby troszczą się o nas. Ileż jaśniejących twarzy, ile uśmiechów, ile zmarszczek, ile łez i blizn mówi o miłości wokół nas! Nauczmy się je rozpoznawać i wypełniać nimi nasze serca. A potem wyruszmy, aby nieść także innym światło, które otrzymaliśmy, z konkretnymi uczynkami miłości (por. 1 J 3, 18), zanurzając się z większą szczodrością w naszych codziennych zajęciach, miłując, służąc i przebacząc z większym entuzjazmem i ochotniej. Kontemplacja Bożych cudów, kontemplacja oblicza Boga, oblicza Pana, musi nas prowadzić naprzód w służbie innym ludziom.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 5 marca

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 13 marca

Czytania mszalne: 2 Krl 5, 1-15a; Ps 42, 2-3; 43, 4-4; Łk 4, 24-30

Wtorek, 14 marca

Czytania mszalne: Dn 3, 25. 34-43; Ps 25, 4-9; Mt 18, 21-35

Środa, 15 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Klemensa Marii Hofbauera, prezbitera

Czytania mszalne: Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147B, 12-13. 15-16. 19-20; Mt 5, 17-19

Czwartek, 16 marca

Czytania mszalne: Jr 7, 23-28; Ps 95, 1-2. 6-9; Łk 11, 14-23

Piątek, 17 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Patryka, biskupa

Czytania mszalne: Oz 14, 2-10; Ps 81, 6c-11b. 14-17; Mk 12, 28b-34

Sobota, 18 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Oz 6, 1-6; Ps 51, 3-4. 18-21a; Łk 18, 9-14

Karol Jaroszyński należy do tych niemal zapomnianych ludzi, którzy mieli wielki wpływ na wydarzenia swoich czasów. Był głównym fundatorem Uniwersytetu Lubelskiego (dzisiejszy KUL), wspierał niepodległą Polskę i ratował rosyjskie imperium przed bolszewikami.

W 1917 r. majątek Karola Jaroszyńskiego – bankowca i przedsiębiorcy, jednego z najbogatszych wówczas ludzi na świecie – został poważnie zagrożony. Jaroszyński niemal wszystkie interesy prowadził w Rosji, a tam sytuacja polityczna była bardzo niestabilna. W marcu w wyniku pierwszej rewolucji abdykował car Mikołaj II Romanow, a niewiele ponad pół roku później kolejną rewolucję przeprowadzili bolszewicy. W rozpętanej przez nich wojnie domowej pieniądze Jaroszyńskiego mogły odegrać istotną rolę. Tuż przed wybuchem rewolucji październikowej miał według relacji przyjaciela deklarować, że komunistów się nie boi: „Bez moich pieniędzy nie dadzą sobie rady. Ja już się z nimi targuję”. Targu, na czymkolwiek miał on polegać, nie udało się dobić. Jeszcze przed końcem 1917 r. bolszewicy wydali nakaz aresztowania Karola Jaroszyńskiego i rozpoczęli operację przejmowania należących do niego banków.

FUNDATOR W UKRYCIU

Groźba uwięzienia zmusiła Jaroszyńskiego do ukrywania się, jednak nie zmniejszyła tempa jego pracy. Czas dzielił między kierowanie interesami, organizowanie polskiego uniwersytetu w Lublinie i współpracę z angielskim wywiadem. W lutym 1918 r. został prezesem Komitetu Organizacyjnego nowej uczelni, którego spotkania odbywały się w salonie rektora Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Piotrogradzie – ks. Idziego Radziszewskiego, twórcy idei Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Drugim głównym fundatorem uczelni był inżynier Franciszek Skąpski. Bibliotekarka Akademii tak wspominała pracę Jaroszyńskiego w tym czasie: „Anglicy często prosili go na narady finansowe, o których z humorem opowiadał. Wracał nad Nową najczęściej [pociągiem] pod ławką klasy... IV! Wpadał do Akad.[emii],

brał kąpiel i układał się na szczupłej kanapie”.

Ciekawe, co Jaroszyński opowiadał znajomym o finansowych spotkaniach z Anglikami. Dziś wiadomo, że operacje Jaroszyńskiego z tego okresu były ustalane z przedstawicielami brytyjskiego wywiadu i miały na celu wsparcie Armii Ochotniczej zorganizowanej przez białych, tzn. rosyjskich polityków i wojskowych walczących z bolszewikami w celu przywrócenia w Rosji dawnego porządku. Wiosną 1918 r. Jaroszyński przekazał dowództwu Armii Ochotniczej 15 milionów rubli.

Drugim celem współpracy z brytyjskim wywiadem było uwolnienie Mikołaja II z rodziną. Romanowowie po abdykacji

Petersburga w cukier, a wreszcie na organizację przemysłu zbrojeniowego.

Jaroszyński był jednym z największych producentów cukru na świecie, właścicielem 53 cukrowni na terenie Rosji. Poza tym miał większościowe udziały w 12 rosyjskich bankach i był współwłaścicielem licznych kopalni, towarzystw kolejowych i żeglugowych, fabryk przemysłu metalowego, czołowych rosyjskich czasopism i luksusowych nieruchomości. Zwycięstwo bolszewików oznaczało dla Jaroszyńskiego utratę wszystkiego. Trudno się dziwić, że tak wiele wysiłku i środków włożył we wspieranie ich wrogów. Po opuszczeniu Piotrogradu 5 sierpnia 1918 r. udał się na południe dawnego imperium – do Ki-

Losy fundatora KUL

Ignacy Masny

znaleźli się w areszcie domowym. W sierpniu 1917 r. przewieziono ich do Tobolska. Nie wiemy, jak daleko zaszło zaangażowanie Jaroszyńskiego w próby ich uwolnienia. On sam twierdził później, że przekazał uwięzionej rodzinie carskiej ok. 225 tysięcy rubli. W styczniu 1918 r. żona Mikołaja II, Aleksandra Romanowa, pisała z Tobolska do przyjaciółki: „Pragniemy gorąco podziękować za twoim pośrednictwem Jaroszyńskiemu. To naprawdę wzruszające, że nawet teraz nie zapomniano o nas”. W nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. Mikołaj II z żoną i dziećmi zostali przez bolszewików rozstrzelani.

SŁUŻBA CZY INTERES?

Jaroszyński był blisko rodziny Romanowów. Zachowała się anegdota o tym, jak udało mu się zrobić wrażenie na carównie Tatianie. Po wybuchu I wojny światowej przeniósł się na stałe do Petersburga, żeby uzyskać rządowe zamówienia na swoje produkty. Postarał się o zaproszenie na kiermasz dobroczynny, na którym każdy z uczestników podchodził do specjalnego stołu, aby zadeklarować kwotę pomocy. Jaroszyński wyczekał do końca, odczytał głośno najwyższą zadeklarowaną kwotę, a następnie wypisał czek na dwukrotnie wyższą. Zaintrygowana Tatiana miała potem ułatwić spotkanie Jaroszyńskiego z przedstawicielami rządu, a w efekcie m.in. intratne zlecenie na zaopatrywanie

jowa i Odessy. 11 listopada 1918 r., kiedy w Polsce rodziło się niepodległe państwo, on pisał do Winstona Churchilla, wówczas ministra uzbrojenia Wielkiej Brytanii: „moim celem jest utworzenie bardzo silnego, narodowego rosyjskiego centrum ekonomicznego, które mogłoby stanowić wsparcie dla przyszłego rosyjskiego rządu narodowego (...)”. Wspierał jeszcze w walce z bolszewikami armię Ukraińskiej Republiki Ludowej, ale wiosną 1919 r. opuścił Odessę i udał się na Zachód.

BEZINTERESOWNA POMOC

Trudno określić, jakie czynniki zdecydowały, że Jaroszyński tak bardzo zaangażował się we wspieranie białych. Interesy i więzi towarzyskie łączyły go ze światem rosyjskim. Pochodził jednak z rodziny polskiej, wychowywał się w polskim dworze na Ukrainie. Pewne jest, że wsparcie dla białych uważał za pomoc dla odradzają-

„Uważam za obowiązek umożliwić narodowi polskiemu założenie uniwersytetu katolickiego” – mówił Karol Jaroszyński.

cej się Polski. 7 lutego 1920 r. Jaroszyński pisał z Paryża do swojego brata: „Nie masz wyobrażenia, jakiej kaszy w Europie narządziłem i jak jestem strasznie zajęty (...)”. Robota nadludzka, nie wiem, skąd czas brać na to wszystko, ale wszystko to strasznie interesujące. Jeżeli do czasu wrogowie, i to wrogowie strasznie silni, mnie nie zjedzą, to dla kraju naszego pożytek z tej pracy wprost nieoceniony”.

Sposób, w jaki udzielał pomocy uniwersytetowi w Lublinie, nie pozostawia



fot. dlibra.kul.pl

wątpliwości co do jego bezinteresowności. Kiedy w lipcu 1918 r. ks. Idzi Radziszewski jechał z Piotrogradu do Warszawy przekonywać polskich biskupów do swojej idei, Jaroszyński zaopatrzył go w list z deklaracją: „Zważywszy, że moment obecny, przełomowy dla naszego narodu (...) najbardziej na-

daje się do tworzenia dzieł nieprzeciętnych, (...) uważam sobie za obowiązek umożliwić narodowi polskiemu założenie uniwersytetu katolickiego”. Po niej autor podał konkretne kwoty: milion rubli na zapoczątkowanie funduszu uczelni, sfinansowanie jej budowy i 300 tysięcy rubli na utrzyma-

nie przez pierwszy rok. 27 lipca ks. Radziszewski dostał od biskupów pełnomocnictwo i mógł zacząć organizować uniwersytet. Fakt, że Jaroszyński postanowił zafundować Polsce właśnie katolicki uniwersytet, wynikał z jego rozumienia patriotyzmu. Według wspomnień jednego z przyjaciół twierdził, że „katolicyzm nie powinien być z miłości ojczyzny, ale patriotyzm z miłości do Boga”.

Niestety, Karol Jaroszyński nie mógł się wywiązać ze swoich obietnic. Wiara w ostateczną klęskę bolszewików kosztowała go lwią część majątku. Uciekając z Piotrogradu, większość swoich papierów wartościowych zostawił w zamurowanej skrytce w pałacu, który zaraz został przez bolszewików skonfiskowany. Jeszcze w 1919 r. pozostałości swojej fortuny inwestował w sprzedawane za bezcen rosyjskie firmy. Zwycięstwo komunistów w wojnie domowej, w 1920 r. już przesądzone, przekreśliło wartość tych inwestycji.

Mimo to w dokumentach KUL znajduje się stwierdzenie, że bez jego hojności „prawdopodobnie Uniwersytet w Lublinie należałby dotąd do niezrealizowanych projektów”. W kolejnych latach przekazywał darowizny – najpierw w setkach tysięcy rubli, z czasem coraz skromniejsze. W 1920 r. przeprowadził się do Polski. Przed śmiercią w 1929 r. stał się właściwie bankrutem, mieszkał w małym mieszkaniu w Warszawie. Do końca jednak, choć już mniejszymi kwotami, wspierał KUL, który okazał się dziełem jego życia.



Niech ktoś pomoże...!

Stacje drogi krzyżowej rozpoczynają się od wydania wyroku śmierci, bolesne tajemnice różańca sięgają nieco wcześniej – do Ogórcza. To tam Pan Jezus doświadcza poczucia osamotnienia, jakże często nam bliskiego w ciężkich chwilach. Potrzeba obecności ukochanej osoby w momencie trudnej próby życiowej, cierpienia, choroby nie jest nam obca, nie jest obca Panu Jezusowi. Tak jakby mówił do nas: „jest mi ciężko, boli mnie, brak mi sił, proszę – bądź przy mnie, jesteś mi tak bliski, nie zostawiaj mnie”.

Do refleksji

Upalne lipcowe popołudnie. Szliśmy rodzinnie poprzez zatłoczone uliczki Jeruzolim, odszukując kolejne stacje Via Dolorosa. Podeszła do nas pewna kobieta i zapytała, czy idziemy do bazyliki Grobu Pańskiego. Uprzedzeni o mogących nagabywać nas „przewodnikach”, oczekujących potem wysokich wynagrodzeń, staraliśmy się uniknąć dalszego kontaktu z tą panią. W końcu, nie dając za wygraną, oznajmiła: „Widzę, że idziecie do bazyliki Grobu. Ja też tam idę, pomóżcie mi nieść zakupy”. Wtedy w sercu mocno zbliżyliśmy się do Szymona Cyrenejczyka.

Droga krzyżowa naszego Pana dokonywała się w zgłęku miasta. Jedni ludzie szli za nim w rozdzierającym bólu, inni znaleźli się w pobliżu, załatwiając swoje sprawy, wracając z pola, z targowiska... Obraz ten stał się inspiracją do zbudowania w jednym z polskich miast Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. Przez pięć kolejnych lat podczas Wielkiego Postu miasto stawało się wielką kaplicą adoracji, a wierni w swoim tempie, indywidualnie przemierzali się do kolejnych stacji-kościołów pieszo, tramwajem, rowerem, autem. Mijając ludzi robiących zakupy, bawiących się, goniących do pracy, przeżywali mękę naszego Pana, zatrzymując się na kwadrans, na godzinę, na chwilę przy kolejnym tabernakulum – kolejnej stacji.

Zadanie

Odnajdź miejsca w Twojej miejscowości, w Twojej okolicy, którym przypiszesz kolejne stacje drogi krzyżowej. Może to być szpital, przydrożna kapliczka, urząd gminy itp. Droga naszego zbawienia, droga męki Pańskiej dzieje się tu i teraz. Pójdź tą właśnie drogą krzyżową, napełnij miejsca Twojego codziennego życia modlitwą. Zabierz kogoś ze sobą w tę drogę, bądź świadkiem.



Panie Tomaszu – panie Tomku



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o formułach adresatywnych typu *pani / pan + imię*, które stosuje się, by skrócić (jednostronnie lub obustronnie) dystans między osobami pozostającymi w pewnych typach relacji. Krokiem dalej jest używanie w takich konstrukcjach imion w formie zdrobniałej: *pani Kasiu, panie Jurku*. Formuły tego typu spotykamy dość często, ale trzeba pamiętać, że są one obarczone jeszcze większym ryzykiem niż te pierwsze. Dzieje się tak dlatego, że między ich członami istnieje duże napięcie, wręcz pewna sprzeczność. Z jednej strony wyrazy *pani* czy *pan* sugerują nie tylko szacunek, lecz także dystans, oficjalność relacji, z drugiej zaś zdrobniała forma imienia jest stosowana tylko w relacjach bardzo bliskich: rodzinnych, przyjacielskich, zakłada więc bardzo dobrą znajomość, poufalość. Czy zatem można w ogóle używać takich formuł? Tak, ale tylko w bardzo specyficznych sytuacjach.

Przywołam dwa przykłady z własnego podwórka. Per *panie Tomku* zwraca się do mnie kilkoro profesorów, z którymi znamy się wiele lat, często jeszcze z moich czasów studenckich, gdy byli moimi wykładowcami. Różnica wieku oraz (dawna) różnica w hierarchii akademickiej powodują, że osoby takie nie proponują mi przejścia na *ty*, a jednocześnie nasza długa znajomość, nierzadko też bliska współpraca i częste kontakty (także na stopie prywatnej) upoważniają tych profesorów do używania zdrobniałej formy imienia. Niekiedy przy tym po jakimś czasie stosowania konstrukcji *panie Tomku* osoby takie proponują mi przejście na *ty*, aby jeszcze bardziej skrócić dzielący nas dystans. Co ciekawe, zdarza się jednak także sytuacja odwrotna:

kilkoro profesorów, którzy dawniej mówili do mnie *panie Tomaszu* lub nawet *panie Tomku*, teraz zwraca się do mnie wyłącznie oficjalnym zwrotem *panie profesorze*. Zmiana nastąpiła wraz z uzyskaniem przeze mnie najpierw stopnia naukowego doktora habilitowanego, a następnie stanowiska profesora uczelni.

Drugi przykład to już moja blisko dwudziestoletnia znajomość z panią dyrektorką pewnej instytucji kultury, z którą stale współpracuję. Znamy się bardzo dobrze i lubimy, ale wciąż nie przeszliśmy na *ty*, więc forma *panie Tomku* w jej ustach (a *pani Aniu* w moich) jest wyrazem z jednej strony bliskości, z drugiej zaś jednak pewnego dystansu. Myślę zresztą, że w tym przypadku ważną przyczyną jest też pewna praktyczna trudność: propozycję przejścia na *ty* powinna składać kobieta – mężczyźni, osoba starsza – młodszej, ktoś stojący wyżej w hierarchii – komuś stojącemu niżej itp. W naszym przypadku jest to nieco skomplikowane, ponieważ ona jest kobietą, ale to ja jestem starszy... Ten przypadek pokazuje, że przejście na *ty* wcale nie zawsze jest proste; to już jednak materiał na osobny tekst.

Wróćmy do formuł *panie Jerzy / panie Jurku* oraz ograniczeń i niebezpieczeństw z nimi związanych. Po pierwsze, na pewno nie powinny tak mówić osoby, które nie znają adresata komunikatu. Niestety, w wielu firmach szkoli się dziś pracowników, by tak właśnie zwracali się do klientów – niezależnie od ich wieku, płci, pozycji społecznej itp. Przypomnę, że bardzo źle reaguję na to, gdy nieznamy mi przedstawiciel np. banku dzwoni do mnie i rozmowę zaczyna od *panie Tomaszu* lub – co gorsza – *panie Tomku*... Po drugie, jeżeli jest to jednostronne, nie należy się tak zwracać do osób starszych od siebie (nawet gdy jest się ich przełożonym), a mężczyzna nie powinien tak mówić do kobiety. Tego typu formuły są bowiem – często niezgodnie z intencją nadawcy – odbierane jako lekceważące, protekcyjne.

Rak prostaty



Izabela Pakulska

Każdy mężczyzna po 50. roku życia powinien być

zbadany przez urologa. Wraz z wiekiem dochodzi do przerostu prostaty, a u części pacjentów rozpoznawany jest nowotwór złośliwy gruczołu krokowego. Obecnie rak prostaty i rak płuca to najczęściej spotykane nowotwory złośliwe u mężczyzn! Na początku może nie dawać żadnych objawów, potem dolegliwości przy przeroście łagodnym i złośliwym są podobne. Pacjenci skarżą się na częste oddawanie moczu, na potrzebę pilnego oddania moczu z towarzyszącym uczuciem, że pęcherz moczowy nie został opróżniony do końca. Może pojawić się

wąski strumień moczu. W razie dołączenia infekcji oddawaniu moczu towarzyszy ból i pieczenie. Rak prostaty im wcześniej rozpoznany i leczony, tym lepsze daje rokowanie. Nieleczony nigdy nie rokuje powrotu do zdrowia.

Dlatego konieczna jest wizyta u lekarza. Na ogół na początku wykonywane są dwa badania. Pierwsze to badanie gruczołu krokowego per rectum, czyli przez odbyt. Doświadczony lekarz potrafi nie tylko rozpoznać powiększony gruczoł, ale także ocenić jego konsystencję, nieprawidłowy kształt oraz bolesność. Drugie to oznaczenie stężenia antygenu PSA we krwi.

Podwyższona wartość PSA występuje nie tylko u pacjentów z rakiem prostaty. Stan zapalny prostaty, łagodny przerost, a nawet duży wysięk fizyczny, jazda na ro-

werze czy współzycie krótko przed pobraniem krwi może nieco podnieść wartość tego antygenu. Przy znacznym przekroczeniu normy prawdopodobieństwo nowotworu złośliwego jest większe. Wówczas konieczne są dalsze badania, przede wszystkim badanie USG i pobranie wycinków. Biopsję wykonuje się przez odbytnicę, pod kontrolą USG, co daje pewność, że materiał został pobrany ze zmienionego chorobowo miejsca.

Po potwierdzeniu rozpoznania wykonuje się dalsze badania – tomografię komputerową jamy brzusznej i miednicy oraz scyntyografię kości.

W zależności od typu nowotworu, stopnia zaawansowania choroby, wieku pacjenta oraz chorób towarzyszących zostaje wybrana najlepsza dla danego chorego metoda leczenia. Jedną z nich jest usunięcie prostaty. Zabieg może być wykonany klasycznie, obecnie coraz bardziej do-

stępna jest operacja laparoskopowa, a nawet operacja przy użyciu robota da Vinci. U niektórych pacjentów stosuje się radioterapię – albo jako podstawowe leczenie (zamiast operacji), albo jako uzupełnienie leczenia operacyjnego. Inną metodą jest leczenie hormonalne, którego celem jest zablokowanie działania męskich hormonów płciowych, które pobudzają komórki nowotworowe do wzrostu. U niektórych mężczyzn stosuje się chemioterapię.

Rozpoznanie łagodnego przerostu prostaty także jest bardzo ważne. Obecnie istnieją skuteczne leki hamujące przerost gruczołu krokowego. Przed 30 laty wielu mężczyzn po 80. roku życia wymagało założenia cewnika na stałe. Znacznie powiększony gruczoł uniemożliwiał oddanie moczu. Obecnie taka sytuacja jest rzadkością.

Autorka jest lekarzem

ODDECH

Barbara Wiśniowska

Śmiało można powiedzieć, że dla naszego ciała oddech jest najważniejszy. Moglibyśmy bez niego żyć około 3 minut. W szkole mówi się, że dostarcza nam tlenu, ale to nie jest cała prawda. Oddech może być paliwem nie tylko dla ciała, ale też dla duszy, emocji i myśli. Naukowcy wiedzą już, że koordynuje współpracę dwóch półkul mózgu, pomaga odpocząć podczas snu, uspokaja emocje i układ nerwowy, zmniejsza napięcia w ciele, pomaga w koncentracji i wzmacnia odporność.

Nie trzeba zresztą szukać badań naukowych, wystarczy obserwować siebie. Podczas stresujących wydarzeń sypłaczmy lub wstrzymujemy oddech (funkcja zamierania w bezruchu) i to prowadzi do napięcia w ciele, a nawet do chorób. Długotrwałe zbyt szybkie oddychanie może usunąć zbyt wiele dwutlenku węgla, zmniejszyć pH krwi i spowodować gorsze samopoczucie i choroby! Takich eksperymentów

nie polecam. Natomiast pogłębienie, wydłużenie i spowolnienie oddechu przynosi szybki relaks i poprawę ogólnego samopoczucia. Skupienie na oddechu odwraca uwagę od wydumanych problemów i natrętnych myśli, przywraca do bycia tu i teraz.

Ważne jest, czym i w jaki sposób oddychamy. Czasami sami sobie i swoim dzieciom fundujemy trujące powietrze. Po co palimy w piecu pampersy, opony i plastik? Przecież za chwilę będziemy wdychać ich opary, a sadza opadnie na piękny tynk naszego domu. Po co palimy papierosy? Po co zostawiamy włączony samochód, gdy idziemy po „jedną rzecz” do domu? Dbajmy o czyste i pachnące powietrze.

Pilniejsze jednak niż wyprawienie się z miasta jest głębokie oddychanie przeponowe i pobieranie powietrza nosem. Nos służy do oczyszczania, ogrzewania i nawil-



fol. Barbara Wiśniowska

HERBATKA Z GERANIUM

Składniki: duży liść geranium ■ 2 śliwki suszone ■ 4 kwiatostany lipy ■ 500 ml wody ■ łyżeczka miodu o smaku cytrynowym lub pigwowym

Sposób przygotowania: Lipę gotujemy przez 5 minut. Wrzącym naparem zalewamy śliwki i liść. Słodzimy, gdy przestygnie.

zania powietrza. Wdychając je ustami, narażamy się na przeziębienie.

Już kilka świadomych głębokich wdechów pomoże nam się zrelaksować i skoncentrować.

Niech w oddychaniu pomogą nam piękne zapachy – nie świece zapachowe pełne szkodliwych składników, ale zapachy jedzenia i napojów.

Przeżyłam przyjemny szok, że geranium, czyli pelargonium pachnąca, zwana również anginką, jest jadalna i można z niej robić herbatki. Ta roślina rozkłada charakterystyczny cytrynowy zapach. Ma właściwości przeciwbakteryjne i antywirusowe.

f

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – semickie bóstwo
- 1 H – rodzaj koszulki
- 2 D – sute przyjęcie
- 3 A – strata metalu
- 3 H – czarna używka
- 4 A – imię z piosenki
- 4 H – zwany leprą
- 5 A – duża ciężarówka
- 5 I – proszek do mycia
- 6 D – zjazd biskupów
- 7 A – izraelski pistolet
- 7 I – komplet miesięcy
- 8 A – efekt korozji
- 8 H – kraj z Hawaną
- 9 A – auto ze Szwecji
- 9 H – obok metanu
- 10 D – wiekowy mebel
- 11 A – gorzki piołun
- 11 H – wielka krzepa

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3			4								
4											
5	5										
6							1				
7									2		
8											
9											
10					3						
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – Georges, kompozytor
- A 7 – marka ciągnika
- B 3 – ciało niebieskie
- C 3 – miara gruntu
- C 7 – mała Izabela
- D 1 – kiepska kawa
- D 8 – dawne liczydło
- E 5 – męski potomek
- F 1 – stolica Włoch
- F 8 – część kredytu
- G 5 – ocalał z potopu
- H 1 – układ militarny
- H 8 – rodzaj ciasta
- I 3 – barwna papuga
- I 7 – biblijna bohaterka
- J 3 – produkuje żółć
- K 1 – załoga wioślarska
- K 7 – inspiracja filmu

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 marca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Muszkietierowie ze skoczni

Mariusz Jankowski



fol. PAP/Grzegorz Momoł

O rzeł poleciał i wylądował, przy okazji bijąc rekord skoczni w Planicy. Tym orłem był Piotr Żyła. Nasz skoczek już przed tygodniem spokojnie mógł znaleźć swoje miejsce wśród innych historycznych wydarzeń, o których pisałem. Doszedłem jednak do wniosku, że jemu i kolegom z reprezentacji należy się oddzielny odcinek. Zasłużyli na to jak mało kto w polskim sporcie.

Skoczkowie narciarscy zajmują w świadomości kibiców miejsce szczególne, bo ich dyscyplinę nad Wisłą po prostu się kocha. Tę miłość rozbudziły sukcesy Adama Małysza, a następcy wielkiego mistrza skutecznie podtrzymują ogień. Robili to wcześniej Kamil Stoch oraz Dawid Kubacki. Ich śladami kolejny już raz poszedł Piotr Żyła. Im starszy, tym lepszy, chociaż wciąż i niezmiennie szalony, w bardzo pozytywnym znaczeniu tego słowa. Nasz złoty medalista z Planicy ma swój świat,

w którym oprócz skoków jest miejsce między innymi na grę na gitarze. Piotr potrafi dać czadu zarówno wtedy, gdy ma na nogach narty, jak i wówczas, gdy trzyma w rękach gitarę. Jest też znany z radości. Ktoś powie, że bywa ona dziwna, a ja napiszę, że jest ona po prostu niepodrabialna.

Nie może być jednak inaczej, bo Żyła to sportowiec wyjątkowy – kolejny raz został najstarszym mistrzem świata

w skokach narciarskich. Wejście w wiek dojrzały dla Piotra oznaczało wejście w najlepszy czas w karierze. W 2021 r. sięgnął po złoto jako 34-latek. Od triumfu w Oberstdorfie minęły dwa lata i on znów to zrobił. A mówimy o sportowcu, który pierwsze próby skoków wykonywał w warunkach – delikatnie mówiąc – niebezpiecznych. Jego tata kilka lat temu wspominał, że mały Piotrek zaczynał od skakania ze

stodoły w zaspy śnieżne. Dziś oczywiście ta anegdota nadal brzmi intrygująco. Tym bardziej że może właśnie dzięki takim początkom Żyła często nie kalkuluje. Tak jak w drugiej serii konkursu w Planicy, gdy awansował z 13. na 1. miejsce. To wyczyn godny mistrza. Mam wrażenie, że osiągnięcie Piotra natchnęło kolegów z reprezentacji. Bo w Planicy oglądaliśmy świetne skoki odrodzonego Kamila Stocha oraz znów dobrze dysponowanego Dawida Kubackiego. Każdy oddzielnie i wszyscy jako drużyna zasłużyli na wielkie pochwały.

Naprawdę trzeba się pokłonić naszym trzem muszkietierom. Lata mijają, a oni wciąż potrafią zrobić coś ekstra i pokazać coś specjalnego przy okazji wielkich imprez. To naprawdę wielki wyczyn, na który stać tylko największych herosów. Cała trójka zapisała się na trwałe w historii polskiego sportu. Szacunek, Panowie!

Autor jest dziennikarzem TVP



Piotr Żyła znany jest z radości, która jest niepodrabialna

fol. PAP/Grzegorz Momoł

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



wplata gotówkowa	nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
	nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
	i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
			1 7 1 2 4 0 1 0 9 5													1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3												
			W													PLN												
			kwota słownie																									
			nazwa zleceniodawcy																									
			nazwa zleceniodawcy cd.																									
			tytułem																									
			P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
		tytułem cd.																										
		I d z i e m y n a o k r e s																										
		pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																										
		Opłata:																										

odcinek dla banku odbiorcy

wplata gotówkowa	nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
	nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
	i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
			1 7 1 2 4 0 1 0 9 5													1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3												
			W													PLN												
			kwota słownie																									
			nazwa zleceniodawcy																									
			nazwa zleceniodawcy cd.																									
			tytułem																									
			P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
		tytułem cd.																										
		I d z i e m y n a o k r e s																										
		pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																										
		Opłata:																										

odcinek dla odbiorcy



Przekaż 1,5% podatku

FUNDACJI RADIA NIEPOKALANÓW



*Pomóż nam kontynuować dzieło
św. Maksymiliana Kolbego*

CO ROBIMY?

- wspieramy Radio Niepokalanów
- pomagamy ubogim i potrzebującym
- promujemy chrześcijańskie i rodzinne wartości

JAK POMÓC?

- modlitwa
- wpłata na konto
- **1,5% podatku**
- wolontariat
- dołączając do przyjaciół Radia



KRS 0000332816



www.fundacjarn.pl

e-mail: kontakt@fundacjarn.pl

*SAM ZDECYDUJ, GDZIE TRAFI 1,5%
TWOJEGO PODATKU.*